

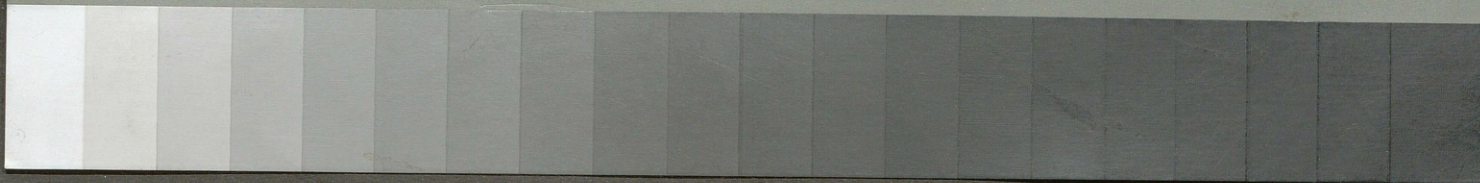


Grey Scale #13



DANES
PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



498B 69.057
74

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

JANINA ENDER

JÓZEF LOMPA

Zarys biograficzny



KATOWICE — WROCŁAW 1947

Druk. Robotn. Spółdz. Wydawn. „Prasa” — Katowice, Sobieskiego 11



498B Blk. 69.057 4

74

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

JANINA ENDER

JÓZEF LOMPA

Zarys biograficzny



KATOWICE — WROCŁAW 1947

Druk. Robotn. Spółdz. Wydawn. „Prasa” — Katowice, Sobieskiego 11

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

PAMIĘTNIK INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

Seria II

1. Józef Feldman, Problem polsko-niemiecki w dziejach. 1946, str. 175.
2. Kazimierz Popiołek, Trzecie śląskie powstanie. Z 2 mapami. 1946, str. 217.
3. Zygmunt Izdebski, Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku. 1946, str. 253.
4. Wincenty Ogrodziński, Dzieje piśmiennictwa śląskiego, tom I. 1946, str. 214.
5. Kazimierz Piwarski, Historia Śląska w zarysie. 1947, str. 450.
6. Franciszek Popiołek, Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich. 1947, str. 136.
7. Tadeusz Lehr-Splawiński, Kazimierz Piwarski, Zygmunt Wojciechowski, Polska — Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. 1947, str. 319.
8. Zdzisław Hierowski, 25 lat literatury na Śląsku. 1920 — 1945. 1947, str. 203.
9. Janina Ender, Józef Lompa. Zarys biograficzny. 1947, str. 118.

POLSKI ŚLĄSK

Seria II

1. Zygmunt Izdebski, Rzeka Odra — zagadnienie prawa narodów. 1946, str. 38.
2. Karol Małczyński, Wojna polsko-niemiecka 1109 r. 1946, str. 40.
3. Ewa Małczyńska, Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia. 1946, str. 84.

BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA

1. Józef Widajewicz, Słowianie zachodni a Niemcy w wiekach średnich. 1946, str. 44.
2. Józef Widajewicz, Weleci. 1946, str. 22.
3. Roman Grodecki, Powstanie polskiej świadomości narodowej. 1946, str. 51.
4. Tadeusz Lehr-Splawiński, Plemiona słowiańskie nad Łabą i Odrą w wiekach średnich. Z mapą. Wydanie drugie. 1947, str. 29.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE ŚLĄSKA

Seria II

1. Marian Moskwa, Ubezpieczenie chorobowe górników. Zarys zagadnienia. 1946, str. 32.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE ŚLĄSKA

Seria II

1. Marian Kamieński, Skąły użyteczne Dolnego i Górnego Śląska. Z 3 mapkami. 1946, str. 40.
2. Józef Zwierzycki, Źródła surowców mineralnych na Dolnym Śląsku. w oświeśleniu gospodarczym. Z mapką. 1946, str. 32.
3. Eugeniusz Kwiatkowski, Pięć tez gospodarczych nowej Polski. 1947, str. 32.
4. Antoni Wrzosek, Bogactwa mineralne na Ziemiach zachodnich. Z 2 mapkami. 1947, str. 19.

BIBLIOTEKA PISARZY ŚLĄSKICH

Seria II

1. Zdzisław Hierowski, Śląsk walczący. Poezja i pieśń 1946 str. 117.

JÓZEF LOMPA

Zarys biograficzny

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

PAMIĘTNIK INSTYTUTU
ŚLĄSKIEGO

SERIA II

9



KATOWICE — WROCŁAW 1947

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

JANINA ENDER

JÓZEF LOMPA

Zarys biograficzny



KATOWICE — WROCŁAW 1947

Druk. Robotn. Spółdz. Wydawn. „Prasa” — Katowice, Sobieskiego 11

2861/2



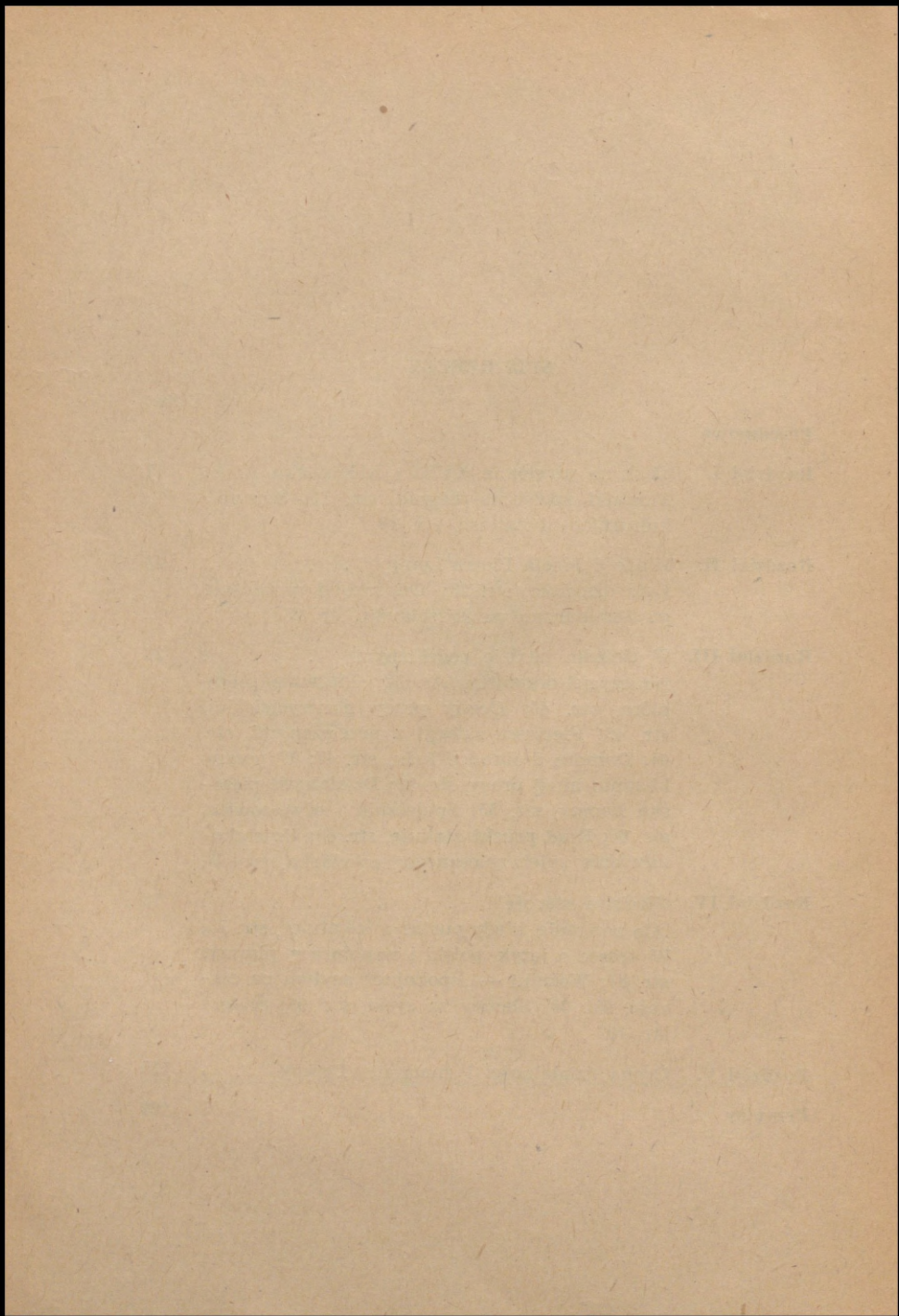
BIBLIOTEKA NARODOWA
Biblioteka Narodowej

R — 26889

1950 D 733/20

SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa	7
Rozdział I. Śląsk na przełomie XVIII i XIX wieku	11
Stosunki społeczno-prawne, str. 11; Stosunki kulturalno-oświatowe, str. 16.	
Rozdział II. Młodość Józefa Piotra Lompy	23
Lata dziecięce, str. 23; Od szkoły w Oleśnie po Seminarium we Wrocławiu, str. 25.	
Rozdział III. W ciężkim trudzie codziennym	32
Nauczyciel-organista, str. 32; Pierwsze próby pióra, str. 40; Oceny pracy nauczycielskiej, str. 43; Pierwsze zatargi z przełożonymi, str. 45; Doradca i obrońca ludu, str. 47; W poszukiwaniu innej pracy, str. 50; Działalność pisarska Lompy, str. 55; Społecznik i oświatowiec, str. 60; Rząd pruski atakuje, str. 63; Unieszkodliwienie „niebezpiecznego“ człowieka, str. 65.	
Rozdział IV. Głodowa starość	78
„Co po tytule, kiedy pustki w szkatule“, str. 78; W trosce o język polski i współpracę pisarzy, str. 87; Woźniki — „spokojne“ azylum na starość, str. 89; Sławny za życia, str. 95; Śmierć str. 102.	
Rozdział V. Ocena działalności i znaczenia Lompy	105
Przypisy	109



PRZEDMOWA

Lompa jest postacią, która tak wiele zaważyła w dziejach odrodzenia narodowego na Śląsku, że nikt z piszących o tych dziejach nie może go pominąć. Dlatego też można powiedzieć, że o Lompie istnieje już dość obszerna literatura.

Na pierwszym miejscu należy postawić dwa opracowania:

Konstanty Prus — Józef Lompa, jego życie i praca. Bytom 1913; Książdz — Józef Lompa, zasłużony działacz, krzewiciel ducha polskiego na Śląsku. Opole 1913.

Konstanty Prus bardzo sumiennie zebrał zarówno materiał drukowany dotyczący Lompy, jak i pochodzący z ustnej tradycji, znał bowiem jeszcze świadków, którzy pamiętali Lompę.

Książka Konstantego Prusa zawiera również bibliografię pism Lompy oraz literatury o Lompie. Ta ostatnia, aczkolwiek zebrana bardzo starannie, nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego, co się o Lompie przed r. 1913, tj. przed datą wydania książki Prusa ukazało.

Ze źródeł drukowanych Karol Weinhold w książce *Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien*, Stuttgart 1887, zamieścił urywki z listu Lompy z 26 lipca 1846, zawierającego wykaz różnych miejscowości na Śląsku, gdzie jeszcze w pierwszym ćwierćwieczu XIX w. mówiono po polsku.

List Lompy do W. A. Maciejowskiego z 29 stycznia

1853 został przedrukowany w Księdze pamiątkowej setnej rocznicy Adama Mickiewicza, Warszawa 1898. Nazwisko Lompy zostało błędnie podane: Lompe.

Henryk Barycz — Zamierzone studia Lompy w uniwersytecie krakowskim, Zaranie Śląskie 1935 zes. 3 podał list Lompy z 15 lutego 1821 do J. S. Bandtkiego w Krakowie.

Wincenty Ogrodziński — Trzy dokumenty do charakterystyki Lompy, Zaranie Śląskie 1945 podał dwa listy Lompy do Ambrożego Grabowskiego w Krakowie, z 18 września i 26 października 1856 r.

Najważniejsze atoli są: Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860 — 62 w opracowaniu Kazimierza Dobrowolskiego wraz z gruntownie i wnikliwie opracowanym wstępem, Katowice 1931.

Obecnie Instytut Śląski przystąpił do wydania listów Józefa Lompy do Juliana Bartoszewicza z lat 1856 — 1861 w opracowaniu i ze szczegółowymi objaśnieniami Aleksandra Rombowskiego. Do listów do Bartoszewicza dołączone są dwa listy Lompy do W. A. Maciejowskiego, list do ks. kanonika Szelewskiego w Warszawie oraz korespondencja Lompy z Komisją W. R. i O. P. w Warszawie.

Za udostępnienie mi tej pracy w maszynopisie przed wydrukowaniem składam podziękowanie zarówno panu Aleksandrowi Rombowskiemu jak i Dyrekcji Instytutu Śląskiego.

Pewne przyczynki do życiorysu Lompy wniosły trzy artykuły Kazimierza Bartoszewicza:

Fragmenty górnośląskie — Nowa Reforma 1920 Nr. 305, Nowa Reforma 1921 Nr. 25 i Rzeczpospolita 1920 Nr. 171.

Artykuły te oparte są na listach Lompy do Bartoszewicza.

L. Stachowa — Przyczynki do życiorysu Józefa Lompy z niewydanej spuścizny po nim.

Wielki Kalendarz Ilustrowany. Katowice 1930. Artykuł oparty jest na nie wydanych podówczas jeszcze listach Lompy do J. I. Kraszewskiego.

Z życiorysów i artykułów o Lompie pisanych jeszcze za jego życia trzy mają wartość dokumentarną: Józef Lompa pierwszy autor śląski, Gwiazdka Cieszyńska 1855, ponieważ jest autobiografią, artykuł J. I. Kraszewskiego w Gazecie Codziennej 1860 Nr. 151 i Ludwika Jenikego w Tygodniku Ilustrowanym 1860, Nr. 48, ponieważ są pisane na podstawie danych biograficznych podanych przez samego Lompę.

Z materiałów rękopiśmiennych w obecnej chwili dostępne są: Rozmaitości Śląskie, rękopis zawierający pieśni, podania i różne notatki Lompy, Muzeum Ludoznawcze w Cieszyźnie rkp. nr. 341, Akta dotyczące Lompy nr. 57 w Archiwum państwowym w Katowicach. Schul-Visitations Acta der Lublinitzer Inspektion oraz Acta denunciationis c/a den Schullehler Lompa in Lubschau Lit. L Nr. 13 — Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu.

Poza tym starałam się uwzględnić możliwie wszystko, co o Lompie zostało napisane.

Pisząc pracę niniejszą wychodziłam z założenia, że badania nad Lompą posunęły się o tyle naprzód, iż wymagają nowej biografii. Niestety, i ta praca nie może być zupełnie wyczerpująca, wiele momentów z życia i działalności Lompy pozostaje jeszcze nie wyjaśnionych. Wobec wielkiego zniszczenia naszych bibliotek i archiwów nie udało mi się zebrać całego potrzebnego materiału, aby odtworzyć życie i działalność Lompy. Zdając sobie dokładnie sprawę z braków pracy niniejszej, mam nadzieję, że dadzą się może usunąć, kiedy nasze archiwa i biblioteki zostaną uporządkowane. Być może, że niejedna rzecz, obecnie niedostępna, wyjdzie wtedy na światło dzienne.

Praca niniejsza ma za zadanie kronikarskie odtworzenie kolei życia Lompy.

Analizą działalności pisarskiej Lompy się nie zajmuje.

Uważam za swój obowiązek podziękować kierownictwu Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu i Archiwum państwowego w Katowicach za udostępnienie mi odnośnych akt, Dyrekcji Instytutu Śląskiego oraz panu red. Z. Hierowskiemu za pomoc w poszukiwaniu materiałów.

Janina Ender

Wrocław, w kwietniu 1947.

ROZDZIAŁ I

ŚLĄSK NA PRZEŁOMIE XVIII i XIX WIEKU

Stosunki społeczno - prawne

Życie, działalność, znaczenie Lompy oraz tragedię jego losu można zrozumieć tylko znając czasy i warunki, w których wypadło mu żyć i działać.

Lompa urodził się na schyłku XVIII w., życie jego upłynęło głównie w pierwszej połowie w. XIX.

Mijał już piąty wiek, odkąd Śląsk odpadł od Polski, ale od sześciu wieków podlegał już wpływowi niemieckim, zaś od pokoju hubertsburskiego 1763 r. przeszedł z wyjątkiem księstwa cieszyńskiego definitywnie pod panowanie pruskie. Fryderyk II początkowo nie pragnął zdobyć Śląska Górnego, bo ten Śląsk był polski, on zaś nie chciał włączyć do swego państwa obcej etnicznie ludności.

W najgrubszym zarysie powiedzieć można, że po lewej stronie Odry, urodzajniejszej, przeważała — aczkolwiek nie wszędzie — ludność niemiecka, po prawej, nieurodzajnej, piaszczystej lub bagnistej, gęsto porosłej lasami — zwartą niemal masą mieszkala ludność polska, ściślej powiedziawszy ludność mówiąca po polsku, dialektem śląskim, posiadająca jedynie świadomość swej odrębności etnicznej, ale nie narodowej. Większość ludności polskiej na Śląsku była katolicka, ewangelicy stanowili mniejszość.

Opisy cudzoziemskie z końca XVIII i początków XIX wieku charakteryzują ludność polską na Śląsku jako stojącą na niesłychanie niskim poziomie kultury, tak dalece że nasuwały się porównania z dzikimi ludami krajów egzo-

tycznych. Lud ten żył pogrążony w nędzy, nieochędóstwie, ciemnocie i pijaństwie. Opisy te, wprawdzie może zbyt jednostronne, nie mówiące nic o swoistej ludowej kulturze śląskiej, są w pewnej mierze słuszne. Gdzie jednak leżały przyczyny tego stanu? Przede wszystkim chyba w położeniu prawno-społecznym chłopu polskiego na Śląsku.

Na Górnym Śląsku przeważała wielka własność prywatna. Utworzyły się tutaj można powiedzieć latyfundia. Ta wielka własność gruntowa jest w ręku niemieckiej lub zniemczonej już polskiej szlachty. Polskim natomiast jest chłop i drobnomieszczaństwo w miastach Górnego Śląska, które wyglądem niewiele się różni od wsi. Z 23 miast na prawym brzegu Odry na Górnym Śląsku zaledwie dwa miały w końcu XVIII w. więcej niż 2.000 mieszkańców. Miasteczka te mają charakter rolniczy. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i hodowlą bydła, poza tym rzemiosłem i drobnym handlem. Przemysł śląski w końcu XVIII i na początku XIX wieku znajdował się jeszcze w zarodku.

Położenie chłopu polskiego na Śląsku było niesłychanie ciężkie. Uzależniony całkowicie od pana nie posiadał nawet zagrody na własność. Był tylko jej użytkownikiem i zawsze mógł być z niej wyrugowany.

Panowie niemieccy bardzo szeroko korzystali z tego uprawnienia, aby powiększyć posiadłości dworskie. W powiecie lublinieckim np. w r. 1767 było 885 gospodarstw, w 1817 tylko 461. Pańszczyzna dochodziła do 5 — 6 dni w tygodniu. Nie posiadając zagrody na własność chłop nie starał się też o jej dobry stan. Remonty, budowa nowych domów należały do panów, którzy też mieli udzielać chłopom pomocy w latach klęsk lub nieurodzaju.

Dziedzic posiadał władzę patrymonialno-policyjną, był zazwyczaj patronem (kolatorem) kościoła i szkoły, był także organem władzy administracyjnej, on też najczęściej wyznaczał sołtysa i władze gminne. Niekiedy przysługiwały mu jeszcze inne uprawnienia: jeżeli posiadał własną gorzelnię lub browar, mógł nie dopuścić dowozu obcej wódki lub piwa do swej wsi. Władzę sprawował sam lub za po-

średnictwem swych oficjalistów. Dochodziło nawet do tego, że jeszcze w dziewiątym dziesiątku XVIII w. zdarzały się wypadki sprzedawania ludzi. Toteż niejednokrotnie na pograniczu chłopci uciekali do Polski i nie należało do rzadkości, że wsie pograniczne pustoszały. Stale powtarzały się też krwawo zawsze tłumione rozruchy chłopskie.

Położenie chłopca niemieckiego na Śląsku, aczkolwiek dalekie od szczęśliwości, było jednakże znacznie lepsze od położenia chłopca polskiego. Posiadał on bądź co bądź zagrodę z pewnymi ograniczeniami na własność dziedziczną, a powinności pełnił umiarkowane. Nie można powiedzieć, żeby rząd pruski nie robił żadnych kroków dla polepszenia losu chłopów i nie brał ich w obronę, ale wszelkie rozporządzenia rządowe pozostały przeważnie rozporządzeniami na papierze, bo o ich wykonanie nikt się nie troszczył. Landraci pochodzili spośród ziemiaństwa i w gruncie rzeczy sami byli przeciwni jakimkolwiek reformom stosunków włościańskich.

Pierwszy wyłom w dotychczasowych stosunkach stanowiły edykty króla pruskiego z 9 i 28 października 1807 r., które znosiły poddaństwo osobiste chłopca w całych Prusach, a więc i na Śląsku. Władze administracyjne i sądowe na Śląsku postarały się jednak o to, aby jak najdłużej przeciągnąć ogłoszenie, a tym samym i wykonanie tych edyktów. Szlachta śląska wyężyła wszystkie siły, aby zataić edykty przed ludem i szturmowała do króla o ich cofnięcie.

9 kwietnia 1809 r. opublikowane zostały wyjaśnienia do edyktów: chłop mógł opuścić wieś, zawrzeć związek małżeński bez zgody pana i bez uiszczania związanych z tym opłat, wreszcie dzieci chłopskie mogły się udawać na naukę rzemiosła czy innego zawodu. Pozostawiono jednak panu władzę patrymonialną i cały szereg innych uprawnień. Edykt nie znosił również ani pańszczyzny, ani wielu innych ciężarów ponoszonych przez ludność wiejską. Edykt październikowy nie dawał wiele, ale w każdym razie



podnosił przynajmniej zarobki czeladzi wiejskiej i wyrobników, gdyż dziedzic musiał się liczyć z możliwością porzucenia przez nich pracy i przeniesienia się do innej miejscowości.

Zaburzenia agrarne trwały. W lutym 1811 r. wybuchło powstanie w południowych powiatach Górnego Śląska, które przy pomocy wojska zostało krwawo stłumione. To zmusiło rząd pruski do uregulowania sprawy pańszczyźnianej.

14 września 1811 r. wydany został edykt w sprawie regulacji stosunków włościańskich, który dotyczył przede wszystkim Górnego, a więc przez polską ludność zamieszkalego Śląska. Edykty regulacyjne ułożone były tak, aby w jak najszerszej mierze uwzględnić interesy wielkiej własności.

Zasadniczo za odstąpienie połowy gruntu, łąk i pastwisk, za zrezygnowanie z pomocy dziedzica w latach kłeskowych, z prawa do wypasania bydła w lesie, do zbierania chrustu itp. mógł chłop otrzymać drugą połowę na własność. Wszelkie ciężary gminne spadały teraz na niego. Ponadto miał jeszcze przez pewien czas pełnić służbę pańszczyźnianą w czasie zasiewów i żniw. Ten obowiązek trwał niekiedy przez lat dwanaście. Prócz tego chłop przejmował na to o połowę zmniejszone gospodarstwo wszystkie ciężące na nim długi. Dziedzicowi przysługiwało prawo uregulowane gospodarstwo wykupić i włączyć do obszaru dworskiego. Ponieważ chłopci często nie mogli podołać w tych warunkach wszystkim ciężarom, więc niejednokrotnie wyprzedawali swe gospodarstwa za bezcen.

Edykt regulacyjny zajął się także regulacją zagrodników. Rząd pruski zgodził się na uwłaszczenie zagrodników śląskich, ale na wniosek hr. Henkel - Donnersmarka¹⁾ zagrodnik i to tylko górnośląski, zobowiązany był do oddania większej części posiadanego gruntu (a posiadał niejednokrotnie do 30, a nawet 50 mórg), a zostawiono mu tylko chatę z ogrodem i 4 — 5 mórg jako wolną własność bez zobowiązań służbowych.

Nawet historyk niemiecki wyraża się, że edykt obmyślany był na zgubę polsko-śląskiego włościaństwa²⁾.

Dwa lata pozostawiono na polubowne załatwienie regulacji między dziedzicem a włościanami, potem na wniosek jednej ze stron miały to przeprowadzić władze, wreszcie — termin nie był wyznaczony — miały władze nawet bez wniosku ze strony zainteresowanych przeprowadzić regulację, czego jednak nie robiły.

W czasie wojen edykt nie był wykonywany, a w r. 1815 został samowolnie przez ministra spraw wewnętrznych zawieszony.

Lompa podaje, że o edyktie z r. 1811 nie pozwalano nawet mówić, a pisarzy, którzy pisali chłopom podania o zwolnienie od robocizn, osadzano w więzieniach.³⁾

29 maja 1816 została wydana deklaracja do edyktu, która jeszcze w większym stopniu uwzględniała interesy wielkiej własności i ograniczała możliwość regulacji. W razie sporu władze pruskie na Śląsku stawały oczywiście po stronie właścicieli ziemskich. Tam nawet, gdzie regulacja była przeprowadzana, ziemianie wyzyskiwali ciemnotę chłopów śląskich, jego nieumiejętność czytania edyktów, zwłaszcza w języku niemieckim, i przeprowadzali uwłaszczanie w sposób dla chłopów śląskich wysoce krzywdzący.

13 czerwca 1827 wydane zostało rozporządzenie specjalnie dla polskiego Górnego Śląska. Była to pruska ustawa wyjątkowa, skierowana przeciw najliczniejszej warstwie polskiego ludu górnośląskiego, którego prawie nikt wówczas nie bronił. Zawierała ona tyle utrudnień, że właściwie wykluczała możliwość regulacji. A stało się znowu na skutek machinacji magnatów górnośląskich z ks. Pszczyńskim i hr. Henkel - Donnersmarkiem na czele.

„Prusy osobną ustawą zezwoliły na to, by niemieccy magnaci na polskim Śląsku wyzyskiwali pnące pańszczyźnianą jeszcze przez kilkadziesiąt lat i opóźnili uwłaszczenie wielotysięcznej warstwy polskiego społeczeństwa na Śląsku“.⁴⁾

Od 1827 do 1846 przeprowadzono zaledwie 10 regulacji. Sprawa uwłaszczenia ludności polskiej ciągnęła się na Śląsku do drugiej połowy w. XIX, wywołała bezlik procesów, szczególnie z Donnersmarkami, oraz morze niezadowolenia i rozgoryczenia. Górnośląscy chłopci okupili nabycie ziemi na własność straszliwymi ofiarami, co też w latach czterdziestych groziło wyładowaniem się burzy rewolucyjnej. Jeżeli do tego wyładowania nie przyszło, to dlatego, że w latach 1847 — 48 zapanował głód i epidemie, a „umierający nie podnoszą buntów i rewolucyj.”⁴⁵⁾

Stosunki kulturalno - oświatowe

Od początku, odkąd władze pruskie objęły w posiadanie Śląsk, widoczne jest dążenie, aby wprowadzić i tu język niemiecki przede wszystkim za pośrednictwem kościoła i szkoły.

Kamera Wrocławska wydała 22 maja 1764 nakaz do generalnego wikariatu diecezji wrocławskiej, aby wszyscy księża, którzy dotąd języka niemieckiego nie znają — a takich było na Górnym Śląsku bardzo wielu — nauczyli się go w przeciągu roku. Bez znajomości języka niemieckiego nie miał mieć nikt dostępu do stanu duchownego. Zakaz ten obowiązywał tak księży świeckich, jak i zakonnych. Wszystkie klasztory otrzymały rozkaz nieprzyjmowania nowicjuszy nie znających języka niemieckiego. Nauczycieli nie umiejących po niemiecku należało usunąć.

8 czerwca 1764 wydano nakaz, aby dziedzice nie przyjmowali do służby osób nie władających językiem niemieckim. Młodym ludziom nie rozumiejącym po niemiecku dziedzice nie mogą udzielać zezwolenia na zawarcie związków małżeńskich itp.

Wszystkie te nakazy długi czas jednak nie mogły być wykonywane, bo były po prostu niewykonalne. Wtedy w 1789 wystąpił minister Hoym z projektem, aby księża Polaków z Górnego Śląska przenosić na Śląsk Dolny z przeważającą ludnością niemiecką, a na Górnym Śląsk

posyłać niemieckich księży Dolnoślązaków, którzy by w czasie studiów teologicznych pobierali naukę języka polskiego. Tu jednak przeciw temu projektowi zaoponowała władza biskupia, skądinąd idąca stale na rękę rządowi pruskiemu. Tym razem były to zastrzeżenia natury duszpasterskiej: lud może mieć zaufanie tylko do księży rodaków znających dobrze jego mowę; do obcych będzie się zawsze odnosił z niechęcią. Opanowanie języka w ciągu trzyletnich studiów teologicznych na uniwersytecie wydaje się nieprawdopodobnym. Tym razem Kościół jeszcze nie dał się użyć za narzędzie germanizacji. Aby jednak okazać swą lojalność, obiecała władza biskupia położyć jak największy nacisk na to, ażeby polscy studenci teologii dobrze poznali język niemiecki w czasie swych studiów.

Na szkołę zwrócili władze pruskie od razu uwagę. Nie można powiedzieć, żeby na Śląsku przed rządami pruskimi szkół dla ludu nie było. Były gdzieś tam małe szkółki, gdzie najczęściej organista, a czasem jakiś półpiśmienny rzemieślnik uczył gromadkę dzieci czytać, nie zawsze pisać, modlitw, pacierza, ewentualnie ministrantury. Rzadko kiedy istniała oddzielna izba szkolna. Najczęściej nauczyciel uczył we własnym ubogim mieszkaniu.

W r. 1765 wychodzi pierwsza ustawa dla szkół elementarnych na Śląsku, *Katholisches Schulreglement für Schlesien*, opracowana przez znanego pedagoga ks. Felbigera, opata klasztoru augustianów w Żeganiu. Ustawa z 1765 wprowadzała przymus szkolny dla dzieci od lat 6 do 13, jednak w dość łagodnej formie, gdyż ubodzy rodzice, których dzieci zmuszone były zarobkować, mogli je posyłać do szkoły tylko raz na tydzień, podobnie latem starsze dzieci były zwolnione od nauki codziennej. Przewidywała kary za nieposyłanie dzieci do szkoły. Ani programu, ani języka wykładowego ustawa ta nie określała, jednak już § 1 wymagał od nauczyciela znajomości języka niemieckiego. Oprócz nauki właściwej nauczyciele wpajać mieli posłuszeństwo i wierność dla tronu.

Według ustawy z 1765 szkoła elementarna jest insty-

tucją podległą całkowicie Kościołowi i od niego zależną. Władza biskupia jest zarazem władzą szkolną. Stopniowo władze rządowe będą się starały ograniczyć wpływ władz kościelnych na szkołę i część zarządu szkolnictwem ludowym przejąć w swoje ręce, ale aż do najnowszych czasów szkoła elementarna na Śląsku pozostanie instytucją na pół kościelną⁶). Nauczycielem jest z reguły organista.

Poza tym nauczyciel może mieć jeszcze zajęcie dodatkowe, np. być krawcem.

Tu trzeba dodać, że stanowisko organisty było w ówczesnej hierarchii społecznej wyższe od stanowiska nauczyciela i przy wyborze kandydatów na posady przede wszystkim brano pod uwagę kwalifikacje na organistę, zajęcie nauczycielskie traktując jako dodatkowe⁷).

Władze pruskie próbowały w drugiej połowie wieku XVIII zaprowadzić szkoły czysto świeckie i obsadzać je nauczycielami Niemcami, co się jednak utrzymać nie dało. Gminy wiejskie wołały, aby stanowisko nauczyciela było związane ze stanowiskiem organisty, bo to zmniejszało wydatki na szkołę, a nauczyciele również woleli zajmować obie posady, bo to podnosiło ich dochody⁸).

Jedynie we wsiach niekościelnych będą z czasem powstawały szkoły, gdzie nauczyciel nie będzie zajmować równocześnie posady organisty.

Znacznym postępem w dziedzinie prawodawstwa szkolnego był Schulreglement für die niederen katholischen Schulen in den Städten und auf dem platten Lande von Schlesien und der Grafschaft Glatz z 18 maja 1801 r. Ustawa ta stała na stanowisku stanowym. Szkoła elementarna jest przeznaczona dla dzieci mieszczan i wieśniaków, ma dawać takie wiadomości, jakie im w kręgu ich działalności mogą być potrzebne.

Ustawa z 1801 ustaliła o tyle był szkół, że wprowadziła składki szkolne, które wszyscy właściciele zagrod zobowiązani byli płacić. Nauczyciel ma ustaloną pensję płatną z kasy skarbowej i deputat w zbożu i opale. Wy-

datki na utrzymanie szkoły ponoszą w 1/3 właściciele majątków, w 2/3 gminy.

Nauczyciel ma mieć wykształcenie seminaryjne. Może mieć zajęcia uboczne, ale nie wolno mu uprawiać żadnego rzemiosła, ani zajęć w rodzaju wyszynku, muzykowania na chrzcinach i weselach itp.

Przymus szkolny obowiązuje od 6 do 13 roku życia. Młodociani do 16 roku życia uczęszczać mają do szkoły niedzielnej dla powtórzenia.

Ustawa z 1801 rozgraniczała kompetencje władzy duchownej i świeckiej. Cały kierunek pedagogiczny szkoły należał do władz duchownych, władze świeckie zajmować się miały sprawami administracyjnymi, jak dostarczanie pensji, troska o budynki szkolne itp.

Program szkoły elementarnej obejmował religię, czytanie, pisanie, rachunki, śpiew, pewne wiadomości z przyrody, anatomii z higieną i geografii. Starsze dzieci miały być zapoznane z obowiązkami „spokojnych i chrześcijańsko usposobionych poddanych“.

Ustawa z 1801 również nie mówi nic o języku wykładowym. Władze pruskie dążą do tego, aby wprowadzić język niemiecki, co jednak jest przez długi czas niewykonalne, zwłaszcza jeżeli chodzi o Górny Śląsk. Ludność raczej wolała tworzyć szkółki pokątne niż posyłać dzieci do szkół niemieckich. W każdym bądź razie liczba szkół z językiem wykładowym polskim będzie stopniowo spadać. Jedyne na Górnym Śląsku seminarium nauczycielskie w Głogówku, utworzone w r. 1803, miało od r. 1814 całkowity wykład w języku niemieckim. Polskiego aż do r. 1844 nie uczono w nim wcale.

Wielu autorów piszących o Śląsku podkreśla, że tu najwcześniej ze wszystkich dzielnic Polski, w każdym razie wcześniej niż pod zaborem rosyjskim czy austriackim lud zaczął czytać. Należało by jednak zaznaczyć, że zaczęła czytać tylko drobna część tego ludu. Jeszcze w drugiej połowie XVIII w. nawet wśród szlachty górnośląskiej zdarzali się podobno ludzie niepiśmienni⁹⁾.

Zarówno ustawa z r. 1765 jak i 1801 długie dziesiątki lat pozostały tylko martwą literą. Zwłaszcza jeżeli chodzi o przymus szkolny, to istniał on tylko w teorii. Dzieci wiejskie w lecie nie mogły uczęszczać do szkoły z powodu zajęć gospodarskich, w zimie z braku obuwia i odzieży. Zjawisko bardzo zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę ubóstwo ówczesnego chłopu górnośląskiego. Poza tym u ludności polskiej był bardzo wielki przyrost naturalny, a liczba szkół bynajmniej nie wzrastała w odpowiednim stosunku do wzrostu ludności. Jakże były przyczyny tego stanu rzeczy? Oczywiście lata wojenne w okresie 1806—1813 nie sprzyjały rozwojowi szkolnictwa. Poza tym historyk niemiecki stwierdza rzecz wprost nie do uwierzenia: „to ubogie gminy górnośląskie przeważnie nie uchylały się od ponoszenia wydatków na szkołę, natomiast wielcy właściciele majątków ponosili je bardzo niechętnie i często starali się uchylać od ciężących na nich wobec szkoły obowiązków¹⁰⁾”. W r. 1819 zwrócili się nawet do kanclerza Hardenberga, aby nie potrzebowali ponosić wydatków na szkoły. Kanclerz jednak podanie odrzucił i w odpowiedzi wyraził nadzieję, że obywatele zechcą się przyczynić do postępu kultury. Ale tu się bardzo mylił. W interesie niemieckiej wielkiej własności nie leżało bynajmniej, aby górnośląski chłop był oświecony. A władze pruskie, zawsze pełne względów dla ziemian, także wielkiego nacisku na nich wywierać nie będą (tak np. książę Pszczyński przeszło czterdzieści lat opierał się ponoszeniu ustawowych wydatków na szkoły, a władze uciekały się jedynie do prób i łagodnych perswazji). Stąd poszło, że stan szkolnictwa elementarnego, a co za tym idzie stan oświecenia ludu śląskiego, długo przedstawiał się nader smutnie. Istniejące szkoły często nie miały odpowiednich pomieszczeń i sprzętów, brak było podręczników i wszelkich pomocy szkolnych, a także odpowiednio przygotowanych nauczycieli.

Analfabetyzm był zjawiskiem bardzo częstym. Jeżeli nawet pewien odsetek ludności śląskiej przeszedł przez szkołę elementarną i poznał sztukę czytania, to czy miał

książki, które by podtrzymywały znajomość języka polskiego i chroniły przed powtórny analfabetyzmem? Do rąk ludu docierały niekiedy za pośrednictwem wędrownych handlarzy obrazów i introligatorów, niesłusznie zwanych księgarzami, ubogie książki przeważnie treści religijnej, śpiewniki pieśni nabożnych, żywoty świętych, czasem książka do nabożeństwa z Częstochowy. Pierwsze drukarnie polskie, które powstają na początku XIX wieku, drukują wyłącznie utwory religijne.

„Pobożny lud górnośląski modlił się z polskich modlitewników, śpiewał po polsku pieśni nabożne, chciwie czytał pisane na tle cudownym opowieści, słowem w zagrodzie swej i rodzinie był zupełnie polskim, lecz poczucia wspólności z ogólnym obszarem etnograficznym jeszcze się w tej epoce nie odczuwało. Służacy byli ciągle jakby gałęzią od pnia rodzinnego odciętą, żyjącą własnym, odrębnym życiem, bez żadnego z całością związku. Z Poznańskim nie było żadnych poważnych stosunków. Lud śląski nie czuł się jako niemiecki, lecz nie czuł się również polskim, był śląskim i królewsko-pruskim“¹⁾.

Tu jeszcze należy zaznaczyć, że jeżeli władze pruskie wprowadzały, na razie raczej w teorii niż w praktyce, przymus szkolny, to pragnęły jedynie szerzenia nauki w bardzo skromnym zakresie elementarnym, ale bynajmniej nie chciano, aby dziecko z ludu sięgnęło po naukę wyższą. Charakterystyczne w tej mierze są dwa rozporządzenia: pierwsze z 31 lipca 1764 pozwalało na wstąpienie do szkoły łacińskiej (gimnazjum) tylko tym dzieciom, które wykazały się zdolnościami na egzaminie wobec urzędów administracyjnych i skarbowych, drugie z 1765 zabraniało wstępu do szkół średnich synom chłopów, karczmarzy i ogrodników, skierowane więc było przede wszystkim przeciwko polskiej młodzieży chłopskiej. Ale i do ludności miejskiej stosowały się ograniczenia. Dzieci zwykłych rzemieślników i wyrobników są wykluczone od nauki w szkołach średnich.

„Rozporządzenia te skazywały całą ludność polską

Górnego Śląska na bezkulturę, na wymarcie duchowe, spychały ją do roli pariasów“¹²).

Wprawdzie wiek XIX przyniósł zmiany, na razie jednak rozwój umysłowy ludności górnośląskiej został zahamowany.

Pierwszym człowiekiem, który podjął pracę nad ludem i dla ludu śląskiego był Józef Lompa.

ROZDZIAŁ II.

MŁODOŚĆ JOZEFA PIOTRA LOMPY

Lata dziecięce

Józef Piotr Lompa urodził się 29 czerwca 1797 r. w miasteczku Oleśnie na Górnym Śląsku. Ojciec jego, Michał Lompa, miał mały domek, sklepik kramarski i warzywnicy. Matka, Józefa ze Strożyków, pochodziła z miasteczka Dobrodzienia w powiecie lublinieckim. Miasteczko to leżało na skrzyżowaniu kilku traktów i było słynne ze swych furmanów, którzy jeździli do Lipska, Gdańska, Lwowa itd. i na postojach opowiadali sobie wiele zasłyszanych rzeczy. Toteż Józefa Lompowa знаła wiele baśni, klechd i legend, które opowiadała dzieciom podobno z wielkim talentem.

Lompa wspomina również siostrę swego dziadka, która niejedno słyszała z dawnych opowieści, i krewnego, z zawodu kapelusznika, który posiadał pewne wykształcenie (uczęszczał do gimnazjum w Opolu) i był żywą kroniką Olesna. Schodzili się do niego mieszczanie wieczorami, aby słuchać jego opowiadań. Przychodził również Lompa z ojcem.¹³⁾ Te zasłyszane w dzieciństwie opowieści niewątpliwie rozbudziły w Lompie zainteresowania folklorystyczne i przyczyniły się do tego, że w przyszłości stanie się on pierwszym polskim etnografem śląskim.

Dom Lompów był czysto polski, do 14 roku życia Józef Lompa prawie nie umiał po niemiecku. Rodzina Lompów prawdopodobnie od dawna osiadła w Oleśnie. W każdym bądź razie Lompa wspomina swego dziadka Ignacego

Lompę, który był w miasteczku sukiennikiem. Miał jednak Lompa krewnych i za kordonem na terenie późniejszego Królestwa Polskiego.¹⁴⁾

Wyraz *lompa* w znaczeniu śląskim oznacza lampę. Podobnie też nazwisko Lompa brzmiało pierwotnie Lampa. W 1841 Lompa będzie się starać o przywrócenie nazwisku jego pierwotnego brzmienia. Mimo, iż sprawa oprze się aż o króla pruskiego, prośba Lompy nie zostanie spełniona.

Może dla rozwoju poczucia narodowego Lompy nie jest bez znaczenia, że urodził się i niemal całe życie spędził na pograniczu Śląska. Za czasów dzieciństwa i młodości Lompy stosunki wzajemne ludności z pogranicza po obu stronach kordonów były jeszcze dość żywe. Polacy z Księstwa Warszawskiego czy późniejszej Kongresówki przybywali na targi lub odpusty do polskich miasteczek śląskich, a Ślązacy jeździli w sąsiedztwo aż za kordon. Nawiązywały się stosunki wzajemne, znajomości, przyjaźnie.¹⁵⁾

Łącznikiem między Ślązakami a rodakami zza kordonu były pielgrzymki do Częstochowy. Toteż rząd pruski później ich zabronił. Wszystko to może sprawiało, że do świadomości młodego chłopca przenikało poczucie jedności i spójni narodowej z innymi dzielnicami.

Olesno było wówczas małym miasteczkiem posiadającym, jak Lompa sam pisze, zaledwie dwie wybrukowane ulice, liczącym około 1200 mieszkańców, mówiących przeważnie po polsku.

Z książką polską, i to ze starą księgą, zetknął się młody Lompa bardzo wcześnie, bo w r. 1806, a to w następujących okolicznościach: proboszcz oleski kazał usunąć z miejscowej biblioteki poklasztornej wszystkie książki, które uznał za zbyt cenne. Niewątpliwie zniszczonych zostało wtedy wiele cennych starych książek, ponieważ każdy, kto chciał, mógł wyrzucone książki brać. Korzystali z tego kupcy, którzy zabierali je na papier do owijania, no i młodzież szkolna. Niewątpliwie skorzystał z tego i młody Lompa, którego ojciec miał też kramik i który zresztą od najmłodszych lat miał pociąg do książki. Być

może, że już wtedy próbował te stare księgi czytać. Najdziwniejszym w tym wszystkim jest to, że tego „gruntownego porządkowania“ biblioteki dokonał nie kto inny, ale ks. Jan Gałeczka, podówczas proboszcz w Oleśnie. Ks. Gałeczka jest znany z tego, że pierwszy po wielu latach na Śląsku zaczął drukować w 1801 r. na małej ręcznej prasie drukarskiej polskie pieśni dla ludu śląskiego i sam był autorem pieśni religijnej *Przed Tobą upadamy, Boże, Stwórczo, Panie!*¹⁶⁾ Drukowane przez siebie śpiewniki rozdawał między lud. Kudera przedstawia działalność ks. Gałeczki w ten sposób, że rozdawał on książki pomiędzy chętnych do czytania i w ten sposób przyczynił się do rozbudzenia czytelnictwa.¹⁷⁾

Prawdopodobnie nie wszystkie książki usunięte z klasztornej biblioteki poszły na makulaturę. Część ich ocalała i była czytana przez mieszczan śląskich, może i przez Lompe.

Parczewski pisze, że „w początkach XIX wieku po miasteczkach w niedzielę mieszczaństwo schodziło się do dobrego czytelnika i z ciekawością słuchali kazań o antychryście. Introligatorzy i obrażnicy handlowali książkami. Rozchodziły się wtedy pieśni o bogaczu i ubogim Łazarzu. Historia o cudownej odmianie księżnej i szewcowej, o Michałku Brodowiczu pijaku, żywot św. Patrycjusza, historia o siedmiu mędracach, o Syfrydzie, Gryzeldzie, Meluzynie. Nawet pieśń o „Filonie i Laurze“ dostała się nad Odrę“.¹⁸⁾ Jest bardzo prawdopodobne, że i w Oleśnie odbywały się takie czytania niedzielne i że Lompa im się przysłuchiwał, o czym mogłyby świadczyć tytuły późniejszych prac, być może pisanych pod wpływem wspomnień z lat dziecięcych.

Od szkoły w Oleśnie po seminarium we Wrocławiu

Józef Lompa uczęszczał do miejscowej szkoły elementarnej katolickiej, gdzie uczono po polsku. Szkoła stała nieszczęśliwie, a stary nauczyciel Mantel „dobrym był muzykantem, ale nauczycielem lichym.“¹⁹⁾ Musiał jednak młody Lompa wyróżniać się już wówczas zdolnościami, bo zajął

się nim miejscowy wikary, ks. Wachowski, i bezpłatnie udzielał mu lekcji prywatnych.²⁰⁾ Wuj jego, malarz, uczył go rysunków. Chłopiec miał także zdolności muzyczne i w dwunastym roku życia grał na skrzypcach i na organach, śpiewał również w chórze kościelnym. Mając lat dwanaście napisał pierwszy wierszyk na cześć Matki Boskiej, kiedy z ojcem odbył pierwszą pielgrzymkę do Częstochowy.

Przez pewien czas uczęszczał Lompa do szkoły ewangelickiej, która była lepiej postawiona od szkoły katolickiej.

Michał Lompa chciał dać synowi swemu jak największe wykształcenie, ale nie miał na to środków. Znalazł jednak wyjście następujące: oddał chłopca do Wielunia do o. o. reformatów. Tu w czternastym roku życia, a więc niemal w wieku dziecięcym, rozpoczął Lompa pracę zarobkową. Jak sam pisze, „za stancję i suty stół“²¹⁾ miał pełnić w klasztorze obowiązki organisty, przy tym jednak uczęszczać do szkół pijarskich. Pobyt Lompy w Wieluniu trwał jednak niedługo. Ojcowie reformaci namawiali go do wstąpienia do klasztoru, ale chłopak nie miał powołania do życia zakonnego i uciekł z Wielunia do domu. Ojciec który może chętnie widziałby syna księdzem, ukarał go za ten samowolny krok. Żałować istotnie należy, że pobyt Lompy w Wieluniu nie trwał dłużej, gdyż w szkołach pijarskich, chlubnie znanych w dziejach szkolnictwa polskiego, mógł wiele skorzystać. Jednak zdaje się, że i ten krótki pobyt w starym polskim grodzie nie pozostał bez śladu, może nawet wywarł piętno na całym życiu Lompy. Wieluń, odległy o 5 mil od Olesna, leżał przecież już poza kordonem, w ówczesnym Księstwie Warszawskim, i Lompa na własne oczy mógł oglądać skrawek niepodległej Polski, usłyszeć coś o polskich aspiracjach narodowych, słowem, ten krótki pobyt w Wieluniu mógł się stać i niewątpliwie był mocnym zastrzykiem polskości.

Teraz młodociany Lompa próbuje różnych zawodów: jest aplikantem sądu patrymonialnego w Oleśnie, potem przez krótki czas domowym nauczycielem i pisarzem u Bre-

kerą, dziedzicą, a zarazem prawnika w Więckowicach w pobliżu Gorzowa, potem protokolantem i tłumaczem sądu miejskiego tamże, przez dwa miesiące pracuje u pewnego prawnika w Dobrodzieniu, wreszcie zostaje sekretarzem Jordana, prezesa komisji jeneralnej spraw ziemskich i włościańskich w Szywałdzie w pobliżu Olesna. W czasie tych zajęć nabył pewnych wiadomości prawnych, a może i wyrobił w sobie żyłkę procesowania się, a także poznał stan sprawy włościańskiej, co w późniejszym jego życiu miało bardzo dużo zaważyć. Wspomina również, że Jordan powierzył mu sporządzenie katalogu swej biblioteki, co było dla niego z wielkim pożytkiem.

Prawdopodobnie Lompa przeczytał wtedy niejedną książkę z biblioteki swego pryncypała.

Ojciec nierad był z tych zajęć syna i jak Lompa sam pisze, namówił go do obrania zawodu nauczycielskiego. A więc tu należy stwierdzić, że Lompa nie został nauczycielem z powołania, ale tylko pod wpływem nalegań ojca wstępuje w 1815 r. do katolickiego seminarium nauczycielskiego we Wrocławiu.

Dlaczego Michał Lompa tak usilnie namawiał syna, aby został nauczycielem, trudno stwierdzić. Być może grał tu rolę ten wzgląd, że niedawno przedtem dwóch nauczycieli rodem z Olesna wybiło się i zajęło stanowiska, które ich znacznie wyróżniły ponad poziom małego miasteczka. Byli to Feliks Rendschmidt i Józef Jeziorowski. Obaj byli wysłani na koszt rządu za granicę i zapoznali się w Szwajcarii z metodą Pestalozziego. Rendschmidt został nauczycielem w seminarium nauczycielskim we Wrocławiu, a Jeziorowski dyrektorem seminarium w Poznaniu, przyczynił się do organizacji szkolnictwa w Księstwie Warszawskim, gdyż wiele jego pomysłów w tej dziedzinie przyjęła i zużytkowała Izba Edukacyjna.²²⁾ Być może, że Michał Lompa spodziewał się również podobnej kariery dla swego uzdolnionego syna. Być może, że oddział tu także wpływ Rendschmidta, który chociaż Niemiec, był z rodziną Lompów spokrewniony,²³⁾ no i wreszcie wzgląd, że w semi-

narium nauczycielskim mógł się Lompa kształcić najtańszym kosztem.

Uczniowie seminarium wrocławskiego otrzymywali mieszkanie w internacie i naukę bezpłatnie, za obiady musieli płacić dyrektorowi skromną opłatę, a resztę posiłków zdobywać własnym staraniem. Otóż Lompa na ostatniej posadzie oszczędził sobie 30 tal., otrzymał także stypendium, z którego opłacał obiady (zwykle stypendium wynosiło 2 tal. miesięcznie, opłata za obiady 1 tal. 20 gr. sr., wobec tego zostawało jeszcze coś na inne wydatki) rodzice przysyłali mu paczki żywnościowe, wspomina również, że miał pomoc z Olesna: pomagał mu tamtejszy proboszcz Somp i dziekan Gribler oraz panna Karolina Pallhon, a także destylator Mojżesz Sachs pożyczył mu na naukę bezprocentowo 5 dukatów.²⁴⁾ Wreszcie pomagał Lompie i opiekował się nim nauczyciel seminarium, wspomniany już Feliks Rendschmidt.

Trzeba przyznać, że w seminarium wrocławskim młody Lompa mógł otrzymać dobre jak na owe czasy przygotowanie do zawodu nauczycielskiego. Seminarium istniejące od r. 1765 przeżywało wówczas okres swego rozkwitu. Właśnie zaprowadzono tam kurs dwuletni. Program nauk określała instrukcja z 26 września 1815. Obejmował on następujące przedmioty: a) religia i moralność; b) znajomość człowieka, jego fizycznej, duchowej i moralnej natury, przynajmniej o tyle, żeby dobrze rozumieć i stosować zasady pedagogiczne; c) język (niemiecki) w słowie i piśmie; d) rachunki; e) matematyka jako środek kształcenia intelektualnego według form przyjętych przez Pestalozziego; f) geografia fizyczna, matematyczna i polityczna; g) historia naturalna; h) historia powszechna i ojczyzna (pruska); i) śpiew dla zbudowania i wykształcenia człowieka i jako środek upiększenia życia; k) rysunek elementarny i perspektywiczny; l) muzyka, zwłaszcza organowa. Dwa razy tygodniowo, w środy i soboty, były ćwiczenia gim-

nastyczne. Na drugim kursie dochodziła dydaktyka i metodyka. Nauka odbywała się wyłącznie w języku niemieckim.

Zwracano wielką uwagę na wychowanie religijne: uczniowie modlili się wspólnie i codziennie słuchali mszy św.; w niedziele i święta brali udział w nabożeństwach publicznych, a po południu w naukach katechizacyjnych w szkole parafialnej 3 klasowej na Piasku przy ul. św. Anny. Szkoła ta była rodzajem szkoły ćwiczeń pod kierownictwem wymienionego już Rendschmidta. Tu seminarzyści najpierw przysłuchiwali się lekcjom, a później sami prowadzili lekcje próbne²⁵⁾

Seminarium nauczycielskie mieściło się w budynku poklasztornym na Piasku obok kościoła św. Jakuba. Obecnie zarówno budynek seminaryjny jak i kościół uległy zniszczeniu.

Dyrektorem seminarium był ks. Daniel Krueger, znany kaznodzieja, cieszący się wielkim uznaniem w świecie pedagogicznym, obdarzony honorowymi doktoratami, w niedalekiej przyszłości autor książki o szkolnictwie elementarnym.²⁶⁾ Ksiądz Krueger uczył religii, języka niemieckiego i dydaktyki. Pierwszym nauczycielem był pestalocysta Feliks Rendschmidt, również znany pedagog, który był później autorem podręczników szkolnych. Zabierał głos w sprawie rozpowszechniania języka niemieckiego wśród ludności śląskiej i radził w nauczaniu zaczynać od języka polskiego i stopniowo wprowadzać niemiecki. W seminarium uczył rachunków i matematyki, geografii, początków dydaktyki, śpiewu i rysunków. Ks. Jan Wurst wykładał nauki przyrodnicze, historię i psychologię. Znany kapelmistrz przy tumie wrocławskim, Ignacy Schnabel, uczył muzyki, śpiewu i gry na organach. Schnabel, przyjaciel Elsniera, był niepośledniej miary muzykiem, od razu ocenił talent Chopina w czasie jego pobytu we Wrocławiu.²⁷⁾ Rektor Wende uczył kaligrafii i ortografii.

Jakim uczniem był Lompa? Niewątpliwie dobrym, bliższych jednak danych z czasów pobytu Lompy w semina-

rium wrocławskim brak. Wprawdzie w archiwum archidiecezjalnym we Wrocławiu dochowały się akta seminarium nauczycielskiego, nie ma jednak list uczniów i ocen za lata 1815 — 1817 tj. właśnie za czas pobytu Lompy w tym zakładzie.

Z czasów nauki w seminarium wrocławskim Lompa opowiadał następujące zdarzenie.²⁸⁾

Ks. Krueger odnosił się niechętnie do wszystkiego, co polskie i twierdził, że literatury polskiej nie było i nie ma. Były wychowanek szkół pijarskich uczuł się dotknięty tym twierdzeniem i za skąpe swoje grosze zaczął szukać na kramach i w księgarniach wrocławskich polskich książek. Któż miał jednak młodemu chłopcu - samoukowi wskazać właściwe książki? Przecież było to już po świetnym rozkwicie literatury stanisławowskiej, której jednak Lompa prawdopodobnie wówczas jeszcze nie znał i nie mógł o niej wiedzieć. Znalazł jednak we Wrocławiu *Przysłowa Maksymiliana Fredry*, *Noce Younga* i *Przygody Telemaka Fénéłona* w polskim tłumaczeniu. Pewnego razu ks. Krueger zastał swego wychowanka nad *Telemakiem* i zdumiony zapytał, czy zna język francuski. „Ja czytam po polsku“. Właściwy Lompie duch przekorny mógł tryumfować. *Przygody Telemaka* były powieścią dydaktyczną bardzo cenioną w swoim czasie w świecie pedagogicznym²⁹⁾, a nie przetłumaczoną jeszcze wówczas na język niemiecki. Było to pierwsze niejako wystąpienie Lompy w obronie języka polskiego. Odtąd będzie toczył walkę o prawa językowe przez całe życie. Incydent ten zresztą nie popsuł dobrych stosunków Lompy z ks. Kruegerem, z którym Lompa utrzymał kontakt nawet po opuszczeniu seminarium.

Lata pobytu w seminarium nauczycielskim we Wrocławiu nie mogły dać Lompie wielkiego zasobu wiedzy, ale były to jednak jedyne w jego życiu lata systematycznej nauki, które dały mu podstawę do dalszego samokształcenia.

Do zanotowania nadaje się może jeszcze rzecz jedna.

Podróże z Olesna do Wrocławia i z powrotem w czasie pobytu w seminarium odbywał Lompa prawdopodobnie „rzemiennym dyszlem“, poznał wtedy okolice, przez które wiodła droga i już wówczas notował sobie, gdzie jeszcze utrzymał się język polski. Po latach, bo w 1846, będzie mógł o tym podać wiadomości etnografowi Karolowi Weinholdowi, który je zużytkuje w swej książce³⁰⁾ i wyda o Lompie opinię: „gorliwy i rozumny obserwator życia ludu polskiego na Śląsku“ (ein eifriger und verstaendiger Beobachter des polnischen Volkslebens in Schlesien).

ROZDZIAŁ III.

W CIĘŻKIM TRUDZIE CODZIENNYM

Nauczyciel — organista

Lompa uzyskał świadectwo nauczycielskie 26 lipca 1817 r. i zaraz otrzymał posadę adiuwanta, tj. pomocnika nauczyciela, we wsi Cieszynie, pow. sycowskim. Wytrzymał tam tylko przez miesiąc. Nauczycielem był staruszek mający 50 lat służby, z którym prawdopodobnie Lompa nie bardzo mógł się zgodzić, a najtrudniej było młodzieńcowi pełnić obowiązki nauczyciela domowego u dumnego dzierżawcy dóbr.

W końcu sierpnia 1817 Lompa obejmuje posadę nauczyciela we wsi Łomnica w pow. oleskim. Jest tam równocześnie pisarzem gminnym, organistą, urzędnikiem akcyzy i prywatnym nauczycielem w domu zamieszkałego tam emerytowanego generała Usedom. Tutaj, jak pisze Lompa, powodziło mu się dosyć dobrze. Bardzo młodo, bo w r. 1818, ożenił się z Marią Bensiówną, córką nauczyciela i organisty Sebastiana Bensia w Sternalicach. Małżeństwo było pod każdym względem szczęśliwe. Teść Lompy był zawołanym bartnikiem i Lompa nauczył się od niego pszczerlarstwa. Przypuszczać można, że żona wniosła Lompie jakiś choćby skromny posag, bo hodowla pszczół przynosiła Bensiowi pewne dochody. Dwóch braci żony było księżmi. Przez stałą korespondencję z jednym z nich, ks. Józefem Bensem, Lompa wiele skorzystał i rozszerzył zakres swych wiadomości. I w Łomnicy nie przebywał długo. W listopa-

dzie 1818 r. przeniósł się do Lublińca. Jako powód przeniesienia się podaje, że młody hrabia, syn dziedzica, chciał, żeby wykonywał dla niego różne prace z uszczerbkiem dla zajęć szkolnych³¹). Lompa wołał zrezygnować z dodatkowego zarobku, niż zaniedbać szkołę, ale nie chcąc się narażać synowi dziedzica, zarazem patrona szkoły, wołał przenieść się gdzie indziej i przyjął posadę w Lublińcu, a potem w Lubszy, w powiecie lublinieckim, gdzie miał spędzić większą część swego życia.

Lompa objął posadę w Lubszy od św. Michała, tj. 29 września 1819 r.³²), a w 1822 r. został na tej posadzie definitywnie zatwierdzony. A że — jak już była mowa — nauczyciel na Śląsku był z reguły również organistą, więc i Lompa pełnił także obowiązki organisty przy kościele lubszeckim.

W początkach swego pobytu w Lubszy Lompa powziął śmiałą myśl wstąpienia na uniwersytet krakowski. Napisał więc 15 lutego 1821 r. list do J. S. Bandtkiego, byłego nauczyciela szkół wrocławskich, a wówczas profesora uniwersytetu i kierownika Biblioteki Jagiellońskiej, z prośbą o poradę i pomoc w zamierzonych studiach. List ten jest wzruszającym po prostu dokumentem tego, jak gorąco rwał się młody nauczyciel lubszecki do wiedzy. Powołał się na rozgłos pism Bandtkiego, przedstawił kolej swego życia, obecne swe położenie w Lubszy i wynurzył gorące życzenie studiowania w uniwersytecie krakowskim. Przyjaciiele radzili mu udać się do Wrocławia, ale on miał specjalne zamiłowanie do języka i literatury polskiej.

Ze względu na brak środków prosił o wyjednanie mu stypendium, miał przy tym nadzieję zarobkowania dodatkowego prywatnymi lekcjami muzyki. Podkreślił, że Bandtkie przez poparcie i pomoc spełni jego najgorętsze życzenie. Pisał w imieniu własnym i kolegi, nauczyciela z Woźnik, nie wiadomo dlaczego po niemiecku.

Niestety gorące pragnienie Lompy nie zostało spełnione. Był wprawdzie w Krakowie w 1822 i później 1836 i 1844,

ale nie danym mu było wejść w poczet studentów uniwersytetu krakowskiego i nadyszeć się w nim polskości³³⁾.

Dlaczego Jerzy Samuel Bandtkie, znany z tego, że wiele pomagał kształcącej się młodzieży, nie zajął się Lompą, który ze wszech miar na pomoc zasługiwał, jest sprawą nie wyjaśnioną. Być może, że Lompa zląkł się trudności (był już wówczas żonaty i 'dzietny') i porzucił zamiar studiów. Stało się to z wielką szkodą zarówno dla samego Lompy, jak i dla sprawy polskiej na Śląsku, której człowiek z gruntownym wykształceniem mógłby się dobrze przysłużyć.

Lompa pozostał całe życie samoukiem, żyjącym z dala od większych środowisk umysłowych i przykutym do taczki twardych codziennych obowiązków przy szkole i kościele w Lubczy.

Przyjrzyjmy się, jak wyglądało stanowisko nauczyciela-organisty za czasów Lompy.

Ustawa z 1801³⁴⁾ określiła uposażenie na wsi jak następuje: nauczyciel musi mieć: a) porządne mieszkanie oddzielne od izby szkolnej; b) ogródek; c) 9 sążni drzewa, torfu lub węgla. Opał ma być zniesiony mu do domu; d) deputat 15 korcy pruskich żyta i po jednym korcu jęczmienia, grochu i prosa; e) możność wypasania na wspólnym pastwisku 2 sztuk bydła i jednej świni; f) 50 talarów rocznie gotówką, z czego jednak były potrącenia na wdowy oraz na emerytów.

Ordynaria wymieniona wlicza się już do uposażenia organisty. Poza tym organista miał dochody niestałe, tzw. akcydens.

Właściciele majątków muszą ponosić 1/3 wydatków na szkołę w gotówce i opale, 2/3 gmina. Deputat w zbożu płacą właściciele gruntów. Jeżeli nie ma właścicieli gruntu, to właściciele majątku, składki w gotówce płacą wszyscy właściciele zagród, opał mają zwozić gospodarze, którzy mają sprzężaj, lub właściciele majątku.

Ażeby uchronić nauczyciela od upokorzeń, deputat ma

być dostawiony na folwark pański 8 dni przed św. Marcinem i stamtąd otrzymuje go nauczyciel. Jeżeli nie ma folwarku, deputat jest zbierany przez sołtysa, lub kogoś z sądu gminnego. Składkę pieniężną zbiera urząd podatkowy, nauczyciel otrzymuje pensję kwartalnie z urzędu skarbowego.

Landraci mają się troszczyć, aby nauczyciele otrzymywali, co im się należy.

Wszystko to, co mówiła ustawa, było często teorią, nie zawsze zgodną z praktyką codziennego życia. Jeżeli chodzi o mieszkanie, to była to najczęściej jedna izba, albo izba z kuchnią lub komórką; sprawa dostarczania deputatu i opału wywoływała wiele trudności; jeżeli chodzi o bydło i świnie, to ustawa nakazywała paść je na pastwisku gromadzkim, co przecież mogło się odbywać latem, ale nie mówiła, skąd ma nauczyciel brać paszę zimą. Sprawę tę rozwiązano w ten sposób, że zimą nauczyciel miał otrzymywać wymiar słomy i siana. Czasem zamiast tego wszystkiego dostawał dwa morgi gruntu. Ale czy istotnie wszystko to otrzymywał? Z akt Lompý możemy się przekonać, że nie zawsze.

Jeszcze więcej trudności przedstawiało uposażenie organisty. Najwięcej mógł liczyć na tzw. akcydens, tj. dochody niestale, które były bardzo różnorodne, a więc dochody ze ślubów, chrztów, wywodów i pogrzebów; z czego czwarta część szła dla organisty i dochody z dziesięcin, które jeszcze wówczas obowiązywały i których 2/3 szły dla księdza, a 1/3 dla organisty, a więc snopy zboża, dary kołędowe²⁵⁾, dary na dyngus, tj. w drugi dzień Wielkanocy, a nawet opłaty od kartek do spowiedzi wielkanocnej. Tu nastęrczało się bardzo dużo powodów do sporów i obopólnego rozgoryczenia. Mogły się zdarzać nieporozumienia między księdzem a organistą przy podziale tych dochodów. W każdym bądź razie ks. Krueger w swej książce radzi nauczycielowi starać się utrzymać dobry stosunek z proboszczem i nie wszczynać sporów o akcydensy, a kontentować się tym, co ksiądz wyznaczy. Parafianie oczywiście starali się wszelkimi sposobami od tych świadczeń jeśli nie

uchylić, to przynajmniej możliwie je zredukować. Lompa pisze³⁶⁾, że starano się dać zboże jak najlichsze, snopki najmniejsze itd. Nawet w sprawozdaniach powizytacyjnych mówi się niejednokrotnie, że parafia lubszecka³⁷⁾ jest uboga i stąd dochody akcydensowe bardzo skromne. A obowiązki organisty były różnorodne: oprócz grywania na organach przy nabożeństwach i prowadzenia ksiąg parafialnych był Lompa zarazem kościelnym, dzwonnikiem, zakrystianem, musiał utrzymywać w czystości bieliznę kościelną, wypiekać opłatki, wyrabiać świece woskowe, uczyć chłopców ministrantury itd. Obowiązki organisty niejednokrotnie kolidowały z obowiązkami nauczyciela, nieraz wypadło opuścić lekcje dla jakiej czynności kościelnej.

Jako organista miał Lompa za najbliższego zwierzchnika miejscowego proboszcza, kolatora czyli patrona, tj. właściciela dóbr, dozór kościelny spośród parafian, no i oczywiście całą hierarchię kościelną.

Jakim władzom podlegał nauczyciel? A więc w pierwszym rzędzie również miejscowemu proboszczowi, który w myśl ustawy miał wizytować szkołę przynajmniej raz na tydzień, uczyć lub przynajmniej sprawdzać postępy z religii. Ponadto ustawa z 1801 r. ustanowiła inspektorów szkolnych, także duchownych, mianowanych przez władzę biskupią w porozumieniu z władzami administracyjnymi. Jednakże dziekan odnośnego dekanatu mógł w czasie wizytacji kanonicznych również wizytować i szkoły. Najwyższą instancją na Śląsku był biskup wrocławski, sprawujący zwierzchność nad szkołami za pośrednictwem generalnego wikariatu. Ale i władze świeckie również sprawowały nadzór nad szkołami. W r. 1817 zostało utworzone ministerstwo oświecenia, spraw duchownych i medycznych.

W utworzonej w r. 1816 rejencji opolskiej zasiadali dwaj radcy do spraw duchownych i szkolnych, katolicki i ewangelicki. Rejencja sprawowała swą władzę za pośrednictwem landratów, którzy również mogli wizytować szkoły, i niższej administracji aż do amtmanna, tj. najniższego organu administracyjnego włącznie. Przy każdej

szkole tworzone były dozory szkolne dwuosobowe (Schulvorsteher) spośród gospodarzy, którzy mieli pilnować regularnego uczęszczania dzieci do szkoły, ściągać kary od rodziców za opuszczanie przez dzieci lekcji, bywać przynajmniej co 14 dni w szkole i przekonywać się, czy są potrzebne sprzęty, czy dzieci mają książki itp., wreszcie asystować przy wszelkich sprawach nauczyciela z gminą. Dozór miał mieć kasę, tj. fundusze ze ściąganych kar, ze zbiorów na rzecz szkoły przy chrzcinach, ślubach itd. Z tych funduszy miały być kupowane nagrody dla pierwszych uczniów, podręczniki dla ubogich dzieci itp.

Wreszcie kolator (patron) kościoła, z reguły właściciel dóbr, był zarazem patronem szkoły. Właścicielem Lubszy był hr. Henkel-Donnersmark, znany z wystąpień w sprawie włościańskiej, i on też był patronem zarówno kościoła jak i szkoły, a czynności te spełniał za pośrednictwem podwładnych sobie urzędników.

W aktach nie ma śladów, aby kiedykolwiek osobiście interesował się szkołą. Mieszkał w majątku swym Świerkłańcu lub we Wrocławiu.

Ustawa przepisywała, że nauczyciel ma być pilny, pracowity, trzeźwy, unikać sporów i kłótni. Musi okazywać szacunek dominium, wobec gminy skromność i łagodność. W razie nieporozumień z gminą lub dominium składa skargę landratowi, w sprawach szkolnych ma się zwracać do inspektora szkolnego. Z drugiej strony poleca się dominium i proboszczom dobre traktowanie nauczyciela. Ani gminom ani dominium nie wolno nauczyciela zwolnić, uczynić to może jedynie właściwa władza szkolna.

Jakże wyglądało stanowisko nauczyciela wobec tak wielu władz i czynników, od których był zależny?

Ażeby otrzymać swój deputat, a o ile można i coś ponadto, aby utrzymać się na swej więcej niż skromnej posadzie, nauczyciel winien był żyć w zgodzie ze swym najbliższym przełożonym, tj. księdzem proboszczem, starać sobie zjednać dozór szkolny, pana wójta czy sołtysa,

umieć się przypodobać patronowi szkoły, względnie jego zastępcy, okazywać czołobitność landratowi, o ile ten zawałał kiedykolwiek w niskie progi szkolne.

Rzecz w tym, że Lompa podobnych przymiotów nie posiadał. Lompa był raczej temperamentu bojowego, który to temperament czasem go unosił może za daleko, był człowiekiem zadzierzystym, o niezbyt giętkim karku, wprawdzie usiłuje się nieraz nagiąć, ale to mu się nie udaje. Jak się zdaje, należał przy tym do ludzi, którzy mają talent w robieniu sobie nieprzyjaciół, np. niełatwo ustępował, gdy chodziło o dochodzenie swych praw czy należności. Niezadowolony z orzeczenia jednej władzy, apelował do wyższej, toteż niektóre jego sprawy opierały się aż o króla. Powodowało te nieraz długą korespondencję i drażniło władze.²⁸⁾

Lompa przy tym bezwzględnie przerastał o całą głowę nie tylko ogół ówczesnych nauczycieli elementarnych, ale niekiedy i swoich przełożonych, co się również nie może tym przełożonym podobać. Wobec tego Lompa będzie się dusić w ówczesnych warunkach bytowania wiejskiego nauczyciela, będzie usiłował się z nich wyrwać, co mu się jednak nie uda i ostatecznie skończy się dla niego tragicznie.

Stan szkolnictwa w powiecie lublinieckim przedstawiał się bardzo smutnie, był to jeden z najwięcej zaniedbanych powiatów na Śląsku Opolskim. Okolica była uboga, włożenie łożyc na szkoły nie mogli, ziemianie nie chcieli, wobec czego szkoły były opuszczone i pozbawione najniezbędniejszych pomocy. Nauczyciele w tych ciężkich warunkach często topili swoje zgryzoty w trunku.²⁹⁾

Lompa rozpoczynając swą karierę nauczycielską miał lat 20, wziął się więc do pracy z młodzieńczą energią.

W Łomnicy do szkoły należał kawał gruntu, ale zarosły jałowcem i pokryty kamieniami. Wykarczował go, wykopał kamienie i użyźnił. Koło domu założył ogród z parkanem. Postarał się o książki dla szkoły, wymógł na gminie, że postawiła chlew i obórkę przy szkole (dotychczas krowa

stała w komorze). W Lublińcu wystarał się, że szkołę powiększono, a nauczycielowi przyznano 4 morgi gruntu.

Do stowarzyszenia szkolnego w Lubszy należało kilka okolicznych wsi, mała izba szkolna nie mogła pomieścić wielkiej liczby dzieci. Lompa mówi, że za jego staraniem wybudowano nową szkołę znacznie obszerniejszą. Obok szkoły Lompa uprawiał ogród, który podniósł i rozszerzył. W ogrodzie hodował przeszło 500 gatunków roślin, przy każdej umieścił tabliczkę z napisem polskim, niemieckim i łacińskim. Musiał też prowadzić jakąś biblioteczkę szkolną, gdyż w *Rozmaitościach Śląskich* notuje w r. 1844, iż dzieci chętnie wypożyczają książki w czytelní.

Jako organista w Lubszy postarał się przede wszystkim o to, aby parafia nabyła dla kościoła organy, których dotąd nie było. Poza tym, jak pisze, starał się o powiększenie i upiększenie kościoła, podwyższenie wieży kościelnej, powiększenie cmentarza i opasanie go murem, wreszcie o dobudowanie kaplicy, na którą sam złożył ofiarę pieniężną.⁴⁰⁾

Lubsza jest wsią dość rozległą, a miała tylko trzy studnie i stąd brak wody. W r. 1830 Lompa kazał własnym kosztem wywiercić studnię obok budynku szkolnego i oddał ją na własność gminy z tym, że gmina będzie ją utrzymywać. Po kilku latach skradziono łańcuch do ciągnięcia wody, ale gmina nie chciała sprawić nowego, potem zniszczyło się cembrowanie, wreszcie studnia uległa zniszczeniu i zawalono ją kamieniami. Lompa narzeka, że tym sposobem wysiłek jego i poniesione wydatki, blisko 20 tal., poszły na marne.

Na stanowisku nauczyciela w Lubszy Lompa miał spędzić lat trzydzieści. Uczyl tu zwykle przeszło setkę dzieci wyłącznie polskich, czasami zdarzyło się jedno lub parę dzieci żydowskich. Można więc powiedzieć, że wychował tu co najmniej dwa pokolenia. Lekcyj było codziennie 5 godzin (3 godziny rano i 2 po południu) z wyjątkiem soboty, wolnej od zajęć. Szkoły wiejskie miały tylko czterotygod-

nowe ferie w czasie żniw. Język polski był wykładowym, ale oczywiście musiała być również nauka niemieckiego.

Poza zwykłymi lekcjami Lompa podobnie jak inni nauczyciele miał także lekcje z młodzieżą nieco starszą, do lat 16, w tzw. szkole powtarzań; lekcje te odbywały się zwykle w niedzielę po południu.

W myśl obowiązującej ustawy z r. 1801, jeżeli do szkoły uczęszczało więcej niż sto dzieci, nauczyciel winien mieć pomocnika, czyli tzw. adiuwanta; ale Lompa go prawie nigdy nie miał, choć się o to upominał. Widocznie gmina nie chciała ponosić wydatku na pomocnika. Inspektor szkolny tłumaczył, że brak jest odpowiednich kandydatów.

Jeżeli dołączymy do tego obowiązki organisty, o których już była mowa, to przyznać należy, iż Lompa miał pracy bardzo dużo.

Jako nauczyciel pobierał ustawowe 50 talarów rocznej pensji (która jednak po potrąceniach wynosiła około 46 tal.) oraz deputat w zbożu i opale; jako organista 5 tal. 10 gr. sr. rocznie, 5 kóp zboża i akcydens. Nie zawsze jednak otrzymywał wszystko to, co mu się należało i stąd wynikały targi z gminą. Do użytku organisty należały jeszcze 2 morgi gruntu. Lompa wyjednał ponadto dla szkoły ze strony dominium i gminy 5 mórg roli i łąki. Do licznych więc jego zajęć doszła jeszcze uprawa ziemi. Píše, że musiał z tego gruntu usunąć 40 ogromnych kamieni. Los już tak sprawił, że kamieni nigdy na drodze życia Lompy nie brakło.

Pierwsze próby pióra

Okolo r. 1829 Lompa był jeszcze czynny jako tłumacz przysięgły języka polskiego, czeskiego i niemieckiego przy regulacji granic między Śląskiem a Królestwem Polskim. Tu należy zaznaczyć, że sprawa ustalenia ścisłych granic ciągnęła się bardzo długo i ostatecznie została zakończona w r. 1835. Lompa zapoznał się wtedy z wielu dokumentami, co niewątpliwie odpowiadało jego zainteresowaniom historycznym, a może je rozbudziło.

Poza tym wszystkim miewał Lompa jeszcze inne zajęcia dodatkowe, zwłaszcza tłumaczenia różnych dokumentów, które wykonywał dla hr. Gaszyna w Żurowej, dla miasteczka Woźnik, dla kancelaryj sądowych i nieraz dla gospodarzy wiejskich.

Lompa prowadził również obszerną korespondencję z wielu wybitnymi osobistościami ze świata naukowego i literackiego w języku polskim i niemieckim. Korespondencja ta nie zawsze jest dokładnie znana, w każdym bądź razie wiemy, że korespondował z J. G. Büchingiem, badaczem starożytności, profesorem uniwersytetu wrocławskiego, z Gizewiuszem, działaczem polskim na Mazurach Pruskich, z historykiem poznańskim, Kazimierzem Jarochowskim, z Józefem Łepkowskim, archeologiem, z Wacławem Aleksandrem Maciejowskim, badaczem literatury polskiej i historii ustawodawstw słowiańskich, z fizjologiem Janem Purkyně, Czechem, profesorem uniwersytetu wrocławskiego, przewodniczącym Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, z wymienionym wielokrotnie Rendschmidtem, z radcą rejencji opolskiej Penkerem i rejencji wrocławskiej Berthelem, z Karolem Weinholdem, filologiem i etnografem, z Antonim Wojkowskim, wydawcą i redaktorem w Poznaniu.

Korespondencja ta, o ile wiemy, obracała się przeważnie około zagadnień folkloru i historii Śląska.

Jest rzeczą godną podziwu, że przy tylu zajęciach mógł znaleźć czas na pracę pisarską. Bardzo młodo zaczął pisać wiersze, ale zachowały się od r. 1818.

W r. 1821 wychodzi w Opolu Krótkie wyobrażenie historii Śląska dla szkół elementarnych zebrane przez J. Lompę Skólnego i Organistę w Lubszy.

Jest to rzecz kompilacyjna, opracowana na podstawie autorów niemieckich, zawiera w 27 rozdziałach historię Śląska od najdawniejszych czasów do początków wieku XIX. Język pełen archaizmów i germanizmów. Jako pod-

ręcznik dla szkół elementarnych zbyt trudny, przeładowany datami i nazwami. Tym niemniej ta skromna, uboga książeczka ma wielkie znaczenie. Jest to pierwsza historia Śląska w języku polskim. Tą książeczką zapoczątkował Lompa polskie piśmiennictwo Śląska.

Jaki na Śląsku panował głód książki, świadczy to, że pierwszy nakład w 3.000 egzemplarzy rozszedł się w ciągu roku. W następnym można już było myśleć o drugim wydaniu, którego jednak sam Lompa nie dopuścił na rynek księgarski, ponieważ w druku wkrađło się wiele błędów.

Powodzenie pierwszej książeczki prawdopodobnie zachęciło Lompę do dalszej pracy.

Na razie jeszcze rzadko i nieśmiało próbuje swego pióra i raczej według dotychczasowego zwyczaju wydaje rzeczy religijne. W r. 1823 zaczyna wydawać kancjonał pieśni kościelnych z melodiami. Wyszły jednak tylko dwa zeszyty.

Ale już budzi się w Lompie żyłka historyka. Pierwszą swą pracę poświęca swemu rodzinnemu miastu Olesnu. Píše ją jednak po niemiecku *Beschreibung der Stadt Rosenberg, Gliwice 1832*.

Wydaje jeszcze *Zbiór pieśni nabożnych* w 1833 i *Zbiór pieśni podczas uroczystości Bożego Ciała*, oba w Gliwicach 1833.

Zaczyna również pisywać do pism, najpierw do niemieckich na Śląsku i zawsze o Śląsku. Pisywał do *Schlesische Provinzialblätter*, *Oberschlesischer Bürgerfreund*, *Oberschlesischer Wanderer*, *Bergfreund*, *Creuzburger Telegraph*.

On pierwszy na Śląsku zaczął pisać nie tylko na tematy religijne, i on „ubogi nauczyciel wiejski przez długi czas po r. 1820 jednoczy w swojej osobie cały ruch piśmienniczy polskiego Śląska.“⁴¹⁾

Odtąd już nie wypuścił pióra z ręki aż do końca życia. Obok zawodu nauczyciela i organisty, które mu życie narzuciło, stworzył sobie inny, który mu zapewnił imię w dziejach odrodzenia śląskiego, zawód pisarza i publicysty.

Oceny pracy nauczycielskiej

Przyjrzyjmy się najpierw Lompie nauczycielowi.

Jeżeli chodzi o pracę nauczycielską Lompy, to nie dochowały się żadne wspomnienia jego uczniów czy świadków tej pracy, gdyż literatury pamiętnikarskiej na Śląsku wówczas nie było. Jedynym więc źródłem mogą być sprawozdania powizytacyjne inspektorów szkolnych, składane rokrocznie generalnemu wikariatowi. Sprawozdania te dochowały się w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu począwszy od roku 1818.⁴²⁾ Brak jest sprawozdań za rok 1824, 1829 i 1830. W r. 1825 i 1848 szkoła w Lubszy nie była wizytowana.

Sprawozdania takie pisane były według pewnego schematu, który obejmował takie pytania, jak : gdzie się mieści szkoła, ile dzieci jest zapisanych, ile było obecnych na egzaminie, kto jest nauczycielem, kto patronem szkoły, na ile klas dzieci są podzielone, czego się uczą, jakie stosuje się kary, a w końcu ; czy nie ma przeciw nauczycielowi zarzutów ze strony proboszcza i gminy.

Otóż w świetle tych sprawozdań wygląda, że Lompa na ogół dobrze pełnił swe obowiązki. Najstarsza ocena pracy Lompy, która się dochowała, zawiera się w sprawozdaniu z r. 1819, kiedy był jeszcze nauczycielem w Lublińcu. Mówi się tam, że obaj nauczyciele Taschke i Lompa są pilni. W r. 1819 Lompa przeniósł się do Lubszy. Miejscowy proboszcz, ks. Klossek był zarazem inspektorem szkolnym. Nie dochowały się protokoły wizytacyjne. Prawdopodobnie ks. Klossek jako miejscowy proboszcz i tak musiał bywać często w szkole, nie potrzebował więc dokonywać specjalnej wizytacji. Ocena pracy Lompy zawiera się w wykazach półrocznych. Otóż stale aż do r. 1823 powtarza się to samo : zdolny, pilny, moralny (fähig, fleissig, gut moralisch).⁴³⁾ Sprawozdania za rok 1824 brak, a w 1825 szkoła przez inspektora wizytowana nie była. Proboszczem w Lubszy został wtedy ks. Koss, a inspektorem szkolnym ks. Janetzko. I oto nagle pojawia się ocena ujemna i okre-

ślenie dla Lompy w r. 1826: człowiek zarozumiały, niespokojny i przekorny (ein eingebildeter, unruhiger und trotziger Mann). Tym niemniej już w protokole powizytacyjnym w r. 1826 nie ma właściwie zarzutów co do postępów w nauce. Ocena ujemna pojawi się raz jeszcze w r. 1834, będzie miała specjalne podłoże i nie będzie poddyktowana względami pedagogicznymi i wreszcie w 1837. Przez 30 lat pracy Lompy w Lubszy zmieniło się czterech inspektorów. Pierwszym był ks. Klossek, drugim Janetzko, trzecim Wittkowitz, czwartym wreszcie Zemanek. Żaden z nich właściwie nie wydaje o pracy nauczycielskiej Lompy w oficjalnych sprawozdaniach złej opinii. Co do r. 1837, to być może, że istotnie rezultaty nauki mogły być w tym roku nieszczerze, tylko dziwić się należy, że inspektor szkolny nie wziął pod uwagę wyjątkowych okoliczności. W roku szkolnym 1836/37 cała rodzina Lompów ciężko chorowała. Zmarła wtedy 26 listopada 1836 r. żona Lompy, Maria z Bensiów Lompowa, a w sześć tygodni później najstarsza córka, Antonina, w 18 roku życia. Lompa wstąpił wprawdzie w r. 1837 powtórnie w związku małżeński, ale widać, że ciężkie przeżycia osobiste mogły się odbić na pracy nauczycielskiej i literackiej. Lompa milknął wtedy na lat kilka.

Tak więc możemy stwierdzić, że na przestrzeni 33 lat trzy razy spotkała Lompę ocena ujemna, a i to przy bliższym rozpatrzeniu sprawy przekonamy się, że niezupełnie zasłużona.

Poza tymi trzema wyżej opisanymi wypadkami żadnych poważniejszych zarzutów przeciw nauczycielowi Lompie nie ma ani ze strony inspektora, ani też proboszcza lub gminy.

Czasami podkreśla się potrzebę większych postępów w języku niemieckim,⁴⁴) poza tym jednak w sprawozdaniach mówi się o postępach dzieci w historii i geografii, w śpiewie, wreszcie o korzyści, jaką odnoszą z nauki hodowli drzew owocowych. Kary stosuje się łagodne, o ile zachodzi potrzeba surowszego wystąpienia nauczyciel po-

rozumiewa się z księdzem proboszczem i z dozorem. Stale się powtarza, że co do pilności i moralnego prowadzenia się nauczyciela nie ma żadnych zarzutów. I tylko w r. 1849 jest wzmianka, że nauczyciel ma zatargi z gminą. Zatargi te pochodziły stąd, że Lompa stale nie otrzymywał wszystkich swoich należności.

Ze współczesnego źródła wiadomo, że Lompa miał dar żywego, jasnego opowiadania ⁴³⁾, co dla niego jako dla nauczyciela mogło być bardzo pomocne w nauczaniu.

W Lubszy podobnie jak gdzie indziej nie mogło być wielkich postępów w naukach, gdyż tak samo jak gdzie indziej dzieci nie uczęszczały regularnie do szkoły, brak było pomocy szkolnych, podręczników itp., grasowały także epidemie, zwłaszcza w strasznych głodowych latach 1847-48. Ale to było już wynikiem ówczesnych warunków społecznych, tych zaś nauczyciel nie był w stanie zmienić.

Pierwsze zatargi z przełożonymi

Życie w Lubszy nie układało się Lompie bardzo gładko. Z pierwszym proboszczem ks. Klosskiem stosunki prawdopodobnie układały się dobrze, sądząc z pochlebnych dla Lompy ocen. Natomiast z jego następcą, ks. Kossem, szybko zaczęły się zatargi.

Pierwszy zatarg wynikł w 1825. Ks. Koss twierdził, że Lompa jest hardy, kłótlivy, nie wykazuje należnego szacunku dla proboszcza jako swego zwierzchnika. Lompa zaś utrzymywał, że ksiądz zachowywał się wobec niego obraźliwie, udzielał mu różnych uwag i admonicji za pośrednictwem kościelnego, który opowiadał o tym po całej wsi, co oczywiście podkopywało jego autorytet nauczycielski. Doszło do tego, że Lompa zażądał, żeby jego obowiązki organisty były określone na piśmie. W aktach dochowała się odpowiednia deklaracja. ⁴⁶⁾ Sprawa oparła się o rejencję i generalny wikariat, zjechał do Lubszy rada szkolny przy rejencji opolskiej Sedłag. Lompa otrzymał nagane. Ostatecznie inspektor szkolny ks. dziekan Janetzko

jakoś pogodził strony. Prawdopodobnie jednak w związku z tym zatargiem ocena pracy nauczycielskiej Lompy za r. 1825 wypadła ujemnie i spowodowała dla niego określenia, o których była powyżej mowa. Przecież proboszcz był najbliższym zwierzchnikiem szkoły i wydawał opinię o nauczycielu.

Ale ks. Kossa na stanowisku proboszcza w Lubszy zastąpił w r. 1826 ks. Bartłomiej Szyja, czyli jak się sam w aktach podpisuje S c h y i a.

Z początku, zdaje się, stosunki układały się dość dobrze. W sprawozdaniach powizytacyjnych znajduje się adnotacja, że przeciw Lompie gmina nie ma najmniejszego zarzutu, a proboszcz wydaje o nim jak najlepsze świadectwo. Ale ten stosunek zmienia się w r. 1832, ażeby około r. 1835 przejść w stan stałej wojny między proboszczem a nauczycielem.

Tu jednak trzeba zaznaczyć, że ani razu ks. Szyja jako zwierzchnik szkoły nie wyda w oficjalnym protokole wizytacji zlej opinii o swym podwładnym.

Nieznane są żadne wspomnienia współczesnych o ks. Szyi. Sądząc z korespondencji, która się zachowała w aktach inspekcji lublinieckiej i w tzw. *acta denunciationis*, odnosi się wrażenie, że ks. Szyja był żywym przeciwieństwem Lompy. Nie dorównując mu ani wiedzą, ani zainteresowaniami umysłowymi i społecznymi, przewyższał go spokojem i opanowaniem. Był uniżony w stosunku do ludzi na wyższych stanowiskach, szanujący wszelką hierarchię i ustalony podówczas porządek społeczny, cywilną odwagę nie musiał się odznaczać. Tak np. pisząc w r. 1843 skargę na Lompę do dziekana, zarazem inspektora szkolnego, prosi, aby jego nazwisko nie było wykazywane w czasie dochodzenia;⁴⁷⁾ gdzie indziej przyznaje, że się Lompy boi. Widocznie miał powody obawiać się swego organisty. W każdym bądź razie, zdaje się, że ks. Szyja sam nie był bez grzechu, zasad celibatu np. nie bardzo skrupulatnie przestrzegał i poza tym miał sprawy dość

kompromitujące, które jednak przez władze kościelne szybko zostały zatuszowane.

Spory między ks. Szyją a Lompą opierały się nie tylko o inspektora, ale i o generalny wikariat, o landrata, a nawet o rejencję. Dochodziło do tego, że ksiądz lata całe nie zachodził do szkoły, a na lekcje religii kazał dzieciom przychodzić na plebanię. W piśmie do władz kościelnych tłumaczy się, że unika spotkania z Lompą, gdyż obawia się obelg z jego strony.⁴⁸⁾ Scysje bowiem dochodziły nawet do tego stopnia, iż Lompa miał kiedyś zagrozić ks. Szyi, że go spoliczkuje⁴⁹⁾

Te zatargi z proboszczem mniej, niż można by przypuszczać, szkodziły Lompie. Władze kościelne nie miały zbyt wygórowanego mniemania o ks. Szyi, ani o jego walarach umysłowych, dlatego może do skarg jego nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi. Wprawdzie Lompa miał dochodzenia z tego powodu i otrzymał nagany, ale raczej dla podtrzymania autorytetu proboszczowskiego. Jest przy tym rzeczą znamionną, że naganę otrzymał Lompa nie za to, iż groził swemu zwierzchnikowi spoliczkowaniem, ale za to, że wyjeżdżał bez urlopu. Zresztą po sporach następowała niekiedy chwilowa pozorna zgoda.

Doradca i obrońca ludu

Początek zatargów z ks. Szyją dziwnym trafem, a może i nie trafem zbiega się z inną sprawą, która dla Lompy miała mieć znaczenie o wiele większe i zaważyć fatalnie na jego losie.

Jak już było wspomniane, Lubsza należała do kompleksu dóbr hr. Henkel-Donnersmarka. Lompa przed wstąpieniem do seminarium, jak wiemy, pracował w sądownictwie i komisji jeneralnej do spraw właścicielskich, miał, jak przyznaje to zarówno ks. Szyja jak i inspektor Janetzko, niezłą znajomość prawa. Toteż przybywali do niego włościanie nawet z dalszych stron, którym pisał podania i pozwy sądowe. Stał się doradcą ludu i obrońcą

jego interesów, stawał nawet czasem w sądzie jako rzecznik chłopów, czego mu władze wkrótce zabronią.

Gdzieś około r. 1834 według relacji ks. Szyi z 29 grudnia 1835 Lompa napisał skargę do sądu jakiemuś chłopu, którego rządca majątku obić⁵⁰⁾). Skarga nie odniosła skutku, gdyż sąd stanął na stanowisku, że rządca wykonując władzę patrymonialną w zastępstwie dziedzica, miał prawo chłopu obić. Ściągnęło to jednak gniew rządcy, a co za tym idzie i właściciela dóbr hr. Henkel-Donnersmarka na Lompę. Jak się wyraża ks. Szyja, Lompa stracił łaskę wysokiego dominium, które cofnęło mu świadczenia, zwłaszcza nie chciało dawać opalu na szkołę. Lompa stanął na stanowisku, że udzielanie opalu nie jest łaską, lecz ustawowo przepisany obowiązek dominium i bardzo energicznie domagał się swej należności zanosząc do władz skargi na patrona szkoły. Rzecz była w ówczesnych stosunkach niestychana. Zdaje się, że jednak władze zmuszone były przyznać rację Lompie. To jeszcze bardziej zogniło sprawę. Widoczne jest ze strony rządcy dóbr Neumanna dążenie, aby Lompę utracić. W tym czasie w 1834 wizytacja szkoły wypadła ujemnie i Lompa otrzymał nagane⁵¹⁾). Czy nie było w tej ocenie pewnych sugestii ze strony patronatu szkoły? Lompa tłumaczy się, że inspektor przyjechał na wizytację w lipcu; większa część dzieci uczęszcza latem nieregularnie i wskutek tego zapomina tego, czego się nauczyła zimą. Inspektor wykazywał od początku rozdrażnienie, robił Lompie złośliwe uwagi w rodzaju, że powinien być adwokatem, nie nauczycielem itp. Tu z pewną ironią Lompa zaznacza, że inspektor gniewał się za używanie w szkole tablic Pestalozziego do nauki rachunków, bo nie wiedział co to jest.

Lompa był taki dotknięty i rozżalony, że zaniósł skargę do króla. Nie wiadomo, jaki ta skarga miała skutek, ale w każdym bądź razie wywołała znów niezadowolenie władz i Lompie udzielono napomnienia za zwracanie się do króla z pominięciem innych instancji.

2 kwietnia 1836 urząd landracki zwraca się do inspek-

tora szkolnego z zapytaniem, czy prawdą jest, że dzieci w Lubszy wykazują najmniejsze postępy w całym powiecie, gdyż tak komunikował inspektor (rządca) Neumann⁵²).

W zachowanym brulionie odpowiedzi z dnia 15 kwietnia 1836 inspektor Janetzko komunikuje, że dotąd był z wyników nauki w Lubszy dosyć zadowolony. Ostatnio zauważył, że z dzieci trudno wyciągnąć odpowiedzi. Nauczyciel tłumaczył się, że dzieci bardzo nieregularnie uczęszczają do szkoły, co zresztą wykazuje dziennik szkolny i co potwierdził dozór szkolny i przedstawiciele gminy. Żadnych skarg przeciw Lompie nikt nie wnosil.

W tzw. aktach denunciationis jednak dochował się protokół zeznań 39 niepiśmiennych mieszkańców gminy z 27 października 1835, podpisany krzyżykami, gdzie rodzice bronią się z zarzutu nieposyłania dzieci do szkoły⁵³). Tłumaczą się, że nie mogą posyłać dzieci, bo w szkole panuje zaduch, gdyż na noc zamyka się tam drób należący do nauczyciela, ten jest często nieobecny, a zastępują go jego dzieci. Nieprawdą jest, że ich dzieci są zajmowane do paszenia bydła, to właśnie robią dzieci Lompy itd. Protokół pisany jest w języku niemieckim przez strzelca dworskiego Tresky'ego. Widocznie chcąc usunąć Lompę starano się wysunąć przeciw niemu zarzuty jako nauczycielowi i organiście.

Tu należy zaznaczyć, że Lompie nakazano przedstawiać wykazy tabelaryczne dzieci nie uczęszczających regularnie do szkoły, ażeby ich rodziców pociągać za to do odpowiedzialności. Lompa tłumaczył, że to się mija z celem, bo rodzice wiejscy i tak dziecku latem przy nawale prac gospodarskich do szkoły nie posła, ale jego tłumaczeń nie uwzględniono. Miało to ten skutek, że niechęć rodziców zwracała się przeciw nauczycielowi, który wykaz zmuszony był sporządzić.

Poza tym mógł również zniechęcić ku sobie część mieszkańców gminy, gdyż procesował się o snopki należne z dziesięcin, o opał, o paszę dla bydła. Wszystko to były rzeczy, które mu się ustawowo należały, ale jak słusznie

zaznacza jego biograf, Konstanty Prus, procesy takie nie przysparzają przyjaciół⁵⁴⁾.

I tym razem sprawa oparła się o landrata, rejencję i generalny wikariat.

Inspektor Janetzko wnosi 26 września 1836 do generalnego wikariatu, aby Lompę usunąć, względnie przykładowie ukarać⁵⁵⁾, gdyż zjawił się kiedyś w kościele w stanie nietrzeźwym, przedstawia protokół zeznań świadków w tej sprawie, jednak zeznania nie są zgodne. Ks. Szyja ostatecznie cofnął swoją skargę przeciw Lompie.

Skończyło się na tym, że rejencja w Opolu poleciła Lompie więcej dbać o czystość i porządek w szkole, gorliwiej spełniać obowiązki nauczycielskie, nie wydalać się z Lubszy bez zezwolenia proboszcza. Polecono także inspektorowi szkolnemu, aby wezwał proboszcza do ściślejszego nadzoru nad szkołą.

W poszukiwaniu innej pracy.

W tych warunkach Lompa sam pragnął przenieść się z Lubszy na inną posadę. Niejednokrotnie zdawało się, że był bliski swego celu. Jak sam pisze⁵⁶⁾, w 1822 był już przez konsystorz wrocławski przedstawiony na nauczyciela seminarium w Bydgoszczy, miał tylko jeszcze poduczyć się muzyki i zapoznać się ze szkołami wrocławskimi. Wyjechał więc w tym celu na koszt własny na dwa miesiące do Wrocławia, uzupełnił swe wiadomości z teorii muzyki, ale seminarium symultanne w Bydgoszczy zostało zamienione na ewangelickie, wobec czego możliwość zatrudnienia Lompy odpadła.

Histeryk niemiecki Laubert niesłusznie powątpiewa o prawdzie tego twierdzenia, podaje natomiast, że w 1823 myślano o Lompie dla katolickiego równoległego zakładu w Poznaniu, jednak wymagano złożenia egzaminu, przy którym Lompa przepadł⁵⁷⁾. Według Lauberta, Prus, autor biografii Lompy, dyskretnie o tym przemilcza. Niezłożenie egzaminu na nauczyciela seminarium nie byłoby dla Lompy

rzeczą kompromitującą, zważywszy jak krótko pobierał systematyczną naukę i w ogóle w jakich warunkach się kształcił. W życiorysie Lompy w warszawskiej *Gazecie Codziennej*⁵⁸⁾ mówi się, że Lompa sam nie chciał przyjąć w 1823 posady nauczyciela seminarium w Poznaniu, ponieważ uposażenie było zbyt niskie (300 tal. rocznie) : posada w Lubszy dawała większe dochody.

Wiadomo jest, że w 1825 Lompa zwracał się o posadę do rejencji wrocławskiej. Otrzymał odpowiedź wprawdzie nie odmowną, ale rejencja wrocławska uznała, że Lompa ze względu na znajomość języka polskiego raczej powinien być zatrudniony na terenie Opolszczyzny⁵⁹⁾. Rejencja wrocławska widocznie pomija ten fakt, że i poza Opolszczyzną były gminy zamieszkałe przez ludność polską.

Lompa próbował także znaleźć dla siebie pracę i poza granicami zaboru pruskiego. W 1826 zwracał się do Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, którą mylnie nazywa Izbą Edukacyjną, o posadę nauczyciela elementarnego w Królestwie Polskim. Przyznawał w podaniu swoim, że bardzo dobrze językiem polskim nie włada, spodziewał się jednak wydoskonalić swoją polszczyznę⁶⁰⁾. Komisja W. R. i O. P. przychylnie potraktowała podanie Lompy, ale żadna posada dla niego się nie znalazła. Były to bowiem czasy, kiedy za ministra Grabowskiego liczba szkół elementarnych w Królestwie katastroficznie spada, nie może więc być mowy o tworzeniu nowych etatów nauczycielskich, raczej zwija się już istniejące.

Inna perspektywa otworzyła się dla Lompy w 1829. Ks. Falkowski, twórca i dyrektor instytutu głuchoniemych w Warszawie (Lompa w swej autobiografii w *Gwiazdce Cieszyńskiej* oraz w listach do Bartoszewicza podaje mylnie Fijałkowski), starał się o utworzenie zakładu dla ociemniałych w Częstochowie. Lompa był przewidziany na kierownika i miał na koszt rządu Królestwa Kongresowego udać się do Wrocławia dla poznania metody nauczania ociemniałych⁶¹⁾. Wybuch powstania przeszkodził wykonaniu tego zamiaru⁶²⁾.

6 września 1834 Lompa wystosował do inspektora szkolnego pismo następującej treści: Na św. Michała będzie 15 lat, odkąd pracuje w Lubszy. Stara się wypełnić gorliwie swe obowiązki, mimo to ma jednak bardzo wiele przykrości. Przed rokiem nawet usiłowano go otruć, wskutek czego długo chorował(?). Inspektor zabronił nauczycielom z sąsiedztwa utrzymywać z nim stosunki. Wobec tego prosi o przeniesienie do innej miejscowości⁶⁵).

Jednak Lompa przeniesienia nie uzyskał. Może pewne wyjaśnienia daje pismo inspektora Janetzki bez daty, prawdopodobnie z 1836 do generalnego wikariatu, którego brulion dochował się w aktach dotyczących Lompy w Archiwum Państwowym w Katowicach. Inspektor stoi na stanowisku, że Lompę należy usunąć, ażeby w Lubszy zapanał spokój. Lompa posiada wiele wiadomości i zdolności pisarskie, ale nie powinien być nauczycielem. Nie nadaje się ani do szkoły, ani do służby kościelnej. Jest jednak dość sprytny, aby się zawsze niewinnić. Np. na rocznych wizytacjach, kiedy inspektor robi uwagi o małych postępach dzieci, Lompa wykazuje bardzo porządnie prowadzone dzienniki, z których wynika, że dzieci uczęszczały do szkoły bardzo nieregularnie. Obecni członkowie gminy nie tylko to przyznają, ale jeszcze tłumaczą nieobecność dzieci ubóstwem, brakiem odzieży, obuwia itp. Zarzuty przeciw Lompie są rzadkie. Inspektor tłumaczy to tym, że każdy się obawia wejść z Lompą w kolizję. Pracował kiedyś w kancelarii prawniczej, więc zajęcia prawnicze są jego żywiołem. Lompa jest człowiekiem niebezpiecznym, ale nielato go usunąć, gdyż jest stabilizowany. On sam prosił niejednokrotnie o przeniesienie, ale to jest trudne, bo ani patronowie, ani proboszczowie go nie chcą. Zdaniem inspektora należało by Lompę przenieść na inne stanowisko, nie nauczycielskie i wyraźnie nakazać mu, aby się wstrzymywał od wszelkich procesów i jedynie oddał swemu zajęciu.

Pismo inspektora szkolnego jest z tych względów charakterystyczne, że wyraźnie insynuuje Lompie fałszowanie

list nieobecnych uczniów. A przecież inspektorowi musiało być dokładnie wiadome, że nieregularne uczęszczanie dzieci wiejskich do szkoły było zjawiskiem powszechnym nie tylko w Lubczy, ale na całym Śląsku, zresztą nie tylko na Śląsku.

Co się tyczy uwagi drugiej, że Lompa nie nadaje się do pracy nauczyciela i sługi kościelnego, to w tym istotnie była część prawdy.

Lompa miał niesłychanie wielostronne uzdolnienia, które jednak z braku systematycznego wykształcenia i ciężkich warunków życiowych nie mogły się należycie rozwinąć. Jego dokładność i systematyczność w zbieraniu materiałów etnograficznych, jego poszukiwania historyczne, nieraz bardzo źródłowe, w których występuje jako samodzielny badacz, wskazywały, że tkwił w nim materiał na naukowca. W odpowiednich warunkach może mógłby również zostać muzykiem. Wiadomo bowiem, że Lompa nie tylko był bardzo muzykalny, grał na kilku instrumentach, ale nawet komponował, nie dochowała się jednak żadna z jego kompozycji muzycznych.

Wreszcie Lompa z zamiłowań swoich był raczej działaczem społecznym i oświatowcem, aniżeli bakałarzem i dlatego właśnie, aby mu tę działalność uniemożliwić, aby go od wpływu na chłopów górnośląskiego odsunąć, proponuje się przeniesienie go na zupełnie inną posadę.

Tak więc o Lompie zaczęła się ustalać opinia, iż jest człowiekiem niebezpiecznym. I już w 1835 rejencja opolska, urząd landracki i generalny wikariat wyrażają pogląd, że Lompę należy usunąć.

Nieprzyjaźnie dla Lompy usposobiony był i składał na niego skargi nauczyciel z sąsiedztwa Hadroszek (pisał się Hadroschek).

Charakterystyczne jest pismo rejencji opolskiej do generalnego wikariatu z 6 lipca 1836. Rejencja stoi tam na stanowisku, że usunięcie Lompy byłoby pożądane, ale dochodzenie nie dało podstaw ani do usunięcia, ani nawet do przeniesienia.

Przeciwnicy Lompy nie zasypiają sprawy. Niebawem Lompa ma wytoczoną sprawę kryminalną o... fałszowanie dokumentów i sporządzanie przeciwnych prawu (gesetzwidrig) podań i skarg dla upartych pieniaczy. Poza wiadomością, że sprawa była rozpatrywana przez Sąd Krajowy w Raciborzu i że wyrokami najwyższej władzy krajowej z 22 kwietnia 1837⁶⁴), 11 maja 1838 i 30 października 1840 Lompa został uniewinniony, ale skazany na poniesienie kosztów, nic bliższego o tej sprawie nie wiadomo. Nie da się stwierdzić, kto wnosił sprawę, na jakiej podstawie, wobec tego że odnośnych akt dotąd nie udało się odnaleźć. Można się jedynie domyślać, czyje wpływy i czyja ręka tu działały.

W 1840 znów rejencja opolska wytacza Lompie sprawę dyscyplinarną. Szczegóły tej sprawy również nie są wiadome, ponieważ dotąd nie odnaleziono odnośnych akt rejencji. Jednak tła sprawy można się domyślić z pisma, które landrat pow. lublinieckiego Kościelski wystosował do proboszcza Szyi 9 kwietnia 1841⁶⁵). W piśmie tym landrat donosi, że na skutek rozporządzenia rejencji z 23 listopada 1840 wytoczono przeciw Lompie dochodzenie i prosi o wydanie opinii, czy Lompa nie zaniedbuje obowiązków dla pisanania skarg, czy nie jest pokątnym doradcą, czy nie wykazuje ducha opozycji przeciw prawu i przełożonym, czy nie wywiera zgubnego wpływu na mieszkańców okolicy.

Ks. Szyja nie odpowiadając właściwie na zadane pytania, odpisuje w sposób bardzo uniżony, że Lompa miał wiele procesów, dotychczas wychodził z nich zawsze obronną ręką jak np. ostatnio ze sprawy kryminalnej, gdzie został uniewinniony. Że Lompa jest doradcą prawnym i pisze wiele podań, jest wszystkim wiadomo, bardzo trudno jednak udowodnić, czy z tego powodu zaniedbuje obowiązki nauczycielskie. Nie można mu odmówić znajomości prawa. Ma starcia z gminą i dominium, byłoby więc bardzo pożądanym przeniesienie go gdzie indziej.

Lompa został ostatecznie na służbie, a korespondencja landrata z ks. Szyją złożona ad acta.

Wszystkie te ciężkie przeżycia nie przeszły jednak bez śladu i zostawiły widocznie pewien osad w duszy Lompy.

26 lipca 1842 obchodził dwudziestopięciolecie pracy nauczycielskiej. Wiersz, który wówczas napisał, wyraża w nieudolnej zresztą formie zniechęcenie i rozczarowanie. Piszze w nim m. i.:

Tak miłe zdało mi się Lubszyckie zacisze.
Lecz skoro mi hałastra wrogów zaszkodziła,
Wesołość i szczęśliwość moja się skończyła.
Zem drugim dobrze czynił, byłem ukarany,
Okropnie udręczony i prześladowany.
Czegoż mam się spodziewać jeszcze w mej niedoli?
Ach, by mi zawsze dostawało aby soli!
Za prace, trudy, gorzkie poty, niewygody
Miota Lubsza niewdzięczna na mnie zimne lody.

Działalność pisarska Lompy.

Obecnie nastąpiło osiem lat względnego spokoju. Może dzięki temu Lompa rozwija bardzo żywą działalność pisarską. Piszze i drukuje w tym okresie bardzo dużo po jednym lub dwa dziełka rocznie. W 1847 wydał aż cztery książeczki.

W tym okresie, tj. w latach 1840—48, wśród wielu innych rzeczy Lompa opracowuje podręczniki szkolne, których dla szkół polskich na Śląsku był zupełny brak.

W 1843 Lompa przełożył Rendschmidta: *Książka do czytania dla klasy średniej w szkołach katolickich miejskich i wiejskich*, przy czym przetłumaczył tylko prozę, wiersze zastąpił polskimi np. Kochanowskiego i innych, dodał polskie pieśni religijne.

W 1843 wydał w Lublińcu *Krótki rys geografii Śląska dla nauki początkowej*. Drugie wydanie wyszło w 1847 w Głogówku. Jest to znów pierwsza geografia Śląska w języku polskim. Obejmowała Śląsk pruski i austriacki wraz z kolorową mapą rysowaną przez Lompę. Jak mówi biograf Lompy „dla szerszego świata polskiego od-

kryła po raz pierwszy we większej mierze geograficzne nazwy słowiańskie na Śląsku oraz rozmieszczenie etnograficzne ludności polskiej w tejsze dzielnicy". Z tych względów jest to dzisiaj książka bardzo poszukiwana przez geografów i historyków.

W 1847 wyszedł w Oleśnie Krótki rys historii naturalnej dla szkół elementarnych. Jest to dziełko pod tym względem zasługujące na uwagę, że Lompa starał się o zastosowanie nauki do życia praktycznego. Owcześnie pruski minister oświaty specjalnym reskryptem wyraził Lompie uznanie za napisanie tak praktycznego podręcznika szkolnego. Mimo to jednak rejencja opolska nie pozwoliła wprowadzić go w szkołach.

Wreszcie opracował Lompa Przewodnik do rachunków pamięciowych dla nauczycieli elementarnych jako też dla własnego ćwiczenia się, Gniezno i Leszno 1848.

Ostatnie dwie książki były zaopatrzone w słowniczki polsko-niemieckie, chodziło bowiem Lompie o to, żeby nauczyciele wykształceni w niemieckich seminariach mogli się zapoznać z terminologią polską, zaś nauczyciele-Niemcy mogli podać dzieciom polskie nazwy.

Jeżeli dodamy, że Lompa opracował jeszcze i wydał wzory kaligraficzne i rysunkowe, a także historię państwa pruskiego i katechizm, które jednak nie doczekały się wydania, to możemy powiedzieć, że opracował polskie podręczniki wszystkich przedmiotów, których wówczas w szkole elementarnej uczono. Jeżeli nawet podręczniki Lompy nie rozpowszechniły się wśród diatwy szkolnej, to w każdym bądź razie korzystali z nich nauczyciele przy nauczaniu.

Poza podręcznikami pisał, a raczej tłumaczył z niemieckiego powiastki dla dzieci Nieritza i Marbacha i fantastyczne opowiadania dla dorosłych: Historia o Gryzeldzie, Mikołów 1845, Hirlanda czyli niewinność uciśniona, Lubliniec 1846 i Historia o szlachetnej Meluzynie, Olesno 1847.

Józef Jeziorowski, znany pedagog, robił Lompie zarzuty, że traci swe siły na tego rodzaju utwory. Lompa tłumaczył się później w listach do Bartoszewicza, że takich książek poszukiwali nakładcy. Były one bardzo poczytne, przedrukowywane wiele razy i bądź co bądź były to niekiedy jedyne książki w języku polskim, które się do rąk ludu dostawały. Nie wszystko, co Lompa pisał, cieszyło się taką poczytnością, toteż snuje on smętne refleksje:

Przetóż jeżeli wpośród światłego narodu
Milton, Homera naśladowca umarł z głodu,
Nie dziw więc, kiedy autor górnośląski
Mołom na paszę pisze polskie książki.⁶⁷⁾

Mimo tych narzekañ nałóg pisania tak opanował Lompę, że lista wymienionych tu prac bynajmniej nie wyczerpuje całej jego twórczości. W tym czasie Lompa zaczyna już pisać do pism polskich, do *Przyjaciela Ludu* wychodzącego w Lesznie, do *Tygodnika Polskiego*, wydawanego przez Krystiana Szemla w Pszczynie w latach 1845—6. W *Przyjacielu Ludu* wyszły w 1843 *Wiadomości urywkowe o stanie chłopów w Górnym Śląsku*, a w latach 1844 do 1846 *klechdy i pieśni ludowe*⁶⁸⁾.

Być może że po tylu przejściach Lompa zapragnął teraz przystosować się do warunków i udobruchać władze.

W 1841 wydaje w Opolu *Zbiór wierszy*, jak mówi w przedmowie, aby dać książkę w rodzinnym języku ludowi górnośląskiemu, który „czas niedzielny na biesiadach moralności szkodliwych trawi“, i książeczkę tę dedykuje ks. inspektorowi Janetzce. W 1842 wyszedł drugi, a w 1843 trzeci zeszyt wierszy. Wśród nich znajdował się także bardzo nieudolny zresztą co do formy wiersz na cześć Fryderyka Wilhelma III.

W 1844 wychodzi w Lublińcu *Pielgrzym w Lubopolu*, wzorowany jak sam tytuł wskazuje i jak Lompa w przedmowie mówi, na *Pielgrzymie w Dobromilu Czartoryskiej*. Jest to rys historii

Śląska w 16 rozdziałach (naukach). Ta książka znów jest dedykowana Edwardowi Kościelskiemu, landratowi lublinieckiemu, temu samemu, który już niejednokrotnie prowadził dochodzenia dyscyplinarne przeciw Lompie. W książce tej Lompa stara się widocznie podkreślić, że jest lojalnym pruskim poddanym. Każe dzieciom, do których skierowane są nauki, modlić się za króla Fryderyka Wilhelma IV, sławi tych Ślązaków, którzy walczyli w obronie Prus przeciw Napoleonowi, zaleca ich naśladować w razie potrzeby (bądźcie przeto zawsze dobrymi Prusakami), zachęca do nauki języka niemieckiego, aczkolwiek ostrzega, żeby języka ojczystego nie zapominać. (Lompa pisze tu o tych ludziach, co poduczyl się języka niemieckiego i wstydzą się mowy ojczystej, „co nie tylko że jest głupstwem, ale niewdzięcznością dla własnego plemienia“). Potępia rewolucję⁶⁹).

Ten lojalizm może nawet razić, jednak trzeba uwzględnić datę wydania dziełka. Były to pierwsze lata panowania Fryderyka Wilhelma IV, które wydawały się zapoczątkowaniem pewnego łagodniejszego kursu w stosunku do Polaków.

A może ma słuszość Musioł mówiąc, iż „jako człowiek łączący w sobie dwie epoki — przedwiośnie ruchu odrodzenia i czasy po r. 1848 rozwijał się Lompa dość zryzakowaną linią i mieścił w swej psychice dużo różnorodnych, nie zawsze zharmonizowanych cech...“⁷⁰).

Ocenę Pielgrzyma w Lubopolu zamieszcza Pismo dla nauczycieli ludu i ludu polskiego⁷¹). Autor recenzji, podpisany tylko inicjałem E (niewątpliwie Estkowski), trafnie wytyka Lompie, że książka jest napisana zbyt trudno i sucho, przeładowana datami i nazwami, ma wiele usterek językowych, ale podkreśla „piękne przywiązanie autora do rzeczy ojczystych“.

Zdawało by się, że dla Lompy nastąpią lata spokoju, że będzie się mógł oddać swej pracy literackiej i swej ulubionej pasji zbierania pieśni, klechd, podań ludowych, spisывania zanikających obrzędów, a nawet właściwości dialek-

tycznych ludu śląskiego, których to rzeczy był najwybitniejszym chyba na Śląsku znawcą.

Wszyscy, którzy o tych pracach ludoznawczych Lompy piszą, podkreślają zgodnie, że stosował on niemal współczesne metody naukowe, tj. zapisywał dokładnie, gdzie, kiedy i od kogo daną pieśń czy baśń słyszał.

Dla tych prac nie znajdował najczęściej zrozumienia wśród najbliższego otoczenia. Koledzy-nauczyciele np., do których się zwracał o pomoc w zbieraniu pieśni ludowych, nie chcieli się tym zająć, uważając to albo za niezrozumiałe dziwactwo, albo za chęć zysku ze strony Lompy.

Natomiast poważni naukowcy zwracają się do tego wiejskiego nauczyciela o informacje i pomoc w tej dziedzinie.

Z lat 1843—45 pochodzą *Rozmaitości Śląskie*⁷²⁾. Jest to rodzaj raptularza, w którym Lompa spisuje pieśni wraz z melodiami, podania, różne swoje prace, a jednocześnie umieszcza notatki o bieżących zdarzeniach, wspomnienia z lat młodości, uwagi na tematy społeczne itp. Nigdzie nie wspomina o przykrościach służbowych w tym czasie.

Dobra lubszeckie zostały zdaje się gdzieś w roku czterdziestym którymś wydierżawione. Dzierżawca płacił Lompie wszystko to, co mu się od dominium należało, więc nie było powodów do zatargów⁷³⁾.

Wśród tych notatek wiele mówi o jego troskach o utrzymanie języka. Ubolewa, że w gimnazjach i seminariach⁷⁴⁾ nie uczy się polskiego; mają powstać na Śląsku szkoły dla włościan (prawdopodobnie niższe szkoły rolnicze. Przyp. Autorki) i już Lompę zaprzęta troska, czy będą tam nauczyciele języka polskiego. Snuje myśli o konieczności utworzenia czytelnicy i wypożyczalni książek na wsiach, a nawet bibliotek wędrownych. Taki wędrowny bibliotekarz byłby prawdziwym misjonarzem. I Lompa sam pragnąłby nim być.

Ale nade wszystko gnębi go myśl, która zaprzętała go

już od dawna i do której będzie zawsze powracał, że dla ludu śląskiego liczącego 500.000 dusz nie ma właściwie pisma polskiego. (Tygodnik Polski w Pszczynie wychodził bardzo krótko w 1845—6).⁷⁹⁾

Niebawem dla Lompy otworzy się szersze pole działalności. Zdawało by się, że niektóre przynajmniej myśli jego są bliskie urzeczywistnienia.

Spółecznik i oświatowiec.

Nadchodzi rok 1848, rok Wiosny Ludów. I przez Śląsk przechodzi prąd odrodzenia. Lompa już nie jest sam. Jest ks. Szafranek, jest Łepkowski, Mierowski, Kosicki, który chociaż Niemiec, popiera dążenia polskie, i wreszcie młody nauczyciel bytomski, Emanuel Smolka.

Cała ta grupa działaczy polskich rozpoczyna przede wszystkim walkę o prawa narodowe, o język polski na Śląsku. Po raz pierwszy Śląsk wybiera polskich posłów do Zgromadzenia Narodowego z księdzem Szafrankiem na czele, ten zaś wysuwa żądania uwzględnienia praw języka polskiego na Śląsku. 13 czerwca 1848 odbywa się w Bytomiu pierwszy polski wiec, który uchwała wnieść petycję o przyznanie praw językowi polskiemu w szkołach, sądach i urzędach na Śląsku.

Lompa z młodzieńczym zapalem rzuca się w wir pracy. Wydaje się, że jego dawne pragnienia spełniają się wreszcie. Oto Śląsk ma polskie pismo, Dziennik Górnośląski, wychodzący najpierw w Piekarach, później w Bytomiu. Tutaj Lompa drukuje Powieści gminne śląskie, Historyczne wspomnienia o Śląsku, Wiadomości o dawniejszym stanie miast śląskich i Krótki rys piśmiennictwa polskiego na Śląsku. Ale przede wszystkim ogłasza żarem tchnące artykuły i odezwy. Oto np. pewien kowal w powiecie lublinieckim nie chciał w sądzie mówić inaczej jak po polsku i żądał, aby jego zeznania były po polsku protokolowane. Lompa z zadowoleniem podaje to

do wiadomości i zachęca niejako do naśladowania owego kowala⁷⁹⁾. Mocno występuje w artykule pt. Czego od sejmku berlińskiego żądać mamy⁷⁷⁾.

„Jeśli kto mogąc czego dostać uczciwym a dobrym sposobem nie stara się o to, ale założy ręce i czeka, aż dobro samo do niego przyjdzie, taki człowiek ani wart niczego, ani też godzien, aby mu się dobrze działo. Nie bądźmy, bracia, takimi, nie zasypiajmy, jak to mówią, gruszek w popiele, bo jeśli się o nic starać nie będziemy, to też nic nie zdobędziemy. Ludy mające własną chęć i wolę uprzedzą nas, a my wtedy pozostaniemy w tyle, jako gnuśni i leniwi. Otóż mamy na sejmie w Berlinie naszego deputowanego, ks. Szafranka, on żąda dla nas narodowości, to jest: abyśmy za Polaków, a nie za Niemców uważani byli i aby ojczysty nasz język tak dobrze był ceniony i szacowany jak niemiecki. Otóż tego żąda ks. Szafranek, ale on tam ledwie kilku ma, co tak chcą, jak on, a reszta sami przeciwnicy. Należy więc, byście się w gromadach zebrali i napisali do Frankfurtu tak: My, włościanie Ślązacy z Górnego Śląska, zamieszkujący od wieków te ziemie, sądzymy się sami być prawymi jej dziedzicami, a zatem żądamy, aby narodowość nasza przyznana nam była, a równe jak i niemieckie prawa mieć mogła, to jest żądamy, aby po szkołach niższych uczono tylko po polsku, a język niemiecki ma być tylko jako inne, np. francuski, traktowany. Niech też w szkołach naszych uczą, jak to przed laty działo się na ziemi naszej, to jest dziejów Polski. Niech ksiądz, nauczyciel, i urzędnik mówią i piszą do nas po polsku, a też wszystkie sprawy w urzędach po polsku mają być trzymane, bo my po niemiecku nie rozumiemy. Niech by Ślązak wyuczony w polskich szkołach mógł być urzędnikiem, księdzem i nauczycielem, a to choćby po niemiecku nie umiał.

Tak napiszcie, podpiszcie i prześlijcie do księdza Szafranka“.

Jak wiadomo istotnie około 200 gmin wysłało na ręce ks. Szafranka petycje opatrzone tysiącami podpisów.

Prawdopodobnie Lompa namówił drukarza Kuhnerta

w Oleśnie do wydawania pisma *Telegraf* o znamienym podtytule: „tygodnik dla polepszenia, wyćwiczenia i wynauczenia ludu“, który również zasilał swymi artykułami. Pismo jednak, zdaje się nie stanęło na odpowiednim poziomie i wkrótce upadło⁷⁸⁾.

Poza działalnością publicystyczną Lompa pragnie jeszcze rozwinąć działalność oświatową. Od niego wychodzi inicjatywa stworzenia towarzystwa oświatowego⁷⁹⁾. Istotnie 12 listopada 1848 zostaje zawiązane Towarzystwo Pracujących dla Oświaty Ludu Górnośląskiego⁸⁰⁾. Cel jego określił § 2 statutu: „za cel główny Towarzystwo stanowi: a) żądanie uprawnienia narodowości słowiańskiej z niemiecką w rządzie, sądzie i szkołach; b) popieranie oświaty ludu śląskiego polskiej mowy“. Charakterystyczny jest § 4, który mówił o obowiązku członków niesienia pomocy ludowi, ilekroć zachodzi potrzeba tłumaczenia w sądach i urzędach. (Lompa dobrze znał bolączki ludu i wiedział, jak im zaradzić). Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się również 12 listopada 1848. Przewodniczącym został Kosiński, a do zarządu weszli Lompa, Smółka i Lępkowski.

Towarzystwo przystąpiło do zakładania polskich bibliotek i czytelni, urządzając je w Bytomiu i wielu innych miejscowościach, m. i. w Lublińcu, w Woźnikach, a więc w sąsiedztwie Lubszy, prawdopodobnie pod wpływem Lompy. Kudera podaje, że powstała również czytelnia w Lubszy⁸¹⁾, ze wzmianki w *Rozmaitościach Śląskich* sądzić by jednak należało, że w Lubszy czytelnia istniała już dawniej.

Książki do czytelni pochodziły przeważnie z ofiar, bo na zakup Towarzystwo jeszcze się zdobyć nie mogło. Wśród ofiarodawców na rzecz czytelni w Bytomiu figuruje również Lompa.

Poza tym Towarzystwo wygotowało adresy do króla i sejmu w sprawie praw narodowych dla Śląska.

Poza tym Lompa wraz ze Smółką zakładają Towarzystwo Nauczycieli Polaków, które rozpoczęło ruchliwą pracę.

W latach 1848—9 Śląsk po raz pierwszy zaznaczył swą

łączność z dzielnicą Poznańską. Kiedy w czerwcu 1848 grono posłów polskich do sejmu pruskiego w Berlinie założyło Ligę Polską Narodową, która miała na celu obronę i rozwijanie sprawy narodowej na drodze jawnej i legalnej, to i na Śląsku powstały oddziały Ligi. Miała ona skupić wszystkie polskie instytucje i stać się federacją wszystkich stowarzyszeń polskich. Dzieliła się na Ligi powiatowe i parafialne. Kudera podaje, że Lompa założył oddział Ligi w Lubczy⁸²⁾, jest to jednak mało prawdopodobne. Niewątpliwie jednak z Ligą miał styczność. Jako inicjatorów Ligi wymienia się Libelta i Cieszkowskiego. Na czele pierwszej dyirekcji czyli zarządu głównego stali Libelt, Potworowski i Lipski. Otóż nie ulega wątpliwości, że Lompa był w kontakcie z Lipskim i z Libeltem.

23 lutego 1849 redaktor Dziennika Górnośląskiego Józef Łepkowski otrzymał zakaz redagowania pisma z powodu zbrodniczych tendencji, jakie szerzy⁸³⁾. Później nakazano Łepkowskiemu, który pochodził z Krakowa i był poddanym austriackim, opuścić zupełnie Śląsk. Wówczas Lompa wraz ze Smolką objęli redakcję Dziennika.

Niewątpliwie Lompa brał też udział w urządzaniu zjazdów, układaniu petycyj i adresów, jakie w tym czasie wysyłano do Frankfurtu i do Berlina w sprawie praw narodowych polskich na Górnym Śląsku.

Słowem w latach 1848—9 Lompa odnajduje właściwe dla siebie pole działalności: społecznika i oświatowca.

Rząd pruski atakuje.

Upadek rewolucji 1848 r. spowodował również zamknięcie wszystkich polskich instytucji, które powstały na Śląsku. Dziennik Górnośląski w początkach roku 1850 przestaje wychodzić i Śląsk przez dłuższy czas nie będzie miał polskiego pisma, nad czym Lompa nigdy nie przestanie ubolewać.

Reakcja, która zapanowała w Europie po stłumieniu

ruchów rewolucyjnych, odbiła się w pierwszym rządzie na losie szkolnictwa ludowego, seminariów nauczycielskich i samego nauczyciela.

Rząd pruski już od r. 1840 podejrzliwym okiem patrzył na dążenia nauczycieli szkół ludowych do podniesienia zarówno swego poziomu umysłowego, jak i stanowiska społecznego. W ruchu stowarzyszeniowym nauczycielstwa wietrzono niebezpieczeństwo i starano się go stłumić.

Po r. 1848 tym bardziej rząd pruski przypisywał wrzenia rewolucyjne wśród mas działalności nauczycielstwa ludowego.

W r. 1850 zostaje definitywnie usunięty ze szkolnictwa (co prawda z pełną emeryturą) nieczynny już od r. 1847 pedagog tej miary, co Adolf Diesterweg, dyrektor seminarium nauczycielskiego w Berlinie, bojownik o nowoczesną szkołę ludową i o prawa nauczyciela.

W r. 1851 rząd pruski, a za jego przykładem i inne państwa niemieckie każą zamknąć nawet przedszkola frebrowskie, uważając je za instytucję niebezpieczną dla porządku społecznego.

W Poznańskim usuwa się ze szkolnictwa nieprzeciętnej miary pedagoga, Ewarysta Estkowskiego.

Śląsk oczywiście nie mógł być również pominięty.

I tu wpływ wzrastającej reakcji musiał się odbić. Tu również został usunięty K. F. W. Wander, nauczyciel śląski z Jeleniej Góry, Niemiec, jeden z pierwszych twórców organizacyj nauczycielskich, autor prac pedagogicznych i wielkiego słownika przysłów *Sprichwörterlexicon* w pięciu tomach⁸⁴).

Z polskich działaczy ks. Szafranek, poseł do Zgromadzenia Narodowego w 1848, zmuszony był wycofać się z wszelkiej działalności politycznej i ograniczyć jedynie do wydawania polskich kalendarzy, nauczyciel Emanuel Smółka został przeniesiony z Bytomia do Tarnowic, gdzie wkrótce życie zakończył. Kosickiego nie tknęto: był nie tylko Niemcem, ale i zamożnym ziemianinem.

Lompa zaś był nie tylko Polakiem, nie tylko działaczem z lat 1848—9, ale i nauczycielem elementarnym i to takim, który się bardzo wydatnie wśród masy nauczycielstwa wyróżniał i który już od dawna miał opinię człowieka niebezpiecznego.

Unieszkodliwienie „niebezpiecznego“ człowieka.

Inspektor pow. lublinieckiego ks. Janetzko zmarł w r. 1845, po nim w r. 1846 i 47 wizytuje szkoły ks. Wittkowitz. W r. 1848 obejmuje najpierw zastępczo, a od r. 1849 na stałe stanowisko inspektora lublinieckiego ks. Jakub Zemanek z Lubecka.

17 października 1848 ks. Zemanek komunikuje generalnemu wikariatowi, że otrzymał doniesienie na Lompę. Doniesienie to z 2 października 1848 r. — zachowało się w aktach — jest tej treści, że Lompa jest człowiekiem niebezpiecznym, gorszyicielem młodzieży, zachowuje się nieprzystojnie, pije, wyprawia awantury itp.⁸³).

Ks. Zemanek komunikując o tym doniesieniu generalnemu wikariatowi opatrzył je swoim komentarzem, w którym pisze, że prywatnie słyszał o Lompie jak najgorsze rzeczy. Jest on zdecydowanym nieprzyjacielem duchowieństwa katolickiego, stoi na czele nauczycielstwa biorącego udział w obecnych rozruchach. Katolicyzm jego jest podejrzany.

Mimo, iż doniesienie było anonimowe, generalny wikariat polecił przeprowadzić dochodzenie. Czy i jakie dochodzenie w sprawie Lompy i jego przekonań religijnych ks. Zemanek przeprowadził, nie ma w aktach śladu. Doniesienie to jednak jest zapowiedzią całego szeregu ataków, jakie w r. 1849 przeciw Lompie nastąpią.

Być może, że pretekstem do podejrzenia Lompy o brak uczuć katolickich było to, iż Lompa utrzymywał kontakt z polskimi ewangelikami, jak np. z pastorem Gizewiuszem, działaczem polskim w Prusach Wschodnich, od którego otrzymywał książki, a nawet w wydany przez

nego *Spiewniku szkolnym i domowym* (Lipsk 1846) znajduje się także pieśń Lompy *Do przyrody*. W zbieraniu pieśni ludowych pomagali Lompie pastor Fiedler z Międzyborza i Prusse z Wołczyna. No i wreszcie Kosicki był również ewangelikiem, podobnie jak Szemel, wydawca *Tygodnika Polskiego* w Pszczynie, do którego pisywał Lompa.

Cokolwiek by można było zarzucić Lompie, to jednak nie brak religijności. We wszystkich pismach swoich Lompa występuje jako człowiek nawskroś wierzący. Religijność jego, niemal dziecięca, jest żywa i szczerą. Z pism jego korespondencji wiemy, że był praktykującym katolikiem, odbywał np. wielokrotnie pielgrzymki do Częstochowy.

Lompa miał zatargi z proboszczami lubszeckimi, zwłaszcza jak już była mowa, z ks. Szyją, ale nigdy i nigdzie nie występował przeciw religii lub Kościołowi katolickiemu. Pobożność jego niedawno zaznaczyła się m. i. w tym, że w 1846 dochód z opracowywanej przez siebie historii państwa pruskiego przeznaczał na rzecz budującego się nowego kościoła w Dobrodzieniu. (Książka ta jednak zdaje się nie doczekała się wydania).

Na łamach organu katolickiego *Schlesisches Kirchenblatt* są niejednokrotnie o Lompie pochlebne wzmianki.

To też anonimowe oskarżenie przeciw Lompie i kwestionowanie przez inspektora jego katolicyzmu prawdopodobnie nie zaszkodziłoby mu wiele.

Katastrofalne jednak znaczenie dla Lompy miała mieć inna skarga wniesiona do landrata Kościelskiego 18 kwietnia 1849 r. przez policję w Lubczy⁸⁶⁾. Według tej skargi rzecz miała się, jak następuje: hr. Reichenbach-Goschütz, zięć hr. Donnersmarka, objeżdżał w zastępstwie swego teścia jego dobra. Przybył m. i. do Lubczy i chciał zapoznać się ze stanem szkoły. Nie miał jednak czasu wizytować jej osobiście, więc wezwał 16 kwietnia nauczyciela (tj. Lompę) przez sołtysa Hedyka, aby przyszedł i zdał mu

sprawozdanie. Lompa jednak przyjść nie chciał. Hrabia Reichenbach kazał go wtedy sprowadzić przez policję. Sprowadzony przed oblicze hrabiego Lompa nie chciał odpowiadać na jego uprzejme pytania i miał oświadczyć, że nie jest jego parobkiem, hrabia zaś nie jest władzą szkolną. To oburzyło hrabiego, który w zastępstwie teścia sprawował władzę patronacką. Sporządzono natychmiast protokół zajścia podpisany przez hr. Reichenbacha, dwóch urzędników, Winklera i Gruszkę, oraz przez policjanta. Píše się w nim, że Lompa protokołu podpisać nie chciał.

Zrobiono doniesienie landratowi, a ten posłał je inspektorowi szkolnemu.

Jest rzeczą niemożliwą sprawdzić, ile w tej relacji dwóch podwładnych hrabiego Reichenbacha czy też Donnersmarka jest istotnej prawdy.

Lompa był wprawdzie człowiekiem impulsywnym, zapalnym, ze strony dominium dawno już spotykały go różne przykrości. Czy jednak istotnie zachował się wobec hr. Reichenbacha w sposób wyzywający, jak opisują wyżej wspomniani świadkowie? W ówczesnych warunkach byłaby to wielka nierozwaga, a nawet szaleństwo, z którego skutków Lompa musiałby sobie zdawać sprawę. Jak wynika z toku korespondencji w ciągu procesu, który prowadzono przeciw Lompie w r. 1849 i 50 i z późniejszych wypowiedzi Lompy np. w liście do Bartoszewicza w 1856 r., ten uważał za sprawcę wszystkich swych nieszczęść nie hr. Reichenbacha, lecz ks. Szyję⁸⁷⁾.

Jakkolwiek się rzeczy miały, jedno jest niezbieżne pewne: hr. Reichenbach oskarżył Lompę przed ówczesnym biskupem wrocławskim, Diepenbrockiem, jak świadczy pismo wystosowane przez biskupa do generalnego wikariatu⁸⁸⁾.

Herr Graf Reichenbach - Goschütz zu Pilzen (bei Schweidnitz) Schwiegersohn des Grafen Henkel - Don- nersmark, der soeben von	Pan hrabia Reichenbach - Geschütz z Boleszyna (ko- ło Świdnicy) zięć hrabie- go Henkel - Donnersmarka, który właśnie powrócił z
--	---

einer Bereisung der Güter des letzteren in Oberschlesien zurückkommt, machte Uns heute die dringendste Vorstellung über die demagogischen Wühlereien des Lehrers und Organisten Hampel⁸⁰⁾ in Lubschau, Lublinitzer Kreises, und bat im Interesse der Ruhe und Ordnung in dortiger Gegend um mögliche Unschädlichmachung dieses Menschen, der sein Amt als Lehrer gänzlich verabsäumt, ein Trinker sey u. s. w.

Es lägen gegen denselben beim landrätlichen Amte ganze Stösse von Anzeigen und Beschwerden vor; aber er sey als gefährlicher Mensch gefürchtet, und man scheue gegen ihn einzuschreiten.

Wir müssen es dem weisen Ermessen Unseres Hochwürdigen Vicariat - Amtes überlassen, ob und auf welche, jedenfalls vorsichtige Weise etwas zur Beseitigung

objazdu dóbr tegoż na Śląsku, przedstawił nam jako rzecz bardzo pilną demagogiczne knowania nauczyciela i organisty Hampela⁸⁰⁾ w Lubszy, w powiecie lublinieckim, i prosił w interesie spokoju i porządku w tamtej okolicy o możliwe unieszkodliwienie tego człowieka, który całkowicie zaniedbuje swój urząd nauczyciela, jest pijakiem itd.

W urzędzie landrackim mają leżeć całe stopy doniesień i skarg przeciwko niemu; ale ma on być człowiekiem niebezpiecznym i obawiają się wystąpić przeciw niemu.

Jesteśmy zmuszeni pozo-
stawić to mądrej rozsadze
Naszego Przewielebnego Wi-
kariatu czy i w jaki, w każ-
dym bądź razie ostrożny
sposób można coś zrobić

dieses allerdings grossen
Uebelstandes gethan werden
koenne, und sehen darueber
seiner Zeit einem Berichte
entgegen.

Breslau den 23-ten April 1849

Fürst - Bischof

Melchior ⁹⁹⁾

An

Unserer Hochwürdiges

Vicariat — Amt

hier.

dla usunięcia tego niewąt-
pliwie wielkiego zła i ocze-
kujemy w swoim czasie
sprawozdania.

Wrocław 23-go kwietnia 1849

Książę - Biskup

Melchior ⁹⁹⁾

Do

Naszego Przewielebnego

Generalnego Wikariatu

w miejscu.

Los Lompy po takim piśmie był właściwie przesądzony.
Rozpętała się przeciw niemu prawdziwa burza.

Generalny wikariat ze swej strony zwrócił się 10 kwiet-
nia 1849 do inspektora szkolnego, dziekana Zemanka, i po-
lecił mu przeprowadzić dochodzenie, czy zarzuty są słuszne,
aby móc wystąpić do rejencji w Opolu. Inspektor pismem
z dn. 9 października 1849 odpowiada, że przeciw Lompie
jest wiele skarg jako pokątnemu doradcy i pieniaczowi.
Zawsze słyszał o nim jako o człowieku niebezpiecznym.
Dziwi się, że władze miały dla niego tyle względów. Wi-
zytacja szkoły 18 grudnia 1848 wypadła źle. Lompa twierdzi,
że dzieci uczęszczają nieregularnie do szkoły i istotnie
dziennik prowadzony bardzo skrupulatnie wykazał absen-
cję, ale inspektor przypuszcza, że Lompa musiał wiedzieć
o dniu wizytacji i listy nieobecności sfałszował. I tutaj ks.
inspektor napisał nieprawdę, albowiem protokół wizytacji
szkoły z 18 września 1849 mówi, że ostatnia wizytacja od-
była się 8 lipca 1847, z czego wynika, że w 1848 żadnej
wizytacji nie było (nie zachowały się też żadne protokoły
z 1848) i być nie mogło z powodu epidemii cholery. Jeżeli
chodzi o nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły, to wy-
kazywała je nie tylko szkoła w Lubszy, ale chyba wszyst-

kie na całym Śląsku. Inspektor zresztą w ogólnym sprawozdaniu mówi, że wszyscy się skarżą na nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły.

Ale generalny wikariat na te sprzeczności w relacjach ks. inspektora wołał widocznie nie zwracać uwagi.

20 października 1849 generalny wikariat komunikuje rejencji skargę hr. Reichenbacha oraz relacje ks. Zemanka i prosi o przeprowadzenie przeciw Lompie dochodzenia dyscyplinarnego.⁹¹⁾

W tym samym czasie sołtys wsi Lubsza, Walenty Hadyk, wnosi na Lompę dwie skargi: jedną z 17 sierpnia 1849 do rejencji opolskiej, drugą z 17 września 1849 do inspektora szkolnego. Sołtys widać bardzo mało piśmienny, pisze po polsku „do Legirunku Opolskiego“⁹²⁾ (!), że Lompa jest na niego zawzięty, bo z polecenia żandarma zatrzymał dwóch szlachciców, którzy u niego przebywali. Lompa przetrzymuje obcych ludzi (przekreślone słowo niepewnych), jest niedbałym nauczycielem, pijakiem itp. Jeżeli się zważy, że jest to pisane w sierpniu 1849, to pismo sołtysa do rejencji nie jest właściwie skargą, a denuncjacją, która oczywiście nie chybiła celu. Skądinąd wiadomo, że Lompa prawdopodobnie w związku z aresztowaniem jego gości, zwymyślał sołtysa i został za obrazę urzędowej osoby skazany na grzywnę trzech talarów.

Jednak sądzić można, że praca Lompy w Lubszy przyczyniła się do uświadomienia ludności. Jeżeli, w 1835 znalazło się 39 świadków, którzy przeciw niemu świadczyli, to obecnie znaleziono tylko 12 osób z Lubszy i okolicy, które w protokole z dnia 18 września 1849 zarzucają Lompie pijaństwo, niedbalstwo, wywoływanie awantur i proszą o usunięcie go z posady.

Tu trzeba zaznaczyć, że wszyscy świadkowie zeznający w sprawie Lompy w toku dochodzenia dyscyplinarnego nie znają języka niemieckiego i wszyscy z wyjątkiem karczmarza, Żyda, Jakuba Ringa, są niepiśmienni. Protokoły są zawsze pisane po niemiecku, zaznacza się, że były interesowanym tłumaczone na język polski, a z tłu-

maczenia na piśmie wszyscy zrezygnowali. Wszyscy są podpisani krzyżkami.

Sledztwo idzie w tym kierunku, aby Lompie udowodnić pijaństwo i nieprzystojne zachowanie się w stanie nietrzeźwym.

Zeznaje dziewczyna, którą Lompa miał napastować w stanie nietrzeźwym, ale przy zaprzysiężeniu cofa swoje poprzednie zeznania, zeznaje wymieniony już kowal Hedyk, jego żona, kilka innych osób i wreszcie dwóch karczmarzy: Jakub Ring i Hieronim Maruszczyk. Pierwszy zeznaje, że Lompa przez 14 lat uczęszczał do jego karczmy i upijał się do tego stopnia, że nie mógł stać na nogach. (Lompa zaznaczył, że w 1843 uległ wypadkowi złamania nogi, odtąd cokolwiek utykał, nie mógł chodzić bez laski i łatwo tracił równowagę). Kiedy przychodzi do zaprzysiężenia, Ring łagodzi cokolwiek swoje zeznania, przy tym przyznaje, że Lompa ostatniej zimy 1848/49 przestał do karczmy przychodzić. Drugi karczmarz, Maruszczyk, zeznaje, że Lompa przychodził niekiedy do jego karczmy, czasem wypił kieliszek wódki, ale nigdy się nie upijał, przynajmniej nie do tego stopnia, żeby nie mógł ustać na nogach. W zeznaniach innych świadków są pewne sprzeczności.

21 września 1849 wpływa skarga na Lompę jako organistę. Nie wykazuje pobożności, nigdy się nie przeżegna itp. Podpisał ks. Szyja, inni zaś wymienieni pod podaniem są niepiśmienni.

Na polecenie rejencji z 26 lutego 1850 Lompa został dn. 11 marca 1850 r. zawieszony w czynnościach nauczyciela. Ks. Zemanek zawiesił go również 17 kwietnia 1850 w czynnościach organisty. Chwilowo zastępował go młody pomocnik nauczycielski August Faszyńka (w aktach pisze się Faschinka), który jednak, jak się okazało, nie umiał dobrze grać na organach i nie znał obowiązków organisty.

Lompa odwołuje się wielokrotnie do generalnego wikariatu. W podaniu z 19 kwietnia 1850 pisze z wielką go-

ryczą, że został bez dochodzenia i śledztwa usunięty z posady organisty i prosi o spensjonowanie go. Powołuje się na 33 lata służby, na to, że położył zasługi około powiększenia i upiększenia kościoła w Lubszy, że sam złożył w swoim czasie ofiarę 40 tal. na budowę kaplicy, obecnie zaś ma być wraz z liczną rodziną pozbawiony środków do życia. Od gminy ma jeszcze należności. Pismo to jednak musiał wysłać drogą urzędową za pośrednictwem inspektora ks. Zemanka, który je opiniował. W tej opinii wiadoczną jest całkowita zła wola w stosunku do Lompy. Ten w podaniu pisał o 33-letniej służbie. Pierwsza trójka została nieco zamazana. Ks. Zemanek wobec tego pisze: Nieprawdą jest, że Lompa przesłużył 53 lata; opierając się na opinii ks. Szyi i dozoru kościelnego zaprzeczył także, jakoby Lompa zrobił cośkolwiek dla kościoła w Lubszy i składał jaką ofiarę, choć te rzeczy miały przeważnie miejsce, kiedy ks. Szyja jeszcze nie był proboszczem w Lubszy. Wobec tego generalny wikariat prosił Lompę załatwić odmownie, „ponieważ napisał w swym podaniu wiele nieprawdy“, natomiast nakazuje, żeby do czasu ostatecznego załatwienia sprawy Lompa pobierał połowę dochodów organisty. Dochodów tych Lompa nie może jednak wyegzekwować. Składa w tej sprawie bardzo wiele podań do generalnego wikariatu i do kolegium kościelnego, zdaje się jednak, że bez skutku, bo w aktach brak dowodów na to, czy ostatecznie wszystkie swe należności otrzymał.

Jest rzeczą zrozumiałą, że jeżeli czynnemu nauczycielowi i organiście trudno było uzyskać wszystkie należności, to tym bardziej zawieszonemu w czynnościach.

Są również pewne nieporozumienia z zastępcą Augustem Faszyką co do podziału dochodów, które jednak ostatecznie zostały jakoś załagodzone.

Latem 1850 biskup sufragan wrocławski, ks. Daniel Latusek, zwiedzał szkoły na Górnym Śląsku i 9 czerwca przybył także do Lubszy. Ks. Szyja nie pozwolił, żeby młodzież szkolna odśpiewała na przyjęcie biskupa polską pieśń ułożoną przez Lompę. Biskup był witany wierszem w języku

niemieckim. Jednak przy wizytacji zwrócił szczególną uwagę właśnie na postępy w języku polskim.⁹³⁾

2 września 1850 Lompa pisze znów do generalnego wikariatu z prośbą o zbadanie jego sprawy. Zapewnia, że jest zupełnie niewinny i ma nadzieję, że mu się uda swą niewinność udowodnić. Używa przy tym argumentu, że napisał przeszło dwadzieścia książek, a obecnie przetłumaczył dzieło ks. Dzierżonia o pszczelnictwie. Czy mógłby tego dokonać, gdyby był nałogowym pijakiem? Lompa najwidoczniej nie zdawał sobie sprawy z tego, że przecież generalny wikariat sam wysunął sprawę jego zwolnienia.

Pierwszy termin rozprawy w procesie Lompy wyznaczony był na 22 marca 1850, ale odłożony do 16 października. Lompa na rozprawę się nie stawił, przedstawił tylko piśmienne wyjaśnienie. Kiedy inspektor wezwał go do siebie na dzień 24 października, również nie przybył, lecz przedstawił świadectwo lekarskie o chorobie. Inspektor uważał to jednak za symulację.

W Szkole Polskiej znajduje się wzmianka o zawieszeniu Lompy. Nadmienia się, że 22 lipca „stawał sam na terminie w Opolu przed król. regencją, gdzie się mężnie bronił i z miłą nadzieją pomyślnego skutku swej sprawy do domu powrócił. Ks. radca szkolny Bogedain w Opolu dodał mu otuchy.“⁹⁴⁾

Ani razu w ciągu całej sprawy nie wspomina się o zachowaniu się Lompy wobec hr. Reichenbacha, ani razu również nie mówi się o jego działalności polityczno-oświatowej w r. 1848/49.

Regencja Opolska na posiedzeniu plenarnym w dniu 16 października 1850 r. zadecydowała, że Lompa z powodu pijaństwa i w ogóle zachowania się niegodnego nauczyciela zostaje z posady usunięty i skazany na poniesienie kosztów procesu.

Aczkolwiek wszystkim nauczycielom potrącano rocznie i t. 10 gr. sr. na emerytów, to uzyskanie emerytury było bardzo trudne. Mogli ją uzyskać tylko starcy, chorzy, niedo-

łęźni, dotknięci kalectwem itp. W warunkach usunięcia Lompy nie mogło być mowy o jakimkolwiek, choćby najmniejszym zaopatrzeniu emerytalnym.

Wyrok i jego motywy, bardzo obszernie wyłożone, obejmują 16 stron arkuszowych pisma. Jest rzeczą bardzo trudną rozeznaczyć we wszystkich przytoczonych zeznaniach prawdę od fałszu. Gdyby uznać, że wszystkie zeznania były prawdziwe, można przyjąć za udowodniony fakt, że Lompa w ciągu ostatnich lat upił się trzy razy. Jeżeli się zważy, że nałóg pijaństwa był na Górnym Śląsku powszechny, a i wśród nauczycielstwa nierzadki, nie jest to znów tak wiele. Niewątpliwie Lompa bywał w karczmach i może nawet czasem się upił. Czy był więc nałogowym pijakiem? Należy wziąć pod uwagę, że w czasach, kiedy nie było świetlic ani domów ludowych, karczma była miejscem zebrań, spotkań a zarazem i sklepem, gdzie mieszkający wsi załatwiali swoje sprawy. Tu także odbywały się czasem wesela, zabawy taneczne. W karczmach były rozwieszane nawet urzędowe rozporządzenia.

Lompa sam niejednokrotnie potępiał pijaństwo. I tak w marcu 1844 ubolewa w *Rozmaitościach Śląskich*, że lud tak dużo pije i zapisuje słowa: „Gorzelnie to ogniska piekielne, to groby wszelkiej obyczajowości”. Wyraża myśl, że lepiej by już było, gdyby lud pił miód niż wódkę. Dlatego należy rozpowszechniać pszczelnictwo.

Przeciwko nałogowi pijaństwa u Lompy świadczyłyby fakty następujące: zarzut pijaństwa wysuwano już w 1836 i wskazywano jako świadka nauczyciela z sąsiedztwa Lubszy, Franciszka Grzegorza. Kiedy jednak Lompa w tymże roku owdowiał, to w następnym ożenił się z córką tegoż nauczyciela, Weroniką Grzegorzówną. Trudno jest przypuścić, ażeby ktoś chciał wydać swoją córkę za wdowca z sześciorgiem dzieci i nałogowego pijaka. Józef Łepkowski, krakowianin, działał pewien czas na Śląsku i tu redagował *Dziennik Górnośląski*, dopóki władze pruskie nie wydalili go z granic Śląska. Został później profesorem archeologii na uniwersytecie krakowskim.

Znal Lompę osobiście, odwiedził go w Lubszy, pisze o nim niejednokrotnie z najwyższym szacunkiem, np. w artykule zamieszczonym w Bibliotece Warszawskiej, nazywa go nawet, „jedynym wysoko ukształconym Ślązakiem“, w czym jest zresztą oczywista przesada.⁹⁵⁾ On też niewątpliwie napisał w imionniku Lompy następujące słowa: „Witając Cię, zacny Mężu, w gościnnej Twojej chacie, nie mogę się wstrzymać od zapisania Ci w tym pamiętniku czci, jaką dla Ciebie nie tylko sam w sercu mym przechowuję, ale ją w imieniu braci literatów krakowskich Tobie oświadczam. Cześć Ci, apostołe narodowości polskiej na Śląsku. L. d. 1 stycz. 1849 r. J. Ł. Krakowianin.“⁹⁶⁾

Jeszcze więcej zdaje się świadczyć wiersz ks. Damrota (Czesława Lubińskiego) *Do Józefa Lompy*, w którym pisze, że obowiązkiem młodzieży jest złożyć hołd Lompie, „Który uświetnił swoje imię cnotą“.

Zważywszy, że ks. Damrot był rodem z Lublińca, że mógł nie tylko znać osobiście Lompę ale i jego życie prywatne, trudno przypuścić, żeby chciał uczcić wierszem człowieka o opinii nałogowego alkoholika.

Wszystkie powody usunięcia Lompy z posady nauczycielskiej mogłyby być tylko wówczas wyświełtłone, gdyby odnalazły się odnośne akta rejencji opolskiej i landratury lublinieckiej. W obecnej chwili los tych akt nie jest znany.

Wielu piszących o Lompie i on sam w autobiografii drukowanej w 1855 w *Gwiazdce Cieszyńskiej* oraz w wywiadzie z dziennikarzem Nowakowskim twierdzi, że powodem jego usunięcia była jego działalność polska.⁹⁷⁾

W świetle jednak obecnie dostępnych źródeł można stwierdzić, że względ ten niewątpliwie grał wielką rolę, ale nie decydującą. Biskup Diepenbrock nie był wrogiem polskości, zaś od 14 czerwca 1848 r. radcą szkolnym przy rejencji opolskiej był ks. Bernard Bogedain, znany z przychylnego do Polaków stosunku. (Sam wydawał po polsku w latach 1849 — 50 *Gazetę Wiejską dla ludu Górnośląskiego*, do której podobno pisywał i Lompa).

Jak wynika z przedstawionych tu danych na usunięcie Lompy złożyło się cały szereg przyczyn, z których jego rzekome czy choćby nawet prawdziwe pijaństwo także nie grało najważniejszej roli.

Ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można, że decydującą, aczkolwiek w motywach wyroku całkowicie przemilczaną przyczyną było to, że usunięcia Lompy żądał niemiecki magnat górnośląski. Donnersmarkowi ten wiejski nauczyciel od dawna przecież zawadzał.⁹⁸⁾ Jeżeli wyżej opisane zajście z hr. Reichenbachem jest zgodne z prawdą, to Lompa sam się swoją nierozwagą do tego przyczynił.

Lompa został pozbawiony pracy jako niebezpieczny rewolucjonista - demagog, którym nigdy nie był.

Wobec jednak potężnych wpływów i czynników ks. Bogedain mógł być bezsilny.

Wyrok był bezwzględny i stawiał Lompę w obliczu nędzy. Rejencji było wiadomo (gdyż w wyroku jest to zaznaczone), że Lompa nie posiadał żadnego majątku i że w chwili wydania wyroku był ojcem jedenaściorga dzieci, z których ośmioro jeszcze nieletnich potrzebowało pomocy i opieki rodzicielskiej.

Wyrok został zakomunikowany Lompie 5 grudnia 1850 roku. Równocześnie został również zwolniony z posady organisty.

Lompa wniósł odwołanie do ministra, które jednak zostało odrzucone. Wówczas wnosił trzykrotnie podania do króla, w których prosił najpierw o pozostawienie go na posadzie nauczycielskiej, a kiedy to nie odniosło skutku, to o przyznanie mu jakiej innej pracy. Bezskutecznie. Prawdopodobnie hr. Donnersmark czy Reichenbach mieli dostatecznie rozciągnięte wpływy i stosunki, ażeby Lompie raz na zawsze zamknąć drogę do jakiejkolwiek posady.

Lompa we wspomnianej tu autobiografii pisze, że w r. 1848 proponowano mu posadę nauczyciela w seminarium poznańskim, której jednak nie przyjął. W piśmie

do generalnego wikariatu z 19 kwietnia 1850 pisze, że wyprowadzi się z Lubszy i zamieszka daleko. Gdzie indziej jest wzmianka, że Lompa ma otrzymać jakąś posadę od arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, który podobnie jak wrocławski, był zwierzchnikiem szkolnictwa w swej diecezji.⁹⁹⁾ Można przyjąć, że Lompa liczył na jakąś posadę w Poznaniu lub Poznańskim, czy też gdzie indziej, która go jednak ominęła. Czy przypadkiem generalny wikariat wrocławski nie wyrobił mu w Poznaniu opinii człowieka niebezpiecznego lub nieprawowiernego katolika?

W końcu lipca 1851 Lompa wyprowadził się z zajmowanego przy szkole mieszkania i zamieszkał w poprzednio zakupionym domu, gdzie na imię żony założył kramik.¹⁰⁰⁾

Tak więc wypadło Lompie mieszkać jeszcze przez siedem lat w Lubszy, gdzie pobyt musiał być dla niego w tych warunkach bardzo przykry.¹⁰¹⁾ Należy zaznaczyć, że nawet w tym bardzo ciężkim w jego życiu roku 1850 i 1851 Lompa nie odłożył pióra. Jak to już była mowa, przetłumaczył dzieło ks. Dzierżonia o pszczelnictwie, poza tym pisywał korespondencje (listy) do Szkoły Polskiej założonej w Poznaniu pod kierownictwem Estkowskiego. W listach tych występuje śmiało jako obrońca polskości, potępia germanizatorów, wyraża nawet żal, że ks. Dzierżoń nie wydał swej książki po polsku. (ks. Dzierżoń, znakomity pszczelarz na Śląsku i uczony badacz życia pszczół, chociaż Polak, pisał po niemiecku).

I tu właśnie, w Szkole Polskiej, zjawia się smutna notatka: „Z Górnego Śląska dowiadujemy się, że zasłużony, stary, liczną rodziną otoczony nauczyciel Lompa wyrokiem rejencji w Opolu pozbawiony został posady i chleba. Wszelki datek, jaki by litościwa ręka dla Lompy na ręce Redakcji Szkoły przesłać zechciała, przyjmuje się z wdzięcznością.“

ROZDZIAŁ IV

GŁODOWA STAROŚĆ

„Co po tytule, kiedy pustki w szkatule“

Zaczęła się dla Lompy egzystencja człowieka żyjącego z jałmużny.

Trudno wyjaśnić, dlaczego Lompa znalazł się w nędzy. W ciągu swego pobytu w Łubczy miał czasy względnego powodzenia materialnego. Kupował grunta, domy, sprzedawał je później, przypuszczać należy, że z zyskiem. Ostatecznie nie zostało mu nic prócz drewnianego domu kupionego w 1848 za 50 talarów na imię żony. Lompa dom ten odrestaurował, dobudował budynki gospodarskie i parkany; w tym domu właśnie zamieszkała rodzina Lompy po zwolnieniu ojca z pracy. Lompa sam tłumaczy swój bardzo smutny stan majątkowy tym, że został wielokrotnie okradziony oraz że zniszczyły go nieszczęśliwe wypadki: grad wybił mu w 1843 doszczętnie zboże, padł mu koń, krowa itp. Stracił na niektórych działkach (często wydawał własnym nakładem). Wreszcie proces dyscyplinarny, jak pisze, wycieńczył go zupełnie.

Nie należy także zapominać, że Lompa miał bardzo liczną rodzinę. W wyroku rejencji opolskiej podaje się, że Lompa ma jedenaścioro dzieci, zaś w r. 1855 i 1856 on sam pisze, że ma dzieci trzynaścioro.¹⁹³) Dzieciom swoim jednak nie mógł dać wykształcenia. Synów skierował do rzemiosła. Bądź co bądź wychowanie tak licznego potomstwa musiało pociągnąć za sobą znaczne wydatki.

Po roku 1851 jedynym źródłem dochodu dla Lompy były jego szczupłe i dorywcze zarobki jako tłumacza sądowego oraz praca pisarska.

Toteż Lompa mając teraz dużo wolnego czasu pisze wiele i próbuje nowego rodzaju pisarskiego. Pisze m. i. także broszurki gospodarczo-rolnicze, jak o hodowaniu drzew owocowych, uprawie warzyw, chmielu a nawet wściekliwości. Są to rzeczy przeważnie przerabiane z autorów niemieckich. Prawdopodobnie liczył na to, że tego rodzaju książeczki zawierające praktyczne wskazówki łatwiej znajdą popyt. I znowu są to pierwsze tego rodzaju książeczki na Śląsku w języku polskim.

Nie zarzuca jednak ulubionego swego tematu, tj. dziejów Śląska. Opracowuje zwłaszcza dzieje miast śląskich: Olesna, Bytomia, Gliwic, Koźla, przyczynek do przeszłości Byczyny.

Znaleźć nakładcę na jakiegokolwiek książki było jednak bardzo trudno, wydawanie zaś własnym nakładem czasami nie tylko nie dawało dochodów, ale narażało Lompę na straty.¹⁰⁴⁾

Żona pomagała Lompie. Widocznie kramik nie szedł, bo w 1855 Lompa pisze, że żona zarabia szyciem i handluje masłem.

Wszystko to jednak nie wystarcza nawet na najskromniejsze utrzymanie. Toteż w listach swych do Bartoszewicza, a później do Kraszewskiego i innych Lompa bezustannie żali się na swe niesłychanie ciężkie położenie. Często nie może zaspokoić nawet najniezbędniejszych potrzeb życiowych.

Lompa w tym czasie jest już człowiekiem znanym we wszystkich dzielnicach polskich. Wiedzą o nim ludzie w Poznaniu, w Warszawie, w Krakowie. Dlaczego nie znalazł się nikt, kto by mu wyrobił choćby np. posadę organisty w Kongresówce? Taka posada przecież dałaby mu chociaż skromne utrzymanie.

Niewątpliwie Lompa był potrzebniejszy na Śląsku, gdzie

go niełatwo mógł ktoś zastąpić. Nie wiadomo, czy zachęcano go do wytrwania na trudnym posterunku, ale znaczenie Lompy dla sprawy rozbudzenia i uświadczenia narodowego na Śląsku niewątpliwie rozumiano. Świadczą o tym liczne głosy w prasie chociażby. Tu należy zaznaczyć, że Lompa przez współczesnych oceniany był bardzo trafnie. Począwszy od pierwszej znanej krytyki jego wierszy, która ukazała się w r. 1841 w Poznańskim Tygodniku Literackim¹⁰⁶), w Czasie w 1854¹⁰⁶) poprzez bardzo życzliwy dla Lompy artykuł w Gazecie Warszawskiej w 1853¹⁰⁷), w Tygodniku Ilustrowanym w 1860, w Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w 1856¹⁰⁸) i w Bibliotece Warszawskiej w 1856¹⁰⁹), aż do reportażu Nowakowskiego w Kurierze Wileńskim w 1860 wszyscy zgodnie podkreślają, że znaczenie pism Lompy nie polega na ich wartości literackiej, której istotnie nie posiadały, lecz społeczno-narodowej. „Wszystkie jego dziełka nie nosiły na sobie cechy geniuszu lub wyższego talentu, ale świadczyły niewątpliwie o jego staranności około podniesienia moralnego ludu wiejskiego“ — pisze Gazeta Warszawska i mówi o nim, że wziął się szczerze do pracy nad kształceniem i prowadzeniem biednego górnośląskiego wieśniaka, którego niedawno jakiś dowcipniś niemiecki „pędrakiem kartoflanym“ nazywał. Wspomina o smutnym losie Lompy: „Szkoda, szkoda prawdziwa tego człowieka, co z owych „pędraków kartoflanych“ zaczął robić ludzi“. (Pędrakami kartoflanymi nazwał polską ludność wiejską niejaki Wuttke, czynny w założonym w 1848 r. Ostmarkverein).

Nie brakło też Lompie dowodów uznania od rodaków zza kordonu czy z Wielkopolski.

Już w r. 1844 Towarzystwo Literackie w Gostyniu (w Poznańskim) mianowało Lompę swoim członkiem. W r. 1852 Towarzystwo Rolnicze w Krakowie mianowało Lompę członkiem - korespondentem za przetłumaczenie na język polski książki ks. Dzierżonia Nowe udoskonalone

pszczelnictwo. W r. 1857 Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu jednomyślnie powołało go na członka. Wreszcie w r. 1858 został członkiem-korespondentem Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

Wszystko to jednak nie dawało mu przecie żadnych dochodów. Sam Lompa w liście do W. A. Maciejowskiego w r. 1853 pisze z pewną ironią o mianowaniu go członkiem Towarzystwa Rolniczego w Krakowie: „Cóż mi po tytule, kiedy mam pustki w szkatule“¹¹⁰).

Antoni Białecki w artykule o Lompie również pisał może z pewnym sarkazmem: „To jedno ma on więc zadowolenie, że ziomkowie choć mu nie pomagają, ale go oceniają“¹¹¹).

Lompa wspomina wprawdzie, że Towarzystwo Literackie w Gostyniu przysyłało mu pewne zasiłki pieniężne, natomiast nie zwróciło przesłanych rękopisów prac¹¹²).

Wypadki takie, że Lompie nie zwracano przesłanych rękopisów, niestety, powtarzają się, wskutek czego wiele prac Lompy zaginęło. Maciejowski również zabrał rękopis Pieśni ludu śląskiego, miał je oddać Kolbergowi, ten zaś ogłosić drukiem, ale ostatecznie ani pieśni nie zostały wydane, ani Lompa nie otrzymał z powrotem swego rękopisu, choć się o to upominał.

Podobny los spotkał Zyciorysy biskupów wrocławskich przesłane do Warszawy ks. Szelewskiemu.

W chwili utraty posady nauczyciela i organisty w Lubczy Lompa był wprawdzie człowiekiem niemłodym, ale przecież jeszcze nie starcem, miał lat 53 i mógł jeszcze szukać pracy. Czy i gdzie jej szukał, nie wiadomo. Człowiekowi bez środków pieniężnych, zamieszkałemu z dala od lepszych środków komunikacyjnych trudno było wyruszać w drogę, w okolicy zaś posady dla Lompy być nie mogło wobec ustosunkowania się do niego wszelkich władz.

Być może, że energia i przedsiębiorczość życiowa Lompy zostały wskutek ciężkich przeżyć złamane. Brak

jest dowodu na to, żeby robił jakieś energiczniejsze kroki w celu znalezienia pracy.

Zdawało się jednak, że będzie mógł uzyskać pewien stały chociaż skromny zarobek. Karol Kosicki nie przestał robić starań, aby rejencja opolska wydawała polski dodatek do Tygodnika Rządowego. Nie mogąc się doczekać skutku swoich starań, zaczął sam wydawać w r. 1851 Poradnik dla Ludu Górnośląskiego, którego celem było objaśnianie ludności postanowień i przepisów prawnych, rozporządzeń władz, udzielanie wiadomości gospodarczych itp. Poradnik odbijany był w 3000 egzemplarzy i rozsyłany bezpłatnie po gminach. Kosicki sam przeważnie pisywał artykuły, ale ponieważ nie znał dostatecznie języka polskiego, więc pisał po niemiecku, a Lompa lub Smółka tłumaczyli je na język polski. Przypuszczać należy, że Kosicki wynagradzał Lompę za pracę. Ponadto Lompa zamieścił w Poradniku dwa artykuły: *Bocian i Korzyści uprawienia ziemi rydlem*.

Jednak w r. 1853 Kosicki nie mogąc ponosić dłużej kosztów wydawnictwa przestał wydawać Poradnik i znów starał się, aby rejencja wydawała polski dodatek do Tygodnika Rządowego. W r. 1856 miał dodatek ten zacząć wychodzić pod redakcją Kosickiego. Lompa miał wykonywać tłumaczenia i pobierać za to pensji rocznej 60 talarów. Sprawa jednak spełzła na niczym i nadzieja zarobku upadła.

Lompa pisuje do Gwiazdki Cieszyńskiej wychodzącej w Cieszynie pod redakcją Pawła Stalmacha, przypuszczać jednak można, że Stalmach, sam borykający się ze znacznymi trudnościami, wielkich honorariów płacić Lompie nie mógł. Natomiast stara się zwrócić uwagę czytelników na jego smutne położenie. Tu właśnie od 10 marca do 7 kwietnia 1855 wychodzi praca: *Józef Lompa*, pierwszy autor śląski. Zaczyna się od przedruku artykułu z Gazety Warszawskiej z 1853, po czym

następuje autobiografia Lompy, zakończona wierszem na cześć tych, którzy mu użyczali lub użyczają pomocy.

Pewne widoki otworzyły się przed Lompą, gdy został korespondentem pisma *Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, które od r. 1856 zaczął wydawać w Warszawie znany historyk Julian Bartoszewicz i zaprosił Lompę do współpracy. Niestety, Lompa żyjący w wielkiej biedzie z dala od większych centrów życia nie zawsze umiał podawać wiadomości ciekawe dla warszawskich czytelników, którzy przecież niesłychanie mało wiedzieli o Śląsku. Przyzwyczajony do pisania w sposób przystępny, popularny, nie umiał dostosować się już do poziomu pisma przeznaczonego dla inteligencji. Podaje niejednokrotnie rzeczy bardzo ciekawe dotyczące ówczesnego życia na Śląsku, jak np. o rozwijającym się przemyśle, o położeniu nauczycieli, o pisarzach i wybitniejszych ludziach na Śląsku, o zabytkach, ale niekiedy także wiele wiadomości drobnych, lokalnych. Pisał w formie listów prywatnych, przeplatając je utyskiwaniami na swoją istotnie bardzo ciężką dolę. Korespondencje te Bartoszewicz musiał skracać, podawał z nich właściwie tylko urywki, poprawiając jeszcze sposób wysławiania się Lompy.

Bo trzeba zaznaczyć: Lompa przy całej swojej gorącej miłości do języka polskiego nigdy się go dobrze nie nauczył, bo mu też nikt nigdy nauki języka polskiego nie udzielał. Język jego jest mieszaniną gwary śląskiej i języka literackiego. Stąd poszło nawet, na co się będzie później żalił w liście do Kraszewskiego, że dla Ślązaków stał się niezrozumiałym, bo pisał zbyt po literacku, a w innych dzielnicach drukować jego utworów nie chciano ze względu na niepoprawny język. Żałować doprawdy wypada, że Lompa swych opowieści, wierszy, podań nie pisał gwarą śląską. Ale wówczas rzecz taka nie uchodziła, po prostu nie wypadało tego zrobić i dlatego Lompa będzie się silił, aby dorównać literatom polskim. Wprawdzie osiągnie znaczny postęp w porównaniu ze swymi pierwszymi pracami,

ale ostatecznie sam prosi Bartoszewicza, aby jego korespondencje wyglądał.

Stosunkowo poprawniej władał Lompa językiem niemieckim. Jego niemieczyna wyróżniała się wśród pism innych nauczycieli. Jest to zrozumiałe: Lompa uczył się języka niemieckiego tylko w formie poprawnej. Nauczyciel jego Rendschmidt na poprawność wyślowienia się zwracał wielką uwagę. Natomiast od dzieciństwa osłuchany był z potocznym językiem polskim na Śląsku i błędów czy też wyrażen gwarowych nie mógł się całe życie pozbyć. Bądź co bądź polszczyzna Lompy była znacznie lepsza od polszczyzny innych nauczycieli i księży na Śląsku.

Lompa niejednokrotnie prosi Bartoszewicza a później Kraszewskiego o pomoc, aby różne jego utwory i prace mogły być umieszczone w pismach warszawskich, aby szukać nakładców na jego książeczki, co by mu mogło przynieść jakiś dochód. Ale i to było niemożliwe. Przy całej życzliwości dla Lompy ani Bartoszewicz, ani Kraszewski nie będą mogli tego zrobić. Rzeczy te absolutnie nie nadawały się do pism warszawskich. Ostatecznie w 1862 miała wyjść jedna powiastka Lompy u Gebethnera w Warszawie, nie wiadomo jednak czy wyszła.

Lompa będzie próbował także za pośrednictwem Kroniki znaleźć jakąś posadę. W tym celu przesyła ogłoszenie, ułożone jednak tak niezręcznie, że nie mogło odnieść skutku: „Pewien w podeszłym wieku literat pracę i porządek lubiący, Niemiec i Polak, znający nieco rosyjski i czeski język, uprasza o jakiegokolwiek bądź zatrudnienie“. (wyrażenia: Niemiec i Polak nie należy błędnie rozumieć. Lompa w tym czasie ma już jasno sprecyzowane poczucie przynależności narodowej do Polski, chodziło mu prawdopodobnie tylko o to, żeby zaznaczyć, że włada językiem polskim i niemieckim lub że pochodzi spod zaboru pruskiego).

Korespondencja z Bartoszewiczem rzuca wiele światła na warunki bytowania Lompy. Nie ma on nieraz na opał, na tabakę, rękopisy swoje musi sprzedawać na makulaturę.

Jest rzeczą przez wszystkich, którzy pisali o Lompie, stwierdzoną, że z pism Lompy największą wartość mają jego prace ludoznawcze. Otóż kiedyś cenny rękopis, zawierający zbiór podań i baśni poszedł również do kramarzy jako papier do owijania¹¹⁹).

W tych ciężkich warunkach każdy przejaw uznania i życzliwości dla jego osoby napelnia go radością i otuchą. Takim zdarzeniem w jego życiu było zaproszenie na wystawę gospodarczą do Krakowa w r. 1856. Lompa wysłał był na konkurs Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego pracę Wskazówki do stosownej i korzystnej uprawy wiejskich warzywnych gospodarstw. Komitet tej pracy uwzględnić nie mógł jako już drukowanej w 1853 r., przysłał jednak Lompie 35 złr. i bilet bezpłatny, zapraszając go na wystawę gospodarczą. Lompa, który znał Kraków, był tam bowiem już trzy razy (w 1822, 1836 i 1844) chętnie przyjął zaproszenie. Pewien poznany w wagonie obywatel krakowski, nazwiskiem Kowalski, zaofiarował mu bezpłatnie u siebie stancję. Lompa odwiedził swego dawnego znajomego Józefa Łepkowskiego, a także sekretarza Towarzystwa, Jerzmanowskiego, Wincentego Pola i Walerego Wielogłowskiego, pisarza piszącego podobnie jak Lompa książki dla ludu i zarazem właściciela księgarni wydawniczej. Ks. Jakubowski, rektor pijarów, udzielił mu rad i wskazówek dotyczących pracy literackiej. Był na posiedzeniach Towarzystwa i wysłuchał referatu dra Langego o Śląsku i Łużycach. Temat nie był dla Lompy obcy, już poprzednio słyszał on o Łużycach, a nawet zetknął się przed laty z pisarzem i działaczem łużyckim Smolerjem u Purkyněgo we Wrocławiu. A teraz referat Langego przypominał mu rzecz, nad którą Lompa zawsze bolał. Małe Łużyce mają kilka pism w swoim języku, a Śląsk ani jednego!

Lompa był bardzo zadowolony z pobytu i z życzliwego przyjęcia, którego doznał. Odwiedziwszy jeszcze kościoły krakowskie, pokrzepiony na duchu powrócił do Lubczy. Zablęśla mu też nadzieja pewnego zarobku. Wielogłowski

wkrótce zaproponował Lompie, że będzie dawać mu swe książki na sprzedaż z dużym rabatem i półrocznym kredytem. Brak jest jednak wiadomości, czy Lompa zajął się tą komisową sprzedażą i czy istotnie coś na tym zarobił.

W każdym bądź razie sytuacja jego chyba niewiele się poprawiła, bo w tymże roku zwraca się do księgarza i polihistora krakowskiego, Ambrożego Grabowskiego, którego znał już dawniej, o pomoc w wydaniu dwóch opowiadań: *Rękojmia* i *Zabawy Abu-Zaïda*. Pierwsze było już drukowane, drugie było przekładem z Rueckerta, dotąd jeszcze nie drukowanym. Nadmieniał przy tym o swym ciężkim położeniu. Grabowski wprawdzie nie dopomógł do wydania, ale za to przysłał Lompie jakiś datek od siebie i jeszcze od niejakiego Kłopotowskiego, który widocznie za pośrednictwem Grabowskiego chciał Lompie dopomóc. Lompa uradowany dziękuje mu i zarazem donosi, że otrzymał po zmarłym ziemianinie Lipskim z Poznańskiego od jego syna ubranie i bieliznę¹⁴). (Wojciech Lipski, właściciel Lewkowa w Poznańskim, koło Ostrowa, był w swoim czasie członkiem dyrekcji Polskiej Ligi Narodowej, a potem założycielem pisma *Ziemiańin*, do którego pisywał Lompa i stąd zapewne znajomość). Być może, że na skutek otrzymanych darów nastrój Lompy się poprawił. Potrafił z humorem skreślić obraz swej biedy w trawestacji znanej kolędy *W żłobie leży*.

W nędzy leży, któż pobieży
Na ratunek biednemu,
Józefowi, tłómaczowi,
Autorowi śląskiemu.
Literaci pośpieszajcie,
Jego nędzę wspomagajcie,
Jako brata waszego
A za wami z posiłkami
Inni będą się spieszyć,
Aby tego ubogiego
W smutku ciężkim pocieszyć... — itd.

Widzimy więc, że Lompa zmuszony jest udawać się z prośbą o zasiłki do różnych osób z Poznańskiego, z Galicji i Królestwa. Istotnie niekiedy zasiłki takie otrzymywał, jak sam pisze w listach do Bartoszewicza i innych oraz na łamach *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Były to przeważnie datki w wysokości kilku lub kilkunastu talarów, rubli czy reńskich, które stanowiły pomoc doraźną, ale nie zapewniały bytu Lompie i jego rodzinie. Nie wszyscy również odpowiadali na jego prośby. To też sam publicznie wyznaje: „Nie mając nijakiego dochodu, nie jestem w stanie opowiedzieć, jak okropnie mi wszelki niedostatek dokucza. Jeżeli się Bóg nade mną nie zlituje i na jakikolwiek cudowny sposób łaski swojej cudem albo przez dobrych ludzi nie okaże, muszę marnie zginąć“¹¹⁵).

Nie można powiedzieć, ażeby tych dobrych ludzi nie było, ale zasiłki udzielane Lompie nosiły charakter jałmużny, a nie zorganizowanej pomocy społecznej, która by uchroniła go od upokorzeń. Na to się jeszcze ówczesne społeczeństwo polskie zdobyć nie umiało, aczkolwiek Lompie nie brakło dowodów życzliwości i uznania dla jego pracy.

Oprócz Bartoszewicza opiekowała się Lompą filantropka warszawska, hr. Aleksandra Potocka, kanonik Józef Szelewski, wydawca *Pamiętnika Religijno-Moralnego*, hr. Józef Załuski w Krakowie i inni. Ks. Szelewski przysyłał Lompie *Pamiętnik*, z którego Lompa, jak pisze, czerpał „wiele posiłku dla zwątlonej duszy“¹¹⁶).

W trosce o język polski i współpracę pisarzy.

Lompa jednak nie zawsze tylko zasklepiął się w biadaniu nad swoją niedolą. Umiał niekiedy wznieść się ponad swoje osobiste sprawy.

Oto np. w r. 1854¹¹⁷) spalił się kościół w Smogorzewie na Śląsku Środkowym, w powiecie namysłowskim. Kościół był bardzo starożytny. Według tradycji Smogorzewo miało być siedzibą pierwszych biskupów śląskich. Istniała piękna

legenda o zaprowadzeniu tam chrześcijaństwa. Lompa chce pośpieszyć z pomocą, aby kościół mógł być odbudowany. Chce wydać na ten cel swoje dziełko *Żywoty biskupów śląskich*, ogłasza przedpłatę i w ogłoszeniu mówi o sobie: „...niepoznany i niby obcy między swojemi, choć nieposiadający złota ani srebra, a sam pomocy potrzebujący, chce ofiarować na co się w miarę sił swoich zdobyć może...”. Do wydania dziełka jednak nie doszło i Lompa w ten sposób nie mógł się do odbudowy przyczynić. Mimo to jednak postarał się sprawie dopomóc w inny sposób. Mianowicie na rzecz kościoła w Smogorzewie sprzedawano krzyżyki. Lompa trafia przez Bartoszewicza do Warszawy, gdzie ojciec Juliana, Adam Bartoszewicz, zajął się sprzedażą i zyskał tym sposobem na rzecz kościoła w Smogorzewie pewną kwotę¹¹⁸). Wszystko, co polskie, zajmuje Lompę stale. Oburza się i nazywa to hańbą, że po śmierci Mickiewicza żaden ksiądz na Śląsku nie odprawił z własnej inicjatywy publicznej mszy żałobnej. Ubolewa, że w sądach nie ma dobrych tłumaczy, na czym cierpi lud śląski, powraca wciąż do tematu, że nie ma na Śląsku pisma polskiego, a nawet Litwini w Prusach mają czasopismo *Kolejwis* wychodzące w Królewcu. Nawet kiedy odwiedził znów Częstochowę, to uważał, że lepiej by było, gdyby śpiewano tam pieśni polskie zamiast łacińskich. Żałuje również, że dużo książek się marnuje, na skutek zwyczaju kładzenia zmarłym do trumny książek używanych za życia. Ale najwięcej martwi go stopniowy zanik mowy polskiej na Śląsku, gdyż ci, co się trochę poduczą, gardzą językiem polskim, a wykształceni Ślązacy mało się troszczą o oświatę ludu. „Nie dość jest szkółki wiejskie posiadać, nie liczba umiejących czytać, ale czytających ciągle i dobre rzeczy czytających stanowi ludność oświeconą. Lecz na to trzeba dzieł pisanych w tym języku, z którego pierwotnie rodzinne czerpało się cnoty, prawidła życia, którym pierwsze i najtkliwsze wylewano uczucia i w którym przez wszystkie lata dzieciństwa, młodości, w wszystkich troskach i niedolach do swego przemawiano

Boga! Takim ziarnem trzeba osiewać niwę, jakie ona z natury swojej najlepiej rodzi i taką mową się odzywać, która najsilniej odbija się w duszy.“¹¹⁰⁾

Lompa nie jest już jedynym polskim pisarzem piszącym dla ludu na Śląsku, jest ich więcej, Lompa wymienia ich kilku w pierwszym liście do Bartoszewicza. Z niektórymi z nich był w stałym kontakcie, jak np. z księdzem Laxym, z patronem Fiedlerem. Nie znał nawet cienia zawiści zawodowej.

Od dawna był w przyjaznych stosunkach z młynarzem Piekoszewskim z Brzozowic pod Bytomiem, zbieraczem i wydawcą pieśni religijnych, z nadsztygarem Lisem z Bytomia, również wydawcą kancjonału i modlitw dla górników, który z górnikami śpiewał polskie pieśni.

W przyszłości Lompa zajmie się Juliuszem Ligoniem, kowalem - poetą śląskim i będzie go zachęcał do pisania.

Będzie się nawet starał o pochlebną recenzję o dziełku nauczyciela Reszki w *Gazecie Codziennej* w Warszawie.

Cieszył go każdy przejaw twórczości rodzimej, narzeka jedynie, że pisarze nie trzymają się razem: „Zamiast żeby się wzajemnością, radą i zamianą myśli wspierać, każdy niby pajak dla siebie tylko przedzie.“¹²⁰⁾ Pisał do różnych autorów, proponował wymianę książek, ale odpowiedział mu tylko pastor Fiedler z Międzyborza.

Wypowiada myśl rewolucyjną jak na czasy, w których była wypowiedziana (r. 1856): myśl utworzenia stowarzyszenia pisarzy polskich na Śląsku.¹²¹⁾ („Stowarzyszenie wszystkich ku wspólnemu celowi mogłoby mieć korzystne skutki i wpływ błogi na przyszłość“).

Woźniki — „spokojne“ azylum na starość

W liście do Bartoszewicza pisanym prawdopodobnie w sierpniu 1856 Lompa pisze, że chociaż od pięciu lat cierpiał dotkliwą nędzę, to miał przynajmniej spokój, a obecnie nieprzyjaciele mu dokuczają. „Mam jednak w Bogu

nadzieję, że mnie już w głębszą przepaść niedoli nie wrzucą."

Jakiego rodzaju były te przykrości i od kogo pochodziły, Lompa nie wyjaśnia. Prawdopodobnie jednak zmusiło go to do tego, że w 1858 przeniósł się wraz z rodziną do sąsiedniego miasteczka Woźnik. Widocznie domek w Lubszy został sprzedany. Wzamian za to Lompowie kupili dom w Woźnikach. W liście z 30 listopada 1858 donosi, że od trzech miesięcy mieszka w Woźnikach, dom jednak wymaga reperacji i dlatego prosi Bartoszewicza o pomoc.

Woźki były oddalone o kilka kilometrów od Lubszy, leżały bardzo blisko granicy Królestwa Polskiego, liczyły około 1500 mieszkańców, położone były w ładnej, otoczonej wzgórzami i lasami okolicy około cztery mile od Częstochowy, więc Lompa z Woźnik mógł widzieć wieżę kościoła Jasnogórskiego.

Z Woźnik Lompa często udawał się do pogranicznych miejscowości w Królestwie, gdzie miał znajomych, których odwiedzał. Do Królestwa przeniosło się dwóch synów Lompy: Teodor, który najpierw prowadził kramik w domu rodzicielskim w Woźnikach, osiedlił się w Koziegłowach; Konstanty, majster mularski, w Siewierzu.

Dobra woźnickie należały najpierw do niejakiego Rosentala, który je w 1856 sprzedał Zastrowowi.¹²³⁾

Lompa był tłumaczem przysięgłym przy sądzie w Woźnikach, ale praca sądu trwała tylko dwa miesiące w roku i dawała bardzo mizerne dochody. Sytuacja więc materialna Lompy nie uległa poprawie.

Wprawdzie w 1858 ogłosił drukiem aż siedem dziełek, ale jak wiadomo praca pisarska nie przynosiła Lompie wielkich dochodów.

Wśród tych dziełek są Przysłowia i mowy pociągające ludu polskiego w Śląsku¹²⁴⁾. Zasluguje one na uwagę ze względu na pobudki, jakie kierowały Lompą przy ich wydaniu, o których pisze w przedmowie: „Żywiol niemiecki wywiera coraz silniej wpływ na wytępienie pieśni gminnych i przysłówiów ludu polskiego. Chcąc

więc przysłowia nasze jako zabytki zdań rozpowszechnionych czyli prawd porównawczych, doświadczeniem zatwierdzonych i na stałe prawidła przyjętych, te to kwiaty czyli perły macierzystego języka, niby w jednej skarbnicyce potomności i literaturze polskiej zachować, jałem się tej mozołej pracy“.

W tymże roku jednakże uzyskał Lompa większą jak na jego stosunki sumę. Pani Niegolewska w Poznaniu urządziła na rzecz Lompy koncert amatorski pań, który się udał i dał sto kilkadziesiąt talarów dochodu. (Różne źródła podają różną wysokość uzyskanej sumy, od 158 do 175 tal.).

Był to, jak się wyraża Prus¹²⁴), dla biednego Lompy dar prawdziwie królewski. Postanowił pieniędzy tych użyć w sposób jak najbardziej celowy i użyteczny, a mianowicie wybudować dom, który by dał pewną podstawę bytu jego rodzinie. Suma otrzymana na budowę jednak nie wystarczała. Lompa sam zbierał na polach kamienie potrzebne do budowy. Ciągnęła się ona dość długo, bo parę lat.

Mimo iż ciągle był zajęty budową domu, nie przestał pisać. W 1859 wyszło w Lesznie *Nowe udogoskonalone pszczelnictwo* ks. Dzierżonia, przetłumaczone z wydania piątego. W przedmowie Lompa pisze, że chociaż żyje w niedostatku, lecz nie dla zysku, ale dla użytku społecznego przetłumaczył tę książkę.

Dotychczas Lompa wydawał swe rzeczy na Śląsku, w Poznańskim lub w Galicji (w Bochni, Jasle). W 1859 wyszły jego dwie powiastki tłumaczone z niemieckiego: *Płaskie gniazdo* i *Czerwonogarliczka* aż w Janśborgu w Prusach Wschodnich.

W 1860 wyjdzie w Warszawie *Przewodnik* dokładny dla zwiedzających święte i o wieków cudami słynące miejsce w Obrazie Najświętszej Panny Marii na Jasnej Górze w Częstochowie nakładem Dzwonkowskiego i przyniesie biednemu literatowi śląskiemu nawet pewien dochód. Jest to najpoprawniej napi-

sana książeczka Lompy. Widać musiał ktoś dokonać korekty językowej.

W tymże roku wyszła na ten sam temat również w Warszawie książeczka Lompy w języku niemieckim *Geschichtliche Nachrichten über das altertümliche Marien Bild*, krótsza od poprzedniej i widocznie przygotowana wcześniej, bo zawiera błędy historyczne, których w polskim wydaniu nie ma.

Są to jedyne prace historyczne Lompy nie dotyczące Śląska. Poza tym zawsze się trzymał tematów ściśle regionalnych.

Prawdopodobnie w r. 1859 nawiązał Lompa stosunki z J. I. Kraszewskim, który podówczas objął redakcję wydawanej przez Leopolda Kronenberga *Gazety Codziennej*, przemianowanej później na *Gazetę Polską*.¹²⁵⁾ Lompa pisał do *Gazety* korespondencje ze Śląska. Kraszewski odnosił się do Lompy życzliwie, wspomagał go pieniądze, ale z korespondencji jego korzystał bardzo niewiele i tylko przeważnie w formie streszczeń.¹²⁶⁾ Starzejący się Lompa, pozostający przy tym ciągle w wielkiej biedzie, rzadko kiedy może się zdobyć na korespondencje, które by mogły zainteresować czytelników warszawskich.

Stan zdrowia Lompy bardzo się pogarsza. Na początku r. 1860 ma atak apoplektyczny. Zdołał się wprawdzie wyliczyć i na wiosnę rozpocząć budowę domu, ale zdrowie jego odtąd już będzie stale szwankować.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Lompa przeniósł się z Lubszy do Woźnik, ażeby znaleźć tu spokojne azylum na starość.

Proboszcz woźnicki, ks. Bernard Purkop, był dla Lompy bardzo życzliwy, zajmował się nawet rozsprzedają jego książeczek.

Zdaje się, że Lompę łączyły również dobre stosunki z nauczycielem woźnickim Radlikiem, który także próbował pracy pisarskiej, i burmistrzem tegoż nazwiska, zdaje się bratem nauczyciela.

W Woźnikach nie tylko jednak nie opuściła go nędza, ale w ślad za nią idą liczne przykrości.

W r. 1859 dobra woźnickie nabył hr. Henkel - Donnermark. Sprawa regulacji gruntów wciąż jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona i wciąż jeszcze wynikają liczne spory między dominium a chłopami. Ci znów udają się do Lompy po pomoc. Lompa znów pisze pozwy, podania i skargi. Zarząd dóbr próbuje najpierw skłonić Lompę do zaniechania tego. Zaczęto nędzarza kusić. Dostanie kawałek gruntu i dzierżawę karczmy, jeżeli zaprzestanie popierania spraw chłopskich. Ale Lompa mimo swej nędzy odmawia.

Wtedy zaskarżono Lompę, że pisze ludziom skargi i protesty, nie mając na to koncesji. Zjechała do Woźnik komisja śledcza, zawezwano 82 chłopów i badano ich, kto pisał w ich sprawach. Chłopi jednak zeznali, że Lompa pisał bezpłatnie i wobec tego nie mógł być ukarany, bo pisać darmo prawo nie zabraniało, nie wolno było jedynie uprawiać tego jako pracy zarobkowej i bez upoważnienia władz.¹²⁷⁾

Natomiast kiedy Lompa nie mogąc doczekać się odpowiedzi na jakieś podanie, napisał wprost do ministra Pücklera, b. prezydenta rejencji opolskiej, który Lompę znał osobiście, czy też jak inni twierdzą do ks. regenta, skazany został na karę 10 tal. za pominięcie właściwych instancji.¹²⁸⁾

Kiedy jednak Lompa stara się o koncesję na pisanie próśb i podań, długo nie może jej uzyskać. A potrzeba była wielka, bo mieszkańcy Woźnik i okolicy przeważnie nie umieli po niemiecku i w razie potrzeby zmuszeni byli udawać się cztery mile do pisarzy.

Ostatecznie jednak, kiedy w lipcu 1861 wyszła nowa ustawa procederowa, Lompa pozwolenie otrzymał, bo w liście z 7 stycznia 1862 r. donosi Kraszewskiemu, że po otrzymaniu koncesji na pisanie podań zdarza mu się przeciętnie 1 złoty dziennie zarobić.¹²⁹⁾

Zona Lompy stara się o pozwolenie na otwarcie traktierni, której brak również dał się w Woźnikach odczuwać, otrzymuje jednak odpowiedź odmowną.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach w chacie Lompów bywało chłodno i głodno.

Natomiast, jak Lompa z pewnym humorem pisze, „nie brakowało mu obroku umysłowego“¹³⁰). Rodacy ze wszystkich dzielnic, chcąc mu widocznie okazać swoje uznanie, nadsyłali mu pisma. Otrzymywał więc bezpłatnie: Czas krakowski, Gwiazdkę Cieszyńską, Nadwiślanina, Tygodnik Rolniczo-przemysłowy z Krakowa, Czytelnię Niedzielną z Warszawy, Roczniki Gospodarstwa Krajowego w Królestwie Polskim, a nawet Wiadomości Polskie z Paryża (widocznie wiadano o Lompie już i na emigracji).

Lompa wypożyczał otrzymywane pisma do czytania właścicielowi Gomoluchowi, za co pobierał kwartalnie trzy złote. Żandarm zadenuncjował go, że prowadzi niedozwolony handel drukowanymi pismami. Gomoluchowi pisma zabrano, a Lompę skazano na zapłacenie trzech talarów kary, a w razie niemożności zapłacenia na trzy dni wzięcia i poniesienie kosztów. Lompa był przekonany, że stało się to dlatego, iż wypożyczał pisma polskie. „Tu wszystko, co się polskim nazywa, jako najgorsze kacerstwo znieprawdzone i pogardzane bywa.“¹³¹)

Można powiedzieć, że z wiekiem poczucie narodowe Lompy wzmaga się i pogłębia. Wpłynęło na to niewątpliwie uświadomienie sobie polskości języka ojczystego, doznane prześladowania, coraz bliższe kontakty z rodakami ze wszystkich dzielnic, styczność z kulturą polską i uświadomienie sobie polskości Śląska przez studium historii.

Kontakt Lompy z innymi dzielnicami wyrażał się nie tylko przez korespondencję. Lompa jest chyba jednym z pierwszych Ślązaków, którzy odwiedzają inne dzielnice. Był w Poznaniu, cztery razy w Krakowie, wiele razy w pobliskich miejscowościach Kongresówki i kilkadziesiąt razy w Częstochowie. Nie był jednak w Warszawie, choć tego

gorąco pragnął, bo na tak daleką podróż jego środki nie pozwalały, a jakoś nie znalazł się nikt, kto by mu to ułatwił, choć się delikatnie o to Bartoszewiczowi przymawiał. Ubolewał również, że nie mógł być w Gnieźnie u grobu św. Wojciecha.

W młodości swojej Lompa jest przywiązany do mowy rodzinnej Ślązakiem, może nawet patriotą pruskim, u schyłku życia poczuwa się do jedności z całą Polską. „Codziennie przechodzą u nas kompanie z Częstochowy, śpiewające hymny na cześć Marii. Witam ich i żegnam, proszę ich, żeby o lepszy byt Polski Boga błagali. Szkoda, że pieśni „Boże coś Polskę“ etc. nie znają“.¹³²⁾

Równocześnie wzmaga się także u Lompy poczucie przynależności do jednej rodziny słowiańskiej. Przygotowuje pracę: O wzajemności Słowian, która, jak sam pisze, powstała pod wpływem dzieła Jana Kollára Ueber die literarische Wechelseitigkeit zwischen den verschiedenen Stämmen und Mundarten der slawischen Nation, Lipsk 1844 i była właściwie jego przeróbką. Praca Lompy nie została wykończona i nie doczekała się dotąd wydania. Lompa propaguje w niej hasło zapoznania się z językami i literaturami słowiańskimi, występując jako rzecznik panslawizmu w sensie kulturalnym. Za największych wrogów wzajemności Słowian uważa Niemców, którzy wchłonęli wiele ludów słowiańskich. „Przez Słowian stały się Niemcze tym, czym są, przez Słowian one wyrosły i zasiły się. Uważmy tylko, jak malutkie byłyby Niemcze bez wszystkich zgermanizowanych Słowian od wyspy Rugii i Pomorza aż do Miśni, Łuzacji i Bambergu“.¹³³⁾

Sławny za życia

Lompa staje się coraz więcej znany, niemal sławny. W latach 1853 — 61 najpoczytniejsze, najpoważniejsze polskie pisma jak Biblioteka Warszawska, Czas, Gazeta Codzienna, Gwiazdka Cieszyńska, Kronika

Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, Tygodnik Ilustrowany zamieszczają artykuły o Lompie i jego życiorysy. Tygodnik Ilustrowany zamieścił nie tylko artykuł o Lompie pióra Ludwika Jenikego, napisany na podstawie danych biograficznych podanych przez samego Lompę, ale i jego podobiznę, nadmienając przy tym o jego ciężkim położeniu.¹⁴⁾ Skutek był ten, że od czytelników napłynęły składki na rzecz Lompy. Zebrało się 101 rubli, które redaktor Jenike odesłał Lompie, co musiało być dla niego znaczną pomocą.

Odtąd Lompa będzie dostarczał i do Tygodnika Ilustrowanego wiadomości ze Śląska np. życiorys ks. Ficka wraz z portretem.

Artykuł ten miał poza tym jeszcze inny skutek. Młody lekarz i literat warszawski, Janusz Ferdynand Nowakowski, wracał w końcu sierpnia 1860 r. z podróży po Morawach, Czechach i Łużycach przez Śląsk. Wpadł mu w ręce Tygodnik Ilustrowany z artykułem o Lompie, zobczył więc z drogi i wstąpił do Woźnik, aby go odwiedzić. Miał tu, jakbyśmy dziś powiedzieli, wywiad z Lompą i opisał swe wrażenia z Woźnik w żywo i bardzo plastycznie napisanym reportażu *Odwiedziny u Lompy*, mieszczanina śląskiego. Przedstawił tu przyjęcie i wrażenie, jakiego doznał, opisał ciężkie warunki bytowania Lompy, podniósł jego zasługi, chwalił może nieco przesadnie wydany właśnie *Przewodnik po Jasnej Górze* w Częstochowie, a w końcu zamieścił adres Lompy, co było delikatnym, ale wyraźnym wezwaniem do składania Lompie pomocy. *Odwiedziny u Lompy* zostały najpierw wydrukowane w *Kurierze Wileńskim*, następnie w 1861 wyszła odbitka, którą Nowakowski przeznaczył na dochód Lompy. Tym sposobem wieść o pisarzu śląskim dotarła i na Wileńszczyznę. Imię jego więc stało się głośnie w całej Polsce. Reportaż napisany przez naocznego świadka sprawił wielkie wrażenie. Dotychczas bowiem pisali o Lompie przeważnie ludzie, jak Bartoszewicz, Jenike, Kraszewski, którzy go osobiście nie znali.

Lompa sam był wzruszony i wdzięczny Nowakowskiemu. Spodziewał się, że może zyska nowych dobroczyńców spośród bogatego ziemiaństwa kresowego. Na razie jednak spotkała go z powodu broszurki Nowakowskiego nowa nieprzyjemność. Przysłano mianowicie Lompie trzy egzemplarze, które miały być przedrukowane, a ze sprzedaży Lompa spodziewał się uzyskać jakiś dochód. Przysłane były jako druki, ale zawierały dwie drobne korekty ręczne. Urząd pocztowy skonfiskował broszury i wyznaczył Lompie trzy talary kary. Lompa zaskarżył decyzję urzędu pocztowego i został uniewinniony. Wyższy urząd pocztowy w Opolu apelował jednak do sądu apelacyjnego w Raciborzu. Nie wiadomo, jak się ostatecznie sprawa skończyła, świadczy to jednak o tym, że Lompę w Woźnikach spotykały rozliczne szyskany. Oczywiście broszurka Nowakowskiego nie mogła być dla władz pruskich przyjemna. Być może, że tym sposobem starano się przeciwdziałać jej rozpowszechnieniu na Śląsku. Broszurka ta przyczyniła się w dużej mierze do rozgłosu około osoby Lompy.

Nic też dziwnego, że tyle pochlebnych artykułów i reportaży Nowakowskiego wbiły Lompę w dumę. Z pewną dozą zarozumiałości pisze w liście do Kraszewskiego z 2 kwietnia 1862, donosząc mu o pogrzebie wielce zasłużonego na Śląsku ks. Ficka: „Stolecia miną, czem był w Śląsku Ficek, czem jest J. Lompa“.

W 1861 Lompa obchodził czterdziestolecie swej pracy piarskiej. Otrzymał powinszowania i różne podarki od wielu osób z różnych stron, ale nie ze Śląska, nie od najbliższych ziomków.

Miał też kiedyś Lompa jak gdyby przedsmak sławy. W czasie swoich wycieczek do Kongresówki przejeżdżał przez miasteczko Żarki. Na rynek zebrali się mieszkańcy, zarówno chrześcijanie, jak i starozakonni, aby go powitać i zaprosić na wino. Z daleka słyszał: „Lompa jedzie!“ Zaproszenia przyjąć nie mógł z powodu późnej pory, ale dowód uznania musiał być miły dla staruszka, któremu życie nie szczędziło dotąd na każdym kroku goryczy.¹³⁵⁾

W artykule o Lompie w *Gazecie Codziennej*¹³⁶⁾ mówi się, że Lompa „doczekał się pociechy z dzieci, które najtroskliwiej wszystkie jego potrzeby zaopatrują“. Artykuł wyszedł najprawdopodobniej spod pióra Kraszewskiego. Nie wiadomo, na czym autor *Starej Baśni* ostatnie twierdzenie opierał, bo właśnie z korespondencji widać, że Lompa nie ma na zaspokojenie nawet najpierwszych potrzeb. W 1860 Lompa ma dzieci dwanaścioro, z których najmłodsze są jeszcze niedorośle. Starsze dzieci Lompy widocznie nie były tak sytuowane, żeby móc pomagać ojcu. Synowie są przeważnie rzemieślnikami, córki również powychodziły za mąż za rzemieślników.

Synowie i zięciowie Lompy nie są to właściciele wielkich warsztatów, ale skromni wiejscy czy też małowiateczekowi rzemieślnicy, których dochody musiały być również bardzo skromne.

W każdym bądź razie nie ma danych, aby dzieci pomagały Lompie, albo też pomoc ta musiała być niedostateczna, bo Lompa wciąż się skarży na niedostatek.

W tym czasie werbowano na Śląsku osadników pod zabór rosyjski. Agentom, którzy przyczynili się do przesiedlania płacono po 20 zł. od każdej rodziny osadniczej. Ale Lompa odrzucił ten zarobek. „Nie chcę być handlarzem dusz“ — pisał do Kraszewskiego.

Nieoczekiwanie spadł na Lompę zapis, który jakby się zdawało, przynajmniej na starość uwolni go od codziennej troski o chleb powszedni.

Niejaki Michał Konarski, (1784 — 1861) pedagog i pisarz, osiadłszy na roli, dorobił się znacznego majątku, który przed śmiercią zapisał na cele dobroczynne. Pozostawił także legaty po 1500 rb dla Juliana Bartoszewicza, W. A. Maciejowskiego, Karola Szajnochy i Lompy.

Konarski zmarł w 1861 w Odessie, Lompy osobiście nie znał wcale, prawdopodobnie tylko z pism wiedział o jego działalności.

Suma 1500 rb w przeliczeniu na walutę pruską wynosiła 1200 talarów lub 3240 marek i mogła dostаточно zabezpie-

czyć był Lompie i jego rodzinie. Lompa zastanawiał się nawet, czy nie kupić gospodarstwa gdzieś w Królestwie Polskim, ale na stare lata trudno mu było zdecydować się porzucić strony rodzinne.

Intencja Konarskiego była niewątpliwie jak najszlachetniejsza, byłoby jednak ze znacznie większą korzyścią dla Lompy, gdyby Konarski za życia ofiarował mu sumę, którą pozostawił w spadku. Uzyskanie legatu wymagało wielu formalności, które przeciągały się bardzo długo, a Lompa tymczasem cierpiał biedę i prosił Bartoszewicza o pożyczki na poczet spadku.

Pamięć swego nieznanego dobroczyńcy Lompa uczcił nabożeństwami żałobnymi za jego duszę, na których wykonane było *requiem* kompozycji Lompy.¹³⁷⁾

Po długiej korespondencji wykonawcy testamentu, Korejwo i Wernicki, ostatecznie umówili się ze spadkobiercami, że ci otrzymają legat w trzech ratach, przy czym pierwsza rata była płatna 13 kwietnia 1862 r. i wynosiła po 333 rb. 25 kop., następne po 583 rub. 50 kop. płatne być miały w 1863 i 64 roku.

Ze względu na ciężkie położenie Lompy Maciejowski zgodził się poczekać z odbiorem swej raty i ustąpić mu kolejności. W ten sposób Lompa miał otrzymać 13 kwietnia 1862 r. 666 rb. 50 kop., jednakże w tym terminie sumy tej nie otrzymał, choć dwukrotnie pisał w tej sprawie do egzekutorów testamentu.¹³⁸⁾ Wreszcie, jak się zdaje, otrzymał jakąś ratę gdzieś w połowie maja, prawdopodobnie jednak mniejszą, gdyż w liście do Kraszewskiego z 28 maja 1862 pisze, że po zapłaceniu długów i otynkowaniu domu został znowu bez grosza.

Suma 666 rb. była na owe czasy znaczna, zaś budżety Lompy zawsze obracały się w ramach bardzo skromnych, niewątpliwie więc po pokryciu długów i otynkowaniu domu Lompie musiałoby jeszcze sporo zostać, gdyby istotnie taką kwotę otrzymał.

Jak widać z tego, uzyskanie sumy spadkowej szło bar-

dzo opornie: „I tak głodową śmiercią skończyć muszę, bo w Odessie dopiero się procesa rozpoczęły“ pisze Lompa 12 sierpnia 1862.

Na domiar złego spadek spowodował niezgodę w domu Lompów. Mianowicie żona Lompy żądała, żeby mąż zapisał jej majątek z pominięciem dzieci, zwłaszcza z pierwszego małżeństwa. Lompa oczywiście nie chciał się na to zgodzić i stąd wynikały kłótnie i nieporozumienia, które zatruwały mu życie. Nieraz zmuszony jest uciekać z domu, aby mieć spokój.

Mimo to Lompa nie przestaje pisać. Stara się o przygotowanie drugiego wydania książki: *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Śląsku*, które jednak do skutku nie dojdzie, dostarcza tekstów pieśni i melodii śląskich do zbioru Rogera. Ostatni, Niemiec, rodem z Wirtembergii, osiadł w 1847 na Śląsku jako przyboczny lekarz księcia raciborskiego. Był jednym z nielicznych Niemców życzliwie usposobionych względem Polaków. Nauczył się po polsku i zbierał pieśni ludowe.

Zbiór jego wyszedł we Wrocławiu w 1863 pt. „*Pieśni ludu Śląskiego w Górnym Śląsku* i zawiera m. i. trzynaście pieśni z powiatu lublinieckiego i kozielskiego dostarczonych przez Lompę.

Ponadto w 1862 wychodzi w *Schlesische Provinzialblaetter* krótką, ale cenna rzecz Lompy *Schlesien in slavisch mythologischer Hinsicht*, gdzie omawia wierzenia ludowe o marzannie, dziewannie, o skrzatach, topielcach, zmorach, strzygach itp. Jest jednak czegoś na pismo rozgniewany i zapowiada, że więcej tam pisać nie będzie. „Redaktorowi trzeba tylko luterskich współpracowników“ — pisze do Kraszewskiego.

Już w 1856 Lompa pisał do Bartoszewicza, że został korespondentem pisma *Świt* we Lwowie. Czy istotnie pisywał tam korespondencje, nie wiadomo. W każdym bądź razie jakieś kontakty ze Lwowem utrzymywał. W 1861 posłał do Lwowa do *Tygodnika Literackiego*, a ra-

czej do drukarni Ossolińskich Wspanienia dwunastoleniej ciężkiej niedoli pisane wierszem. Jest to opis przeżyć Lompy z lat 1849 — 1861. Los jednak tych wierszowanych wspomnień jest nieznanym.

Przygotowuje jeszcze pracę o Fundacjach świeckich i zakonnych, jakie pozostały po Piastach na Śląsku, pragnąc, aby była wydrukowana w 1863 na tysiąclecie piastowe, co mu się jednak nie udaje. Ubolewa w liście do Libelta, że o tym tysiącleciu nikt na Śląsku nie myśli.¹³⁹) Księża są obojętni na sprawy narodowe polskie.

Jest rozżalony, że powieści jego w Poznaniu nie chciano drukować, bo były napisane językiem z prowincjonalizmami śląskimi.

Pod koniec życia wypowiada ciekawą myśl, że dobrze byłoby uczcić tysiąclecie pismami z różnych stron Polski, w miejscowych gwarach: „Języki odrębne zostały przez zesłanie Ducha Świętego uświęcone. Dlaczegoż w Poznaniu nas Górnoślązaków lekce poważają i nami gardzą?” I jakby w pierwszym jasnovidzeniu dodaje: ... „Pokaże się i tu za czasem, że kamień, który odrzucili, stał się kamieniem węgielnym.”

Lompa jest już coraz słabszy, przewiduje swój bliski zgon, troszczy się o zabezpieczenie swoich pism i korespondencji, a także bytu swej rodziny, zwłaszcza dwojga najmłodszych dzieci. Przygotował formularz, który żona po jego śmierci ma rozesłać. W sierpniu 1862 odbył raz jeszcze pielgrzymkę do Częstochowy, przygotował powiastkę religijną: Anna, uboga sierota, pragnie, aby firma Gebethner i Sp. wydała ją po jego śmierci na rzecz jego rodziny.

Z listów do Kraszewskiego wyczuwa się, że robi on niejako tego pisarza wykonawcą swej ostatniej woli i powierza mu, choć tego wyraźnie nie mówi, opiekę nad swoją rodziną. Niestety, nie mógł oczywiście przewidzieć, że wypadki, które niebawem zajdą w Królestwie, zmuszą Kra-

szewskiego do wyjazdu za granicę, gdzie już pozostanie do końca życia.

Trudno jest stwierdzić, czy Kraszewski na emigracji jeszcze się losem Lompy i jego rodziny interesował. W październiku 1862 urywa się korespondencja z Kraszewskim.

Ostatnim znanym listem Lompy jest wspomniany list do Karola Libelta z 20 stycznia 1863 r., w którym jeszcze pisze o swych dialektologicznych poszukiwaniach.

Ze Lompa do ostatka nie wypuszczał pióra z ręki świadczy to, że w 1863 wyszła w Bochni u Pisza jeszcze jego powiastka *Gałązka kwiatu chmielowego*.

Słowem, sprawdza się to, co Lompa o sobie zwykł mawiać, biorąc asumpt do swego nazwiska, (które jak wiemy w narzeczu śląskim znaczyło „lampa“): „Lampa nie zgasała, choć skąpo oleju jej dodawano“.

Do ostatka nie przestaje się zajmować wszystkim, co się w Polsce działo, m. i. wypadkami w Królestwie Polskim. Śledzi za tym, co pisze prasa. Kiedy w Bibliotece Warszawskiej ukazał się artykuł o zakładach naukowych w W. Ks. Poznańskim i na Śląsku,¹⁴⁰) który zawierał pewne nieścisłości, domaga się sprostowania.

Legatu z Odessy Lompa już się nie doczekał.

Śmierć

Lompa zmarł 29 marca 1863 r. Śmierć miał lekką bez dłuższych dolegliwości. Umarł na uwiąd starczy.

Pogrzeb Lompy odbył się uroczyście przy wielkim udziale ludu. Pochowany został na cmentarzu w Woźnikach.

Z jego licznego potomstwa (Lompa miał ogółem 18 dzieci) pozostało przy życiu w chwili jego zgonu dwanaścioro dzieci, sześcioro z pierwszego i sześcioro z drugiego małżeństwa.

Zona Lompy po jego śmierci przeniosła się wraz z pozostałą rodziną na Szarlej do Bytomia, gdzie miała dom. Żyła jeszcze długo.

Grób Lompy uległ z czasem całkowitemu zniszczeniu. Biograf Lompy, Konstanty Prus, już w 1912 nie mógł go odnaleźć. Kiedy w r. 1929 społeczeństwo zapragnęło postawić pomnik na jego mogile, nie można było stwierdzić, gdzie się ta mogiła znajduje. Pomnik ustawiono na miejscu, które wskazała żyjąca jeszcze podówczas córka pisarza, Ludwika Mikowa. Pomnik ten został w czasie ostatniej wojny przez niemieckie władze okupacyjne zniszczony. Ten sam los spotkał również pomnik Lompy w Lubszy, wystawiony w 1931.

Śmierć Lompy w prasie polskiej przeszła niemal bez śladu. Umarł ten, kto prasę polską od kilkunastu lat o tym co się działo na Śląsku informował. O jego śmierci nie miał już kto napisać. Zresztą powstanie styczniowe absorbowало uwagę wszystkich. We wszystkich dzielnicach polskich zajmowano się wyłącznie rozgrywającymi się wypadkami w Królestwie i na Litwie. Może też i dlatego bardzo mało jest wzmianek o śmierci Lompy i wspomnień o nim. Zygmunt Gawarecki napisał w Warszawie piękne wspomnienie w *Gazecie Rolniczej*¹⁴¹), na Śląsku ks. Konstanty Damrot (Czesław Lubiński) uczcił jego pamięć wierszem, o którym już była mowa, pt. *Do Józefa Lompy*¹⁴²), gdzie — może w nieco chropowatej formie — wiernie oddał zasługi Lompy dla Śląska.

Natomiast poświęciły mu wspomnienia pisma niemieckie. Przede wszystkim więc *Schlesische Provinzialblätter*¹⁴³), których był współpracownikiem. Nazywają go starym Ślązakiem i człowiekiem oryginalnym (ein höchst origineller Mensch). Wywierał dodatni wpływ na ludność mówiącą po polsku. W znajomości obyczajów, podań i pieśni ludowych niełatwo go ktoś będzie mógł zastąpić. Wielki skarb tych podań i pieśni razem z nim zszedł do grobu. Przy tej sposobności *Schles. Provinzialblätter* zamieszczają również streszczenie reportażu Nowakowskiego *O d w i e d z i n y u L o m p y*, ale anektują go niejako na swoją korzyść, przedstawiając w ten spo-

sób, jak gdyby wyszedł spod pióra współpracownika tego pisma.

Wspomnienie pośmiertne poświęciła Lompi *Breslauer Zeitung*¹⁴⁴⁾, a nawet nieprzychylna dla Polaków *Schlesische Zeitung*¹⁴⁵⁾ napisała o nim z wielkim uznaniem. *Schlesische Zeitung* jednak błędnie podaje przyczynę ustąpienia Lompy z posady nauczycielskiej, pisze mianowicie, że Lompa sam się usunął w zacisze życia prywatnego, aby poświęcić się pracy literackiej, do której od młodości miał zamiłowanie. Jak gdyby Lompa był kapitalistą.

Schlesische Provinzialblätter i *Schlesische Zeitung* podają, że napisał około sto dziełek. Liczbę książek Lompy trudno jest ustalić. Niektóre prace jego pozostały w rękopisach, z których wiele rozprószyło się i poginęło. W ogóle zaś książki Lompy stanowią dziś pewnego rodzaju rzadkość bibliograficzną. W bibliotekach dochowała się tylko nieznaczna ich ilość.

ROZDZIAŁ V.

OCENA DZIAŁALNOŚCI I ZNACZENIA LOMPY

Przy ocenie działalności i znaczenia Lompy dotychczas brano przede wszystkim pod uwagę jego działalność pisarską i znaczenie w odrodzeniu narodowym Śląska. Oceniano jego zasługi pod kątem widzenia dzielnicę śląskiej. Zasługi te są niewątpliwe i przez nikogo nigdy nie kwestionowane. Olbrzymem wśród pisarzy śląskich nazwał go Łepkowski¹⁴⁶⁾. Józef Chociszewski pierwszy nazwał Lompę „patriarchą piśmiennictwa polsko-śląskiego”¹⁴⁷⁾, która to nazwa przylgnęła do imienia Lompy. W ostatnich czasach Ogrodziński nieco skorygował ten tytuł, pisząc, że Lompie w piśmiennictwie śląskim należy się pierwsze miejsce raczej z wieku niż z urzędu¹⁴⁸⁾. Parczewski pierwszy podkreślił, że Lompa „pierwszy piśmiennictwo polskie wyprawił poza granice wyłącznie religijnej treści”¹⁴⁹⁾.

Obszerną i piękną ocenę działalności Lompy jako pisarza, etnografa, oświatowca i społecznika dał pierwszy biograf Lompy, Konstanty Prus, w wielokrotnie cytowanej tu książce Józef Lompa, jego życie i praca, Bytom 1913. W tymże roku Książd (Kudera) w broszurze Józef Lompa, zasłużony działacz, krzewiciel ducha polskiego na Śląsku, na ogół dość krytycznej, słusznie podkreśla, że przy ocenie prac Lompy należy brać pod uwagę „że nie miał żadnych poprzedników”. Wynika to stąd, że oceną Lompy przeważnie zajmowali się historycy literatury, krytycy literaccy, a nie oświatowcy, którzy niedostatecznie brali pod uwagę, że lite-

ratura dla ludu rozpoczyna się dopiero w końcu XVIII w. i że Lompa jest na Śląsku pierwszym, a w Polsce jednym z pierwszych pisarzy piszących dla ludu¹⁵⁰). Nie miał więc wielu wzorów do naśladowania. Stąd pochodzą wielkie braki jego pism.

Na zasługi Lompy jako etnografa pierwsi — i to już za życia Lompy — zwrócili uwagę Niemcy ze wspomnianym tu już prof. Karolem Weinholdem na czele¹⁵¹).

Autorzy polscy, którzy współcześnie pisali o Lompie, mało na tę dziedzinę jego pracy zwracali uwagi. Obchodziła ich działalność Lompy z punktu widzenia przede wszystkim narodowego. Zbiór pieśni ludowych wraz z melodiami, a nawet rycinami strojów ludowych, przesłany przez Lompę do Warszawy nie tylko nie doczekał się wydania, ale został ostatecznie zagubiony.

Pierwszy w Polsce na tę stronę działalności Lompy należycie zwrócił uwagę Lucjan Malinowski¹⁵²).

Podkreślił znaczenie prac ludoznawczych Lompy ks. Karol Myśliwiec¹⁵³), Seweryn Udziela¹⁵⁴) i Stanisław Ciszewski¹⁵⁵).

Komisja antropologiczna Akademii Umiejętności zamierzała opublikować część odnalezioną spuścizny naukowej po Lompie, co jednak dotychczas do skutku nie doszło.

Kazimierz Dobrowolski we wstępie do wydania *Listów Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego*, gdzie daje ogólną, bardzo wnikliwie ujętą ocenę działalności piarskiej Lompy, podkreśla jego znaczenie jako etnografa, stawiając go obok najwybitniejszych pionierów w tej dziedzinie: Chodakowskiego, Żegoty Paulego, Kolberga.

Dziś dla nikogo nie ulega wątpliwości, że prace ludoznawcze Lompy mają trwałą wartość i żałować jedynie należy, że oprócz drukowanych w czasopismach polskich i niemieckich ocalał tylko jeden większy zbiór rękopiśmienny w Muzeum Ludoznawczym w Cieszynie, tj. wspomniane tu wielokrotnie *Rozmaitości Śląskie*¹⁵⁶).

Wielki rękopis (około 200 stron formatu foliałowego),

pt. Märchen, Sagen, Sitten, Gebräuche und Aberglauben etc. des schlesisch-slavisches Volkes znajdował się w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu, dokąd się dostał z rąk T. Oelsera, redaktora Schlesische Provinzialblätter. Pierwsze trzy części tego rękopisu pochodzą z r. 1846, czwarta z 1859—60. Ocenę tego zbioru dał Nehring¹⁵⁷). Obecnie los tego rękopisu nie jest znany.

Całokształt prac Lompy i ocenę jego najtrafniej ujął Paweł Musioł: „Niezwykła indywidualność twórcza na warunki, w jakich żył i wykształcenie, zdumiewający ogrom pracy, wysiłku, woli i wszechstronności, wreszcie wielkość dorobku, jaki zostawił po sobie. Poeta o szerokiej skali motywów i bogactwie nastrojów (pomijam wartość formalną, ale tu już grały rolę inne względy!), powieściopisarz, dobrze trafiający sposobem przedstawienia do prostego czytelnika, historyk przeszłości Śląska, pierwszy polski autor jego dziejów, historyk kultury a nawet literatury tej dzielnicy, monografista miast, pierwszy polski geograf Śląska, ludoznawca wprost wybitny — najwybitniejszy wśród licznych śląskopolskich folklorystów, bibliograf, przyrodnik, tłumacz poetów niemieckich i ludowych powieściopisarzy, tłumacz dzieł naukowo-popularnych i autor oryginalnych z dziedziny kultury gospodarczej (nawet o wściekłości psów pisał). Sam praktyczny przyrodnik i ogrodnik, archiwista, pedagog, mogący się poszczycić paru tłumaczeniami i oryginalnymi dziełkami do użytku szkoły, redaktor kancjonałów, na dodatek trochę kompozytor, wreszcie redaktor z czasów „wiosny ludów“ i lat najbliższych, publicysta ruchliwy, drukujący na łamach pism polskich i niemieckich na Śląsku i w prasie wszystkich trzech zaborów, wypełniał Lompa tę twórczą działalnością wszystkie zaniedbania, leżące odłogiem dziedziny życia na Śląsku. Typowy to polihistor, ostatnie bodaj najwybitniejsze ogniwo tego łańcucha polihistorów śląskich, w jakich Śląsk obfitował w dobie humanizmu i w wieku XVII“¹⁵⁸).

Poza tym Musioł bodaj pierwszy zwrócił uwagę na jesz-

cze jedną stronę działalności Lompy, która ma znaczenie nie tylko dla Śląska, ale ogólnopolskie.

Polska ma na sumieniu wobec Śląska śmiertelny grzech — zapomnienie niemal całkowite o tej prastarej dzielnicy. O Śląsku niemal do połowy XIX w. głucho było w Polsce. Interesowały się Śląskiem tylko nieliczne jednostki. Dlatego Łepkowski pisał na łamach *Czasu* w 1849: „Wołamy o Polskę od morza do morza, a dwieście lat mija z górą, jak o Śląsku zapomnieli Polacy, chociaż ten Śląsk nie za morzem, ale za Mysłowicami i Kętami“.

Prace J. S. Bandtkiego na początku XIX wieku mówiące o polskości Śląska mogły interesować tylko pewne szczupłe grono naukowców i niewątpliwie wśród nich zainteresowanie to wzbudziły. Ale ogół społeczeństwa nadal o Śląsku nic lub prawie nic nie wiedział.

Lompa pierwszy zaczął pisać o Śląsku do prasy wszystkich trzech zaborów. Jego — może nieudolne — korespondencje przypominały jednak społeczeństwu o istnieniu polskiego Śląska.

Był w najlepszym i prawdziwym tego słowa znaczeniu pionierem. Całą nagrodą za jego pionierską pracę była głodowa starość i zapomniany, zdeptany grób na woźnickim cmentarzu.

Patrzac z perspektywy czasu na działalność Lompy, słuszny się wydaje sąd współczesny o nim.¹⁵⁹⁾

„Stanowisko Lompy na Śląsku jest nader ważne, dobroczynne, nie waham się wyrzec, WIELKIE“.

PRZYPISY

¹⁾ Piszę według pisowni zawartej w aktach ówczesnych; spotyka się również pisownię: Henckel-Donnersmark i Henckel-Donnersmarck.

²⁾ Johannes Ziekursch — Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte, Wrocław 1915.

³⁾ Wiadomości urywkowe o stanie chłopów w Górnym Śląsku, Przyjaciół Ludu, Leszno 1843 nr. 6

⁴⁾ Piotr Pampuch — Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku 1929.

⁵⁾ Ibid.

⁶⁾ Ks. dr Emil Szramek — Organiczny związek urzędów szkolnych z kościelnymi w historycznym rozwoju na Górnym Śląsku. R. T. P. N. na Śląsku 1929, tom I.

⁷⁾ Daniel Krüger — Ueber Volksschulen und Elementarunterricht, Wrocław, 1816.

⁸⁾ Ludwik Musioł — Nauczyciel a organista na Górnym Śląsku w świetle historycznym, Minerva Polska 1929.

⁹⁾ A. M. Kosler — Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien, 1792 — 1848, Wrocław 1929, str. 36.

¹⁰⁾ Ibid. cz. II, rozdz. 5.

¹¹⁾ A. J. Parczewski — O literaturze ludowej Śląska pruskiego i Łużyc. Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich, Lwów 1894 r.

¹²⁾ Wł. Górnikiewicz — Z dziejów oświaty na Śląsku Górnym, Zaranie Śląskie 1934, zes. 2.

¹³⁾ Rozmaitości Śląskie, rkp. Muzeum Ludoznawcze w Cieszynie.

¹⁴⁾ W książce — Przewodnik dokadny dla odwiedzających święte od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Marii na Jasnej Górze w Częstochowie. Warszawa 1860 pisze, że

w Kłobucku mieszkał rodzony brat ojca, a w Starej Częstochowie stryjeczny. W liście do Kraszewskiego z 7 grudnia 1811 wspomina o swym stryjecznym bracie w Skierniewicach.

¹⁵⁾ List Lompy do Bartoszewicza z 24 czerwca 1856. Aleksander Rombowski — Listy Józefa Lompy do Juliana Bartoszewicza.

¹⁶⁾ Być może, że ks. Gałeczka ułożył więcej pieśni, ale dowiedzione jest autorstwo tej jednej. Wincenty Ogrodziński — Dzieje piśmiennictwa śląskiego. Katowice—Wrocław 1946.

¹⁷⁾ Ks. Jan Kudera — Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych. Mikołów 1920.

¹⁸⁾ A. J. Parczewski — O literaturze ludowej Śląska Pruskiego i Łużyc. Pamiętnik Zjazdu Literatów i Dziennikarzy Polskich, Lwów 1894 r.

¹⁹⁾ Konstanty Prus — Józef Lompa, jego życie i prace. Bytom 1913 str. 9.

²⁰⁾ Podaje to Lompa. Rkp. Rozmaitości Śląskie.

²¹⁾ Autobiografia Lompy — Gwiazdka Cieszyńska 1855.

²²⁾ O działalności Jeziorowskiego pisze obszerniej Wanda Bobkowska: Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początku XIX w. Kraków 1928.

²³⁾ O pokrewieństwie z Rendschmidtem wspomina Lompa w liście do Bartoszewicza z dnia 27 kwietnia 1856. Aleksander Rombowski — o. c.

²⁴⁾ O tej pomocy pisze Lompa: a) Geschichtliche Darstellung der merkwuerdigsten Ereignisse in der koeniglichen Kreisstadt Rosenberg, Koźle. bez daty; b) Rozmaitości Śląskie.

²⁵⁾ Laurentius Marks — Geschichte des Katholischen Lehrerseminars zu Breslau, Wrocław 1865.

²⁶⁾ Daniel Krueger — Ueber Volksschulen und Elementarunterricht, Wrocław 1818.

²⁷⁾ Paulina Czernicka — Fryderyk Chopin na Śląsku, Śląsk 1846 Nr. 2.

²⁸⁾ W przypisie do pracy — O wzajemności Słowian.

²⁹⁾ Nasz Komisja Edukacyjna zabraniała czytać na pensjach żeńskich romanse francuskie. Wyjątek zrobiła jedynie dla Telemaka.

³⁰⁾ Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien, Stuttgart 1887.

³¹⁾ Gwiazdka Cieszyńska 1855.

³²⁾ W wielu zyciorysach, niekiedy w aktach, a nawet Lompa sam w autobiografii swej w Gwiazdce Cieszyńskiej w 1855 podaje jako datę objęcia posady w Lubszy r. 1820. Jednak na podstawie akt wizy-

tacyjnych można z całą pewnością stwierdzić, że Lompa przeszedł do Lubszy w 1819 r. A. Arch. Wr. Schul-Visitations Acta der Lubliner Inspektion, vol. II.

³³⁾ Henryk Barycz — Zamierzone studia Józefa Lompy w Uniwersytecie Krakowskim, Zaranie Śląskie 1935, zeszyt 3.

³⁴⁾ Schulreglement v. 18 Mai 1801. K. Schneider i E. von Bremen — Das Volksschulwesen im preussischen Staate, Berlin 1887, tom. III.

³⁵⁾ Zwykła kołęda rolnika wynosiła 1 bochenek chleba, 1 kielbasę, miskę grochu i miskę kaszy.

³⁶⁾ List do Bartoszewicza z 17(?) sierpnia 1856, Rombowski o. c.

³⁷⁾ A. Arch. Schul-Visitations Acta.

³⁸⁾ W samym tylko archiwum państwowym w Katowicach znajdowało się przed r. 1939 sześć tomów akt odnoszących się do Lompy. Obecnie odnaleziono tylko jeden.

³⁹⁾ Kosler — o. c. str. 142.

⁴⁰⁾ W życiorysie skreślonym w Gwiazdce Cieszyńskiej w 1855 — pisze Lompa o 23 talarach, w piśmie do generalnego wikariatu z 19 kwietnia 1850 o 40. Bądź co bądź nawet 23 tal. były sumą dość znaczną jak na skromną kieszeń nauczycielską.

⁴¹⁾ Parczewski o. c.

⁴²⁾ Sch. — Vis. Acta, vol. II. VIII.

⁴³⁾ Ibid. vol. II.

⁴⁴⁾ Lompa nie był przeciwnikiem rozpowszechniania języka niemieckiego. Uważał znajomość niemieckiego za pożyteczną i wskazaną, wiedział przecież o tym, ile lud śląski ponosił strat wskutek nieznamomości języka państwowego. Ale w artykule Hindernisse, die der Verbreitung der deutschen Sprache in Oberschlesien entgegen stehen tłumaczył, że nie może być dobrych postępów, ponieważ dzieci nie uczęszczają regularnie do szkoły, nie mają nie tylko książek i zeszytów, ale nawet tabliczek i rysików. Równocześnie jednak w tym artykule poruszył myśl, że należało by wydawać gazetki dla ludu w języku polskim, zawierające pouczenia moralne i nauki gospodarskie. Schlesische Provinzial-Blätter 1837 t. 105.

⁴⁵⁾ J. F. Nowakowski — Odwiedziny u Józefa Lompy, Kurier Wileński 1860.

⁴⁶⁾ Arch. Państw. Kat. Akta Lompy 57.

⁴⁷⁾ Acta denunciations Lit. L Nr. 13. A. Arch. Wr.

⁴⁸⁾ Sch. Vis. Acta vol. VII.

⁴⁹⁾ Acta denunc. Lit. L Nr. 13.

⁵⁰⁾ Ibid.

- ⁵¹⁾ Sch. Vis. Acta vol. VII.
- ⁵²⁾ Akta Lompy 57.
- ⁵³⁾ Acta denunci.
- ⁵⁴⁾ O. C. str. 42.
- ⁵⁵⁾ Acta denunci.
- ⁵⁶⁾ Gwiazdka Cieszyńska 1855.
- ⁵⁷⁾ Drei Schlesier als Anwaerter im Posener Schuldienst. Der Oberschlesier, 1933, zesz. 3.
- ⁵⁸⁾ 1860 nr. 151.
- ⁵⁹⁾ Akta Lompy nr. 57.
- ⁶⁰⁾ Podanie Lompy do Kom. W. R. i O. P. podaje Rombowski o. c. dodatek IV.
- ⁶¹⁾ Autobiografia Lompy, Gwiazdka Cieszyńska 1855.
- ⁶²⁾ Pismo Lompy w tej sprawie z 24 września 1830 i odpowiedź Komisji W. R. i O. P. podaje Rombowski o. c. dodatek V.
- ⁶³⁾ Akta Lompy nr. 57.
- ⁶⁴⁾ W wyroku rejencji opolskiej z 1850 podana jest data 25 lutego 1837, cytując daty według pisma ks. Szyi do landrata z 28 lutego 1841. Sch. Vis. Acta vol. VII.
- ⁶⁵⁾ Ibid.
- ⁶⁶⁾ Konstanty Prus o. c. str. 105.
- ⁶⁷⁾ Rozmaitości śląskie.
- ⁶⁸⁾ Wszystkie rzeczy drukowane w Przyjacielu Ludu są z reguły bezimienne, wiadomo jednak, że Lompa zasiliał pismo swymi pracami i łatwo się domyślić można, co jest jego pióra.
- ⁶⁹⁾ „Rewolucja (po naszymu niegodziwe zbuntowanie przeciw władcy prawemu)”.
- ⁷⁰⁾ Paweł Musioł — Józef Lompa w świetle listów do J. I. Kraszewskiego. Zaranie Śląskie, 1932 zesz. 2.
- ⁷¹⁾ Poznań 1845.
- ⁷²⁾ Muzeum Ludoznawcze w Cieszyńce rkp. 431.
- ⁷³⁾ Píše o tym Lompa, Dziennik Górnos Śląski 1848 Nr 52.
- ⁷⁴⁾ W r. 1844 wprowadzono język polski w seminarium nauczycielskim w Głogówku.
- ⁷⁵⁾ Niekiedy podaje się mylnie, że Tygodnik Polski wychodził od r. 1842.
- ⁷⁶⁾ Dziennik Górnos Śląski 1848 Nr. 54.
- ⁷⁷⁾ Ibid. Nr. 32. Ponieważ nr. 32 Dziennika Górnos Śląskiego nie mogłam znaleźć w żadnej z dostępnych dla mnie bibliotek, cytuję

według Mieczysława Tobiasza: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku. Katowice 1945, str. 37—38.

⁷⁸⁾ W żadnej z dostępnych dla mnie bibliotek nie mogłem znaleźć ani jednego numeru Telegrafu. Opieram swe zdanie na krytyce w Dzienniku Górnośląskim 1848 nr. 54.

⁷⁹⁾ O inicjatywie Lompy wyraźnie mówi się w Dzienniku Górnośląskim 1848, nr. 43.

⁸⁰⁾ Dziennik Górnośląski 1848, nr. 48.

⁸¹⁾ Obrazy Ślązaków, str. 64.

⁸²⁾ Ibid. str. 23.

⁸³⁾ Józef Łepkowski — Ruchy narcdowe w Pruskim Śląsku w ostatnich czasach. Przegląd Poznański, 1849 t. VIII.

⁸⁴⁾ Lipsk 1850 — 1886. Lompa kilkakrotnie wspomina Wandera w listach do Kraszewskiego.

⁸⁵⁾ Acta denunc.

⁸⁶⁾ Ibid.

⁸⁷⁾ Nie wymienia tam wprawdzie ks. Szyi z nazwiska, ale pisze o księdzu, z którym walczył 25 lat „a że mnie on za pomocą najniegodziwszych potwarzy zwyciężył i chleba pozbawił” Rombowski o. c.

⁸⁸⁾ Acta denunc.

⁸⁹⁾ Nazwisko napisane błędnie. Oczywiście chodziło o Lompę.

⁹⁰⁾ Melchior von Diepenbrock, od r. 1845 biskup wrocławski.

⁹¹⁾ Wszystko, co dotyczy dochodzenia dyscyplinarnego w sprawie Lompy w r. 1849—50 oraz wyroku rejencji opolskiej z 1850 opieram na danych z Acta denunc.

⁹²⁾ przekreślone Regierung.

⁹³⁾ Lompa — Listy o Górnym Śląsku, List IV, Szkoła Polska 1850.

⁹⁴⁾ Listy z Górnego Śląska, przypisek redakcji do listu IV, sierpień 1850.

⁹⁵⁾ Z czcią prawie zbliżyłem się do jego skromnej wiejskiej cha-ty, naprzeciw kościoła lubszeckiego; zastałem go pełniącego obowiązki organisty, który to urząd od posady nauczyciela jest nieod-dzielny. Niepodobnym mi prawie do uwierzenia zdawało się, jak mąż sędziwy (Lompy w r. 1849 właściwie nie można nazwać sędziwym, liczył 52 lata — Przyp. Autorki), otoczony liczną nader rodziną, po-dejmujący sam jeden trudy około udzielania nauki stu przeszło wiejskim dzieciom; jak, mówię, mógł tyle prac podjąć dla dobra swej rodzinnej ziemi! Zaiste wielka zasługa i wielka cześć dla tego męża!” — Wiadomości o Śląsku, Biblioteka Warszawska 1849 t. 3—4.

⁹⁶⁾ List Lompy do Bartoszewicza z 22 lipca 1856. Rombowski o. c.

⁹⁷⁾ Odwiedziny u Józefa Lompy, Kurier Wileński 1860.

⁹³⁾ Aleksander Rombowski (o. c. dodatek VII) uważa, że główną przyczyną usunięcia Lompy z posady nauczycielskiej było zbieranie przez niego pieśni ludowych, w czym pruskie władze mogły widzieć chęć utrwalania polskości na Śląsku. Sam Lompa w liście do W. A. Maciejowskiego z 29 stycznia 1853 r. użalał się na to, prosząc o zwrot Pieśni ludu śląskiego, „które mi pierwszy cios do mojego upadku nie-
szczęśliwego zadały i w najokropniejsze położenie wtrąciły”. (Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Warszawa 1898). Mogła to być jednakże tylko jedna z przyczyn podrzędnych.

W bezimiennym artykule o Lompie w *Katoliku* napisanym w stu-
lecie jego śmierci mówi się (wprawdzie bez podania źródła), że rad-
ca rejencji polskiej Schroetter bardzo pochlebnie wyrażał się o pra-
cach i zbiorach ludoznawczych Lompy. (Życie i praca Józefa Lompy,
Katolik 1897, Nr. 75 dodatek).

Jeżeli tak, to nie można twierdzić, żeby zbieranie pieśni mogło
Lompie zaszkodzić, bo Schroetter był wice-prezydentem rejencji i pod-
legały mu sprawy kościelne i szkolne.

⁹⁴⁾ Na zapytanie moje skierowane do Archiwum Archidiecezjal-
nego w Poznaniu otrzymałam odpowiedź, że nie znaleziono żadnych
materiałów odnoszących się do Lompy (Przyp. Autorki).

¹⁰⁰⁾ Doniesienia ks. Szyi z 10 września 1851. *Acta denunc.*

¹⁰¹⁾ Prus podaje, że Lompa w 1851 wyprowadził się do Woźnik,
co jednak nie jest ścisłe.

¹⁰²⁾ 1851 zesz. III.

¹⁰³⁾ a) *Gwiazdka Cieszyńska* 1855; b) List do Bartoszewicza
z 5 czerwca 1856.

¹⁰⁴⁾ I tak np. około r. 1856 Lompa wydał własnym nakładem kro-
nikę swego rodzinnego miasta Olesna w języku niemieckim (*Geschich-
tliche Darstellung der merkwürdigsten Ereignisse in der königlichen
Kreisstadt Rosenberg*, Koźle bez daty), zadłużył się na wydanie,
chciał przeznaczyć dochód na rzecz nowobudującej się wieży w Oleś-
nie, tymczasem sprzedawał zaledwie sto egzemplarzy. Nakład wynosił
500 egzemplarzy, sto zakupił magistrat miasta Olesna, trzysta zo-
stało nie sprzedanych. Żydówka, której był winien 16 tal. zaskarżyła
go, uzyskała wyrok, a że nie miała mu co zająć, więc Lompie gro-
ziło pójście do więzienia jako niewypłacalnemu dłużnikowi. Prawd-
podobnie Bartoszewicz wyratował go z opresji.

¹⁰⁵⁾ przez D...y Nr. 61.

¹⁰⁶⁾ Nr. 290.

¹⁰⁷⁾ Nr. 103.

¹⁰⁸⁾ 1856 Nr. 20, 21, 23.

- ¹⁰⁸⁾ J. J. — Józef Lompa i jego stanowisko na Śląsku, 1856 t. I.
- ¹¹⁰⁾ Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, Warszawa, 1898, t. 1.
- ¹¹¹⁾ Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych 1856, Nr. 20, 21, 23.
- ¹¹²⁾ Gwiazdka Cieszyńska 1855.
- ¹¹³⁾ Prus o. c. str. 78.
- ¹¹⁴⁾ Wincenty Ogrodziński — Trzy dokumenty do charakterystyki Lompy. Zaranie Śląskie, 1945.
- ¹¹⁵⁾ Gwiazdka Cieszyńska 1855.
- ¹¹⁶⁾ Rombowski o. c. dodatek III.
- ¹¹⁷⁾ Prus pisze, że pożar miał miejsce w r. 1855 (o. c. str. 75), ale Lompa podaje w liście do Bartoszewicza z 19 maja 1854 rok 1854. Rombowski o. c.
- ¹¹⁸⁾ Rombowski o. c. przypiski.
- ¹¹⁹⁾ List do Bartoszewicza z 27 maja 1856. Rombowski o. c.
- ¹²⁰⁾ Ibid.
- ¹²¹⁾ Ibid. List z 24 kwietnia 1856.
- ¹²²⁾ Prus o. c. str. 69.
- ¹²³⁾ Bochnia 1858. Nakładem Wawrzyńca Pizsa.
- ¹²⁴⁾ o. c. str. 81.
- ¹²⁵⁾ Z Kronenbergiem łączyły Lompę także jakieś stosunki.
- ¹²⁶⁾ Kazimierz Dobrowolski — Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego, Katowice 1931.
- ¹²⁷⁾ Podaję według Prusa o. c. str. 89—90. Konstanty Prus poinformował mnie, że wiadomość powyższą miał od synowej pisarza, Eugenii z Fertnerów, żony Teodora Lompy.
- ¹²⁸⁾ J. F. Nowakowski — Odwiedziny u Lompy.
- ¹²⁹⁾ List do Kraszewskiego z 7 stycznia 1862. Data podana błędnie 1861. Bliższa analiza tekstu wykazuje, że musiał być pisany w 1862.
- ¹³⁰⁾ List do Kraszewskiego z 25 listopada 1860.
- ¹³¹⁾ List z 16 września 1860.
- ¹³²⁾ List do Kraszewskiego z 30 czerwca 1862.
- ¹³³⁾ a) Dobrowolski o. c. str. LIV. b) Rombowski o. c. List do Bartoszewicza z 23 lipca 1861.
- ¹³⁴⁾ 1860 nr. 48.
- ¹³⁵⁾ List do Kraszewskiego z 24 czerwca 1862.
- ¹³⁶⁾ Nr. 151.

¹³⁷⁾ Pierwsze nabożeństwo żałobne odbyło się 13 sierpnia 1861, drugie 23 maja 1862.

¹³⁸⁾ W liście do Kraszewskiego z 2 maja 1862 pisze: „Co się tyczy zapisu śp. Konarskiego w Odessie, którego pierwsza rata miała być 1 (13) z. m. wypłacona, nic się dowiedzieć nie mogę, lubo już dwa razy do egzekutorów testamentu pisałem. Zadaje mi to niemały kłopot. Jedna córka ma iść w kilku tygodniach zamaż. Najmłodszego chłopca mam oddać do szkół. Dom trzebaby koniecznie otynkować”.

¹³⁹⁾ Dobrowolski — o. c. Dodatek.

¹⁴⁰⁾ 1861 zeszyt 12.

¹⁴¹⁾ 1863 Nr. 17.

¹⁴²⁾ Nie chcę Cię, Panie Józefie, wychwalać.

Podnosząc w niebo w poetycznym locie,
Ani kadziideł próżnych ci zapalać,
By nie ubliżyć Twej skromnej prostocie,

Ale hołd złożyć, jaki Ci należy,
Uczcić Twą pamięć, jest to obowiązkiem
Oraz przyjemnością dla nas młodzieży,
I jak myślimy pokazać przed Śląskiem.

Bo Ty, wieszczu śląski, śmiały a skromny,
Sam najpiękniejszy sobie wystawiłeś,
Trwalszy nad kruszec pomnik wiekopomny,
A imię swoje cnotą uświetniłeś.

Boś nie wystąpił dla zysków i sławy,
Lecz w ojczystego języka obronie,
Mężnieś się ujął zaniedbanej sprawy
Z ogniem młodzieńczym, jaki w wieszczu płonie.

W domowym zaciszu jak ogrodowy
Swe proste polne hodowałeś kwiatki,
A miłość własną do ojczystej mowy
Z nauką wszczepiał w zlecone Ci działki.

Takeś nam przykład zostawił stałości,
Zapału i męstwa niezachwianego,
I wzniecił iskrę drzemiącej miłości,
Znów do języka od ojców wziętego.

¹⁴³⁾ 1863 str. 299.

¹⁴⁴⁾ 1863 Nr. 137.

- ¹⁴⁵⁾ 1863 Nr. 163.
- ¹⁴⁶⁾ Czas 1854, Nr. 290.
- ¹⁴⁷⁾ Podręcznik geografii ojczyznej. Poznań 1892.
- ¹⁴⁸⁾ Wincenty Ogrodziński — Dzieje piśmiennictwa polskiego, Katowice — Wrocław 1946.
- ¹⁴⁹⁾ o. c.
- ¹⁵⁰⁾ Używam terminu: piszący dla ludu, nie zaś: pisarz ludowy, gdyż współcześnie (Pigoń, Koniński) ostatnim terminem określa się pisarza, który wyszedł z ludu, Lompa zaś był mieszczaninem, więc ściśle mówiąc z ludu nie pochodził.
- ¹⁵¹⁾ Jeszcze w 1924 pismo Unsere Heimat, dodatek do pisma Rundschau w Raciborzu 1924, Nr. 1 zamieszcza stare przysłowia Sprüche vom Grossvater zaczerpnięte z Lompy.
- ¹⁵²⁾ Ateneum 1877 t. I.
- ¹⁵³⁾ Prace ludoznawcze na Górnym Śląsku mianowicie Józefa Lompy, Światło 1897, Nr. 29.
- ¹⁵⁴⁾ Materiały etnograficzne, Kraków 1908, X. str. VIII.
- ¹⁵⁵⁾ W sprawie spuścizny naukowej po J. Lompie. Lud 1911.
- ¹⁵⁶⁾ Bliższą ocenę tego zbioru zawiera praca Tadeusza Prejznera: Kilka nieznanych pieśni ludowych zapisanych przez Józefa Lompę. Złanie Śląskie 1935, zesz. 1.
- ¹⁵⁷⁾ Wł. Nehring — Bericht ueber Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Maerchen in Oberschlesien. Mitteilungen der schlesischen Gesellschaft fuer volkskunde 1896, zesz. III. 1.
- ¹⁵⁸⁾ Paweł Musioł — Józef Lompa w świetle swych listów do J. I. Kraszewskiego, Złanie Śląskie 1932, zesz. 2.
- ¹⁵⁹⁾ Antoni Białecki — Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych 1856, Nr. 20, 21, 23.



WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

WSPÓŁCZESNI PISARZE ŚLĄSKA

1. Edmund Osmańczyk, Walka jest zwycięska. 1945, str. 59.
2. Wilhelm Szewczyk, Posągi. 1945, str. 63.
3. Kazimierz Gołba, Lompa. 1947, str. 106.

BIBLIOTEKA ZARANIA ŚLĄSKIEGO

1. Henryk Barycz, Uniwersytet wrocławski w przeszłości i teraźniejszości. 1946, str. 32.
2. Józef Widajewicz, Świętopełk Morawski a Bolesław Chrobry. 1946, str. 22.
3. Michał Ambros, Bibliografia śląska, jej stan obecny i zadania na przyszłość. 1946, str. 30.
4. Tadeusz Dobrowolski, Najstarsze drewniane kościoły śląskie jako znaki zamierchłej przeszłości. 1946, str. 20.
5. Gustaw Morcinek, Wróżbita. 1946, str. 46.
6. Herman Koelling, Proślicy — wydał z pierwodruku Stanisław Mikulski. 1947, str. 31.
7. Marian Tyrowicz, Śląsk a ruch rewolucyjny 1848 r. 1947, str. 18.
8. Stanisław Bak, Prace dialektologiczne na Śląsku przed Lucjanem Malinowskim. 1947, str. 45.
9. Józef Skoczek, Miasto Brzeg i jego dzieje. 1947, str. 19.
10. Witold Włodzimierz Głowacki, Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego. 1947, str. 16.
11. Tytus Laskiewicz i Felicja Rymowicz, Gliwice — Zabrze — Bytom w okresie lat 1921 — 1939 pod względem gospodarczym i przemysłowym. 1947, str. 27.

INNE WYDAWNICTWA

- Antoni Wrzosek, Nad Odrą i Nysą. Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem śląskich. Z 3 mapami. 1945, str. 67.
- Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego, Z niemieckimi i polskimi nazwami miejscowości według stanu z dnia 1 stycznia 1941. 1945, str. 50.
- Józef Szaflarski i Antoni Wrzosek, Śląsk, mapa fizyczno-administracyjna (podział admin. według stanu z roku 1939). Podziałka 1:500.000. 1945.
- Województwo Śląsko-Dąbrowskie, Mapa podziału administracyjnego według stanu z 1. I. 1946 r. wraz ze skorowidzem. 1947.
- Zaranie Śląskie, kwartalnik. Rocznik XVI. 1945, str. 72 i 31 ilustracji. (Wyczerpane). — Rocznik XVII. 1946. Nr. 1/2, str. 75 i 22 ilustracje. Nr. 3/4, str. 77 — 148 i 15 ilustracji. Rocznik XVIII. 1947. Nr. 1/2, str. 112.
- Komunikaty Instytutu Śląskiego, Seria V w druku. Do końca 4 maja 1947 r. wyszło 43 komunikatów — (drukowanych na prawach rękopisu).

SERIE PRZEDWOJENNE

PAMIĘTNIK INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

- Tom VIII. Marek Korowicz, Górnośląska ochrona mniejszości 1922 — 1937 na tle stosunków narodowościowych. Z 3 mapami. 1938, str. 259. 3 nlb.
- Tom XII. Marian Gumowski, Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego. Z 438 rycinami. 1939, str. 343. 7 nlb.
- Tom XIII. Franciszek Popiołek, Historia osadnictwa w Beskidzie śląskim. Z 112 rycinami. 1939, str. 285. 9 nlb.

MSL
20.7.50



2861/2

- Nr. 44. **Tadeusz Lehr-Splawiński**, Plemiona słowiańskie na północno-wschodnim pograniczu Niemiec w wiekach średnich. Z mapą. 1939, str. 28.
- Nr. 45. **Marian Gotkiewicz**, Polskie osadnictwo Czadeckiego i Orawy. Z 17 rycinami i 4 mapami. 1939, str. 62.

ZAGADNIENIA ADMINISTRACYJNE ŚLĄSKA

- Nr. 1. **Józef Kokot**, Zakres działania województwa śląskiego jako jednostki samorządu terytorialnego. Z przedmową prof. dra Jerzego St. Langroda. 1939, str. 110, 2 nlb.
- Nr. 2. **Zdzisław Wyżnikiewicz**, Ustawodawstwo śląskie o ubezpieczeniu społecznym. 1938, str. 121, 3 nlb.

ŚLĄSK, ZIEMIA I LUDZIE

Tom VII. **Roman Krzyża**, Rozwój kolejnictwa w województwie śląskim i jego znaczenie dla Polski. Z 4 rycinami i 4 mapami. 1939, str. 46.

INNE WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

- Wzory hafciarstwa ludowego na Górnym Śląsku**. Wydała **Agnieszka Dobrowolska**. 1936, str. 9, tablic 21.
- Konstanty Prus**, Spis nazw miejscowych Śląska Opolskiego. 1939, str. 133, 4 nlb.
- Mapa gospodarcza województwa śląskiego w podziale 1:100.000 ze skorowidzem w opracowaniu Kazimierza Małeckiego**. 1938.

W DRUKU I PRZYGOTOWANIU:

- Kazimierz Popiołek**, Zaborcze plany kapitalistów śląskich.
- Stanisław Lempicki**, „My i oni” — Wypisy literackie o Niemcach.
- Zdzisław Kaczmarczyk**, Dzieje średniowieczne Śląska.
- Stefan Golachowski**, Polskość Śląska.
- Mieczysław Tobiasz**, Odrodzenie narodowe na Śląsku.
- Józef Widajewicz**, Początki państwa polskiego.
- Antoni Wrzosek**, Handel i przemysł Śląska.
- Skorowidz nazw miejscowych Śląska**.
- Kazimierz Dobrowolski**, Polskość na Śląsku w w. XVII.
- Krzysztof Jeżowski**, Przemysł Śląska w przeszłości.
- Roman Lutman**, Polska a Niemcy.
- Jan Sadowski**, Grupa „Śląsk” w kampanii wrześniowej 1939 r.
- Tadeusz Grygier**, Pierwsze powstanie śląskie.
- Aleksander Rombowski**, Listy J. Lompy do J. Bartoszewicza.
- Roman Grodecki**, Księga Henrykowska.
- Antoni Wrzosek**, **Józef Szaflarski**, Mapa Śląska.
- Józef Wąsowicz**, Mapa — Ziemie Odzyskane.
- Tadeusz Dobrowolski**, Sztuka na Śląsku.
- Śląsk, Ziemia i Ludzie** — Praca zbiorowa.
- Kazimierz Dobrowolski**, Mapa polskości Śląska w w. XVII
- Marian Gumowski**, Herby miast śląskich.
- Zarania Śląskie**, rok 1947.